ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Dani Collins

Twój na zawsze

HARLEQUIN®

Dani Collins

Twój na zawsze

Tłumaczenie: Pola Szafulera

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Confessions of an Italian Marriage*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7890-4

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Czy może być gniew silniejszy od gniewu kobiety, której mąż sfingował własną śmierć?

Freja Catalano uśmiechała się z zachwytem, robiąc sobie zdjęcia w otaczających ją lustrach. Stała na pokrytym aksamitną wykładziną podwyższeniu, na tyłach najbardziej ekskluzywnego butiku ślubnego w całym Mediolanie.

– Mogę zrobić zdjęcie, jeśli pani chce – zaoferowała projektantka, Teresina.

Przerwała na chwilę pełne czci układanie obfitej, szyfonowej spódnicy. Każdy cal materiału był gustownie wyszyty białymi kwiatami i wirującymi pnączami winorośli, pokryty perłami oraz cekinami. Kiedy Freja przepuszczała swoje zdjęcie przez różne filtry w telefonie, przez jej ciało przeszedł dreszcz niepokoju. Uniosła głowę i spojrzała w stronę zasłony oddzielającej wejście do sklepu, ale nikogo tam nie było.

– Nie trzeba, dziękuję – odpowiedziała Freja z roztargnieniem, wybierając jedno ze swoich zdjęć i pisząc komentarz, by opublikować je online.

Teresina wycedziła przez trzymane w ustach szpilki:

– Czy to zdjęcie jest dla twojej matki?

– Nie, na moje kanały społecznościowe. Moja matka zmarła, kiedy byłam mała. – Freja dodała jeszcze kilka hashtagów o ślubnych nerwach, pierwszej miłości i zimowym ślubie w Nowym Jorku.

– Tak mi przykro. Przypuszczałam, że jest w Szwecji i będzie uczestniczyć w ślubie.

– Nie, moi rodzice oboje nie żyją.

Ślub, na którym brak rodziców łamał serce Freji, już dawno się odbył. Miała wtedy na sobie prostą suknię koloru kości słoniowej i trzymała tulipany skradzione z publicznego ogrodu. Było idealnie.

Przynajmniej tak jej się wtedy wydawało.

Ponieważ było to jedynie cztery i pół miesiąca temu, a jej pierwszy pan młody „zmarł” zaledwie trzy tygodnie później, imię Freji dominowało chwytliwe nagłówki tanich magazynów i plotkarskich stron internetowych, które określały ją mianem naciągaczki. Zła sława Freji nie niepokoiła jednak projektantki. Nie bolał jej też fakt, że Freja przejęła majątek męża i mogłaby kupić ten butik tysiące razy.

Freja nie wspomniała jej, że przyjechała tutaj tylko dlatego, że była przekonana, że Giovanni będzie w swoim rodzinnym kraju. Na to właśnie wydaję twoje pieniądze. Podoba ci się? – powiedziała ironicznie w myślach. Oczywiście nie napisała tego.

– Czy twój narzeczony obserwuje cię na portalach społecznościowych? – zapytała Teresina z niepokojem. – To pech, jeśli zobaczy sukienkę przed ślubem.

– Rzeczywiście. – Freja skończyła oznaczać Nelsa i opublikowała post.

Nels był świeżo upieczonym absolwentem prawa biznesowego, który z powodów rodzinnych tonął w długach i starał się ukryć to przed światem. W zamian za wejście w nieistniejące buty Giovanniego, Freja obiecała zapewnić jego śmiertelnie chorą babcię, że kocha go wieczną, płomienną miłością i zagwarantować mu pracę u swojego boku.

Było to absolutnie wyrachowane, praktyczne posunięcie.

– Powiedz mu, żeby nie patrzył – zasugerowała Teresina, prostując się i delikatnie sprawdzając mocowanie gorsetu. Został wykonany z kunsztownie wydzierganej weneckiej koronki, która spływała delikatnie po rękawach, aż po nadgarstki panny młodej.

– Nie wyobrażam sobie, żeby jakikolwiek mężczyzna, widząc cię w takiej odsłonie, potrafił ci się oprzeć.

Freja uśmiechnęła się słabo, nie zdradzając, że jedyny mężczyzna, na którego sympatię liczyła, był całkowicie odporny na jej wdzięki.

Zignorowała niewygodny szept gdzieś z tyłu głowy, który podpowiadał: A jeśli on naprawdę nie żyje?

Żyje. Miała wiele powodów, by sądzić, że tak jest, choć faktycznie nie było solidnych, niepodważalnych dowodów, a raczej poszlaki i pogłoski. Kiedy próbowała przekonać Nelsa, że jej mąż może jednak żyć, on tylko spojrzał na nią z litością i zasugerował, że utknęła w fazie wyparcia. Może miał rację. Przez długi czas walczyła, by nie dostrzegać prawdziwych uczuć Giovanniego, aż do ich ostatniej rozmowy, kiedy bańka pękła.

– Kochasz mnie? Czy ty w ogóle chcesz się żenić?

– Zachowujesz się jak zazdrosne, małe dziecko. Zaczekaj na mnie w moim pokoju hotelowym. Dołączę do ciebie, kiedy skończę spotkanie.

Nie zrobił tego. Martwy czy nie, Giovanni zostawił swoją fortunę w jej rękach.

Ona natomiast była całkowicie niezdolna do zarządzania takimi pieniędzmi. Nels mieszkał na jej piętrze, kiedy studiowała na uniwersytecie, i był na tyle uprzejmy, że przejrzał umowę wydawniczą jej książki, a później także umowę przedślubną. Kiedy później przyszła do niego z tomami dokumentów prawnych, które napływały do niej w wyniku rzekomego zgonu męża, zaniepokoiły go próby przejęcia władzy nad

majątkiem, których niewątpliwie dopuszczali się współpracownicy Giovanniego.

Freja była blondynką o niewinnych niebieskich oczach i nie miała formalnego wykształcenia do czasu uzyskania dyplomu z kreatywnego pisania. Nie potrafiła rozpoznać, kiedy próbowano jej wcisnąć duże frytki zamiast małych. Jej wiedza na temat prowadzenia międzynarodowej korporacji była zerowa, ale była na tyle sprytna, by postrzegać frazy takie jak „oddaję nieodwołalne pełnomocnictwo” jako przerażające czerwone flagi, którymi rzeczywiście były.

Inna kobieta spojrzałaby z góry na seksistowskie świnie, próbujące ją wykorzystać. Normalnie Freja też by tak postąpiła, gdyby nie była głęboko pogrążona w żalu. Na każde spotkanie przychodziło grono sępów próbujących jej się przypodobać, by uzyskać łatwy dostęp do pieniędzy Giovanniego. To było wyczerpujące. Nels powierzył jej swój sekret, kiedy nieśmiało zaprosiła go na randkę, ponieważ był jedną z niewielu osób, w towarzystwie których czuła się bezpiecznie. Ponowne zamążpójście zapewniało Freji ochronę przed sępami, a więc ich pragmatyczna umowa została zawarta.

– Czy będzie to uznane za bigamię, jeśli mój pierwszy mąż potajemnie nadal żyje? – zapytała kiedyś Nelsa, ale on znów spojrzał na nią z politowaniem.

– Muszę wiedzieć, że jesteś przy zdrowych zmysłach, inaczej nie możemy tego zrobić – powiedział.

Giovanni był jedyną osobą, która mogła udowodnić, że drugie małżeństwo było nielegalne. Jeśli chciał wpaść w ostatniej chwili i przerwać ceremonię, w porządku. Ale nie nastawiała się na taki obrót wydarzeń. Naprawdę byłaby głupią blondynką, gdyby nie zrozumiała, że jej

mąż nie chciał z nią być po tym, jak sfingował swoją śmierć, by uciec od ich relacji.

Zaakceptowała, że płomień ich burzliwego romansu zgasł równie szybko, jak zapłonął. Mimo to czuła, jak jej serce rozpada się codziennie na milion kawałków i cóż, mogła za to winić tylko siebie.

– *Bellissima!* – Teresina skończyła przymiarki i cmoknęła się w czubki palców w iście włoskim geście. – Spróbujemy z welonem?

Nagły dźwięk dzwonka sprawił, że kobiety aż podskoczyły. Męski głos zza kurtyny poprosił o spotkanie z kierownikiem.

Żołądek Freji ścisnął się z nerwów. Nie znała dokładnie tego głosu, ale od czasu „śmierci" Giovanniego była w stanie najwyższej gotowości. Eksplozję zgłoszono jako wypadek, ale Freja uważała, że była to umyślna próba zabójstwa. To oznaczało, że ona mogła być kolejnym celem. Może miała paranoję.

Ale kiedy sprzedawczyni powiedziała, że sprawdzi, czy jest, a w odpowiedzi nastała zupełna cisza, na skórze Freji pojawiła się zimna warstwa potu.

Teresina uśmiechnęła się przepraszająco i ruszyła za zasłonę.

Gdy Teresina zniknęła, Freja, nie zastanawiając się długo, zgarnęła kilometrowe falbany spódnicy i cichutko na palcach swoich piętnastocentymetrowych szpilek ruszyła przez drzwi do szatni. Przemknęła obok toalety, do biura administracji… *Porta di emergenza allarmata*. To było to. Wyjście awaryjne. Freja instynktownie poczuła, że musi uciekać.

Pchnęła dźwignię i wpadła w wąską brukowaną alejkę. W sklepie zadzwonił głośny dzwonek. Drzwi zamknęły się za nią z hukiem, tłumiąc dźwięk. Stawał się coraz słabszy, gdy biegła w kierunku ruchliwej ulicy.

Myślała tylko o tym, że potrzebuje jakiś świadków. Aresztowanie za kradzież sukienki, za którą zapłaciła jedynie w połowie, było lepsze niż

stawienie czoła temu, co ten mężczyzna dla niej szykował.

Usłyszała w oddali, że drzwi ewakuacyjne ponownie się otwierają. Rozbrzmiały krzyki.

Nagle tuż przed nią na chodnik wjechał czarny SUV, zmuszając ją do zatrzymania się w wyjściu z zaułka. Próbowała go wyminąć, ale tylne drzwi otworzyły się gwałtownie.

– Wsiadaj – powiedział Giovanni.

Jego widok uderzył w nią niczym piorun, aż cała zadrżała. Miał zmierzwioną czarną brodę i ciemne okulary, a jego czarna bluza z kapturem była naciągnięta na głowę, tak że ukrywała wszystko oprócz tak dobrze znajomych kości policzkowych i ust.

Żywy. Jej serce wzniosło się tak wysoko w piersi, że powinno było wyskoczyć i roztrzaskać niebo.

W tym samym momencie poczuła narastającą furię.

Skazał ją na przeżycie przerażających chwil, kiedy sądziła, że odszedł. Przetrwała jego pogrzeb, próbując uwierzyć, że to oszustwo. Dwa krótkie tygodnie później poniosła kolejną nieznośną stratę otwierającą ranę, która już nigdy się nie zagoiła.

Zmusił ją, by przeszła przez to wszystko sama.

Przez każdą minutę, jaka minęła od tamtego okropnego dnia, pragnęła, żeby się pojawił, ale teraz była w stanie tylko wydusić:

– Idź do diabła.

– A jak myślisz, gdzie byłem? – warknął.

– Dzwonię na policję! – wrzasnęła Teresina z głębi zaułka. Dwóch pracowników Teresiny nagrywało wszystko na swoich telefonach.

W stronę Freji biegł mężczyzna w garniturze. Instynktownie zbliżyła się do Giovanniego, z sercem zaciśniętym ze strachu. Twarde ramię

Giovanniego objęło ją i wciągnęło bez wysiłku na tył samochodu. Nie walczyła z nim. Opadli na tylne siedzenie, gdy wtem goniący ją mężczyzna podszedł do otwartych drzwi i chwycił jej nogę.

Krzyczała i kopała go ostrymi obcasami. Uchylił się przed jej butami i wrzucił za nią jardy jedwabiu, po czym zatrzasnął drzwi i wskoczył na siedzenie pasażera przed Giovannim.

– Jedź – rzucił Giovanni do kierowcy.

Gdy SUV włączył się do ruchu, Freja wcisnęła się głębiej w fotel, kompletnie oszołomiona.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sześć miesięcy wcześniej…

– Czy w tym są grzyby? – zwróciła się do Freji elegancko ubrana kobieta, gdy ta krążyła z tacą kanapek. Freja zatrzymała się wśród gości usadowionych na ławkach w holu recepcyjnym. Czekali, aż otworzą się drzwi sali balowej. Wszyscy mieli na sobie wyszywane koralikami suknie i lśniące smokingi, a jeden mężczyzna poruszał się na wózku inwalidzkim…

– O mój Boże!

Taca i jej zawartość wyślizgnęłyby jej się z ręki, gdyby ich odruchowo nie złapała w ostatnim momencie. Giovanni Catalano. Sprawdzała informacje o nim od kilku lat, więc od razu go poznała. Jego ojciec był ambasadorem Włoch, matka znaną dziedziczką. Giovanni poruszał się wózku inwalidzkim, odkąd ucierpiał w wypadku samochodowym, w którym zginęli jego rodzice i starszy brat. Został sportowcem paraolimpijskim, a później opracował aplikacje, które przyniosły mu nieprzyzwoite sumy pieniędzy. Od tego czasu rozszerzył swoje inwestycje i w efekcie został miliarderem w wieku trzydziestu dwóch lat. Nie spodziewała się, że będzie emanował aż tak wielkim magnetyzmem. Był piekielnie przystojny i pociągający. Klasyczna plisowana koszula i biała muszka podkreślały jego opaloną twarz. Marynarka, którą miał na sobie, była pięknie dopasowana do jego szerokich ramion, a wyprasowane

spodnie dobrze układały się na nogach. Zwróciła szczególną uwagę na jego zmysłowe usta i ciężkie powieki okolone długimi, czarnymi rzęsami. W przytłumionym oświetleniu nie można było określić koloru jego tęczówek, ale była pewna, że są burzowo szare.

Wyprostował się, dalej trzymając na sobie jej spojrzenie, kiedy z roztargnieniem podsuwała tacę pozostałym gościom.

Freja nie do końca zdawała sobie sprawę ze świata poza nimi i ich stałym kontaktem wzrokowym. Jej serce waliło, jakby wbiegła na dziesięć pięter po schodach.

Zauroczenie? Nie, to nie było to. To uczucie było o wiele bardziej intensywne. Fizyczne.

Czy to właśnie było pożądanie? Och, jakie to zawstydzające.

Giovanni uniósł jedną brew.

– Znamy się?

– Nie – bąknęła. – To znaczy, spotkałam… Myślałam, że jesteś kimś innym.

Nieprawda. Znała jego brata, ale wolała o tym nie wspominać.

– Nigdy się nie spotkaliśmy – pospieszyła z wyjaśnieniem. – Życzę ci miłego wieczoru.

Wzięła tacę i odeszła. Przyniosła więcej kanapek i kontynuowała serwowanie, jak gdyby nigdy nic. Przez godzinę krążyła tam i z powrotem, czekając, aż wszyscy wejdą do sali balowej i zajmą swoje miejsca. Giovanni Catalano cały czas pozostawał na jej radarze.

Czy to była jej wyobraźnia, czy on również ją obserwował?

Straciła go z oczu, gdy wszyscy w końcu weszli do sali balowej. Wciąż roztargniona, zajęła się zbieraniem z holu recepcyjnego porzuconych naczyń. Znów poczuła, że jest obserwowana, i odwróciła się. Zbliżał się na wózku niemal bezgłośnie.

– Chodź! – Zgrabnie obrócił się i pojechał korytarzem.

Freja zerknęła na salę balową. Jej koledzy wkrótce będą potrzebować jej pomocy, ale mogła wymknąć się niezauważona na kilka minut. Jej puls przyspieszył, a serce zakołatało w piersi, kiedy poszła za nim. Giovanni schylił się, przekręcił klamkę w drzwiach i poprowadził ją do pustej szatni. Na wieszakach wisiało trochę lekkich okryć wierzchnich, nie było jednak nikogo, kto by ich pilnował. Giovanni odwrócił się do niej i skinął głową, by zamknęła drzwi.

Zrobiła to, wciąż zdumiona całą sytuacją.

– Poznaliśmy się kiedyś? – drążył temat.

– Nie. To znaczy… wiem, kim jesteś.

Na jego twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia, gdy schyliła się, by być na wysokości jego oczu.

– Dlaczego sprawiłaś, że ludzie myślą, że uprawialiśmy seks? – zapytał bez ogródek.

– Słucham? – Zszokowana wcisnęła się głębiej w twarde oparcie krzesła. – Nikt tak nie pomyślał! Dlaczego miałby?

– Nie tylko tak pomyśleli. Oceniają mnie, że podrywam młode dziewczyny. – Jego niespokojne spojrzenie lustrowało ją od góry do dołu. – Ile masz lat? Dwadzieścia dwa?

– Dwadzieścia trzy.

Nie sądziła, by była szczególnie młoda czy niedojrzała, jego uwaga sprawiła jednak, że poczuła się jak zauroczona nastolatka.

– Wybacz, głupio mi, że zareagowałam w ten sposób na twój widok. – Starała się powiedzieć to spokojnym, opanowanym tonem. – Nie miałam tego na myśli.

– To co się stało? Pomyślałaś, że kim jestem?

– Nikim… To znaczy… poznałam twojego brata, kiedy byłam dzieckiem – wydusiła w końcu.

Odchylił głowę, a jego ciało napięło się, jakby przygotowując się do walki. Odruchowo zacisnął dłonie w pięści. Rozumiała tę reakcję. Zdarzało jej się reagować podobnie, kiedy ludzie wspominali o jej ojcu.

– Zrobił wrażenie – kontynuowała łagodnie, rozumiejąc, że to nowe dla Giovanniego wspomnienie może przywołać osobę jego brata do życia, choćby na krótką, nieuchwytną chwilę. – To była lekcja szermierki dla dzieci.

– Na Sycylii?

– Tak, byłam tam z moim ojcem. Często zapisywał mnie na jakieś zajęcia, kiedy pracował. Stefano uczył razem z dziewczyną o imieniu Paloma.

Giovanni drgnął na dźwięk imienia swojego brata.

– Musiałaś być bardzo młoda. Pewnie miałaś z siedem lat?

– Powiedział, że mam potencjał. – Uśmiechnęła się z nostalgią, przypominając sobie siebie jako małą dziewczynkę, która natychmiast popadła w uwielbienie dla trenera, który ją docenił. – Myślałam, że zostanę olimpijczykiem, tak jak on.

Kącik jego ust uniósł się delikatnie do góry.

– I jak? Zostałaś?

– Nie. – Roześmiała się. Nie została nikim szczególnym, nie była nawet prawdziwym obywatelem USA. Pewnego dnia może zostać nauczycielką. W najlepszym razie mogła nazywać siebie autorką, chociaż jeszcze nie opublikowano żadnego jej dzieła. – Ta śmiała fantazja szybko prysła, razem z marzeniami, że dorosnę i poślubię Stefana.

Zaśmiał się. Wydawało jej się, że szczerze go rozbawiła.

– Zawsze flirtował z Palomą podczas zajęć – wyjaśniła. – Był taki szykowny i obsypywał ją komplementami. Stał się dla mnie ideałem, przez pryzmat którego osądzałam wszystkich innych chłopców, kiedy dorosłam na tyle, by się nimi zainteresować. Nikt nie miał większych szans. – Westchnęła tęsknie, śmiejąc się sama z siebie. – Byłam zdruzgotana, kiedy usłyszałam, że zginął. Po raz pierwszy zrozumiałam wtedy, że ludzie mogą umrzeć przedwcześnie.

Wpatrywał się w nią tak intensywnie, jakby chciał przejrzeć ją na wylot, ale powiedziała to, co leżało jej na sercu, ponieważ wiedziała, że będzie żałować, jeśli nie skorzysta z okazji do wyrażenia szczerych kondolencji.

– Mówił o tobie z sentymentem. Martwiłam się o ciebie po wypadku. Smutne, że straciłeś brata i rodziców. Sama zawsze chciałam mieć rodzeństwo. – Była świadoma, że tak głębokie współczucie dla zupełnie obcej osoby może być odebrane jako dziwne. – Wyszukałam cię w internecie. Może to brzmi, jak bym była jakimś stalkerem, ale oglądałam tylko publiczne informacje, na przykład o twojej aplikacji. Dlatego właśnie cię rozpoznałam i zachowywałam się tak dziwnie. Przepraszam, jeśli sprawiłam, że poczułeś się nieswojo.

Nieswojo? Giovanni parsknął. Myślał, że zauważyła, jak na niego działa. Była zbyt piękna, by ją zlekceważyć. Nawet w tanim, źle dopasowanym uniformie cateringowym wyglądała oszałamiająco. Obserwował ją chyba przez godzinę i zauważył, że poruszała się jak tancerka, pełna wdzięku i lekkości. Na twarzy nie miała ani śladu makijażu, ale jej skóra wyglądała na miękką i świetlistą. Oczy miała koloru niebieskiego przypominającego chabry, a usta różowe i delikatne niczym płatki róż. Wrażenie absolutnej niewinności było jednak iluzją, a to jej głęboka dojrzałość sprawiła, że nie mógł oderwać od niej wzroku. Nie mógł się powstrzymać i powiedział:

– Zjedz ze mną jutro kolację.

Zaskoczyło ją to, lecz odpowiedziała:

– Chętnie, jeśli uda mi się zamienić w pracy. Dziękuję za propozycję – odpowiedziała nieśmiało.

Odetchnął. Bardzo zaciekawiła go ta dziewczyna. Wziął jej numer telefonu.

– Powinnam wracać – powiedziała w końcu, spoglądając na zamknięte drzwi, ale nie wstała. Przyglądała się mu tak, jakby czekała na coś więcej.

Do diabła z tym. Mimo twardej powłoki, którą się chronił, w środku był tylko człowiekiem, bardzo emocjonalnym człowiekiem. Trącił koła wózka i był już na tyle blisko, by jej dotknąć. Nie zrobił tego. Jeszcze nie…

– Nie jestem moim bratem.

– Wiem. – Uniosła brwi, dając mu do zrozumienia, że powiedział coś niedorzecznego. – To było tylko głupie, dziecięce zauroczenie. – Roześmiała się.

Giovanni zatrzymał koła hamulcem i opuścił rękę na krawędź jej krzesła. Poczuł delikatne drżenie jej uda. Pochylił się, odczekał pół sekundy, aż zdecyduje, czy chce go odrzucić, a kiedy to się nie stało, przycisnął swoje usta do jej warg.

Od tak dawna był tak skoncentrowany na pracy, że zapomniał, jak satysfakcjonujące było pozwolenie sobie na odczuwanie. Na smakowanie. Doświadczenie dotyku ust kobiety. Jej były tak gładkie i miękkie, na jakie wyglądały. Podniósł rękę do jej szyi i pociągnął ją do przodu odrobinę mocniej, tak by pogłębić ich pocałunek. Nagle poczuł falę pożądania. Pragnął seksu z nią. W jego wnętrzu zapłonął ogień, który tylko ona mogła ugasić.

Freja wydała cichy dźwięk sugerujący, że ogarnia ją przyjemność. Nie przerywając pocałunku, chwycił ją i posadził sobie na kolanach. Westchnęła

i zamrugała ze zdziwieniem, zanim objęła go ramionami. Przycisnęła usta do jego ust i wydała kolejny z tych błogich, drżących dźwięków, gdy jej piersi otarły się o jego tors. To wszystko działo się zbyt łatwo i zbyt szybko, wiedział o tym, ale nie mógł się powstrzymać. Instynktownym ruchem wbił palce w jej biodro i przycisnął ją głębiej do swoich ud, pragnąc jej ciężaru i nacisku w najbardziej intymnych miejscach. Wsunęła ręce w jego włosy, jakby wiedziała, jak wrażliwa była jego skóra głowy. Pragnął jej całej. Właśnie tutaj. Natychmiast.

Dwie kobiety przeszły obok drewnianego panelu, za którym się schowali. Ich głosy przywróciły go nagle do rzeczywistości i uświadomił sobie, że tak naprawdę znajdują się w miejscu publicznym. Ona też spojrzała na niego, jak gdyby ocknęła się z transu.

– Jutro – obiecał. Pomógł jej wstać, przypominając sobie, że musi pohamować swój zapał, ponieważ równie dobrze to mógł być pewnego rodzaju podstęp. Postanowił wykorzystać czas pozostały do ich jutrzejszego spotkania na zweryfikowanie, czy może jej zaufać.

Freja wyszła z galerii na Manhattanie i szybkim krokiem skierowała się do restauracji znajdującej się kilka przecznic dalej. Uniform pracowniczy leżał już schowany na dnie torby. Przebrała się w tweedową spódnicę i wysokie kozaki, do których założyła czerwone rajstopy i golf. Do tego dorzuciła brązową motocyklową kurtkę wypatrzoną w sklepie z używanymi rzeczami. Kiedy rozczesała włosy, natychmiast zniknęły fale, które starała się uzyskać, nosząc cały dzień warkocz. Nie ma takiego szczęścia. Jak zawsze jej włosy były proste jak drut. Wyglądam wystarczająco dobrze, pokrzepiła się w myślach.

Ruchliwa ulica była wyłożona dywanem z kwiatów wiśni spadających z otaczających ją drzew. Zauważyła Giovanniego, który zaparkował swój

wózek pod masywnym dębem. Podeszła w jego stronę.

– Napisałaś książkę – brzmiało jego tajemnicze powitanie. – Bardzo ciekawą.

– Jak…

Zawahała się przez moment, gdy wyciągnął dłoń, by ją objąć i pocałować na powitanie. W końcu jednak położyła dłoń na jego muskularnym ramieniu i pochyliła się.

Coś błysnęło w jego szarych oczach – radość, która szybko zamieniła się w pożądanie, gdy pocałował jej usta z zaskakującą chciwością. Jej serce nagle podskoczyło, a stopy zdawały się odrywać od ziemi. Mogłaby go całować, na zawsze zawieszona w przestrzeni, tutaj na środku ruchliwej ulicy. To nieznajomy, nie ufaj mu tak łatwo, przypominała sobie, aczkolwiek miała nieodparte wrażenie, jakby znali się od lat. Jakby odnaleźli się po długiej rozłące. Pozwolił, by ich pocałunek osłabł do serii krótszych muśnięć wargami. Zacisnęła drżące kolana i wyprostowała się.

– Wyciągnąłem rękę z zamiarem potrzymania ci torebki, ale dziękuję – powiedział z rozbawieniem. – Myślałem o tobie i też chciałem zrobić to jeszcze raz – dodał.

– O mój Boże! – Zasłoniła twarz wolną ręką, zawstydzona, że źle zinterpretowała sytuację. On za to zaśmiał się pieszczotliwie i pocałował wierzch jej dłoni. – Daj mi swoją torbę i uciekamy czym prędzej z tego wiatru.

Zsunęła torbę z ramienia i położyła ją na jego kolanach, po czym skierowała się po rampie do restauracji. Gdy byli na miejscu, jej torbę i kurtkę przejął maître d’, po czym zostali poprowadzeni do kameralnej salki. Subtelne oświetlenie tworzyło intymną atmosferę, a harfista pośrodku pokoju wprowadzał kojący nastrój. Kobieta stojąca w rogu miała na sobie

epokowe diamenty, podczas gdy mężczyzna degustujący wino był słynnym Amerykaninem z pełnym kompletem nagród EGOT.

– Czy odpowiednio się ubrałam? – spytała zaniepokojona Freja szeptem.

– Idealnie – zapewnił ją.

Chwilę później zostali usadzeni przy dyskretnie ustawionym stole. Odłożyła czapkę i włożyła do niej telefon, po czym przerzuciła włosy na plecy, świadoma, że Giovanni obserwuje jej ruchy.

Kiedy zostali sami, odchrząknęła i powiedziała:

– Chciałam zapytać, jak się dowiedziałeś o mojej książce.

Podała mu swoje imię dopiero wczoraj, po części dlatego, że skłaniało to do rozmowy i dalszego poznawania się podczas kolacji.

– Jeszcze bardziej interesuje mnie to, skąd masz kopię. Ukaże się dopiero jesienią.

– Mam niesamowicie rozbudowaną sieć kontaktów. Otrzymałem ją godzinę temu, więc nie przeczytałem wszystkiego. Nadal jesteś w Mongolii. Mam przeczucie, że zanim się polepszy, stanie się coś jeszcze gorszego.

Różne fragmenty jej historii krążyły w wiadomościach zaraz po tym, jak została uwolniona. Była przyzwyczajona do przerażonych i pełnych niedowierzania reakcji, jednak lekceważyła zdanie większości ludzi.

Giovanni cierpliwie czekał na jej odpowiedź.

– Myślę, że ustaliliśmy, że strata jest tak dotkliwa, jak to tylko możliwe – odpowiedziała cicho.

– Prawda – zgodził się poważnym tonem. – Czy dlatego chciałaś to napisać? W hołdzie dla twojego ojca? Słyszałem o nim, ale tylko jako o pisarzu podróżniczym. Nie miałam pojęcia, że był tak zapalonym blogerem. I tak zaangażowanym politycznie.

Coś w tym zdaniu wywołało u niej krótką retrospekcję jej pierwszych dni po przybyciu do Ameryki, kiedy to przedstawiciele rządu nieustannie ją przesłuchiwali. Giovanni był synem ambasadora, przypomniała sobie. Jego zainteresowanie było prawdopodobnie zakorzenione od dzieciństwa, kiedy obserwował pracę ludzi na najwyższych szczeblach. Na pewno nie powodowało nim podejrzenie, że była trybikiem w jakiś układach i próbowała podejść go podstępem…

– Papa nie tyle opowiadał się po jednej ze stron, ile udokumentował rażącą niesprawiedliwość, kiedy się na nią natknął. Jego prawdziwą pasją była kultura, historia i piękno przyrody, którego zbyt często nie dostrzegamy. Tego właśnie szukali jego fani – ucieczki od zgiełku i bezsensu ich własnego życia i uświadomienia sobie, że wszyscy jesteśmy częścią tej samej ludzkiej tkanki. I tak, była taka część mnie, która chciała dać jego czytelnikom jego „ostatni rozdział”.

– Wyobrażam sobie, że spotykasz się z dużym zainteresowaniem. Byłaś jego towarzyszką we wszystkich przygodach.

– Będziesz się śmiać, ale naprawdę nie miałam najmniejszego pojęcia, że mój tata był sławny. Wydawca kazał mi założyć profil w mediach społecznościowych, żeby promować moją książkę, i nagle mój telefon eksplodował. Nie przeczytałem nawet żadnej z jego książek od deski do deski, aż do czasu studiów. Dlaczego miałabym je czytać? Przecież tam byłam. W miejscach, które odwiedzaliśmy, nikt go nie znał. Był postrzegany jako wścibski turysta.

Uwaga Giovanniego była całkowicie skupiona na niej, jakby badał i ważył każde wypowiedziane przez nią słowa. To było niepokojące, sprawiało, że zarumieniła się z zażenowania.

– Teraz, kiedy założyłam własnego bloga, zdałam sobie sprawę, ile pracy kosztuje znalezienie interesujących treści, i rozumiem, dlaczego tata

wykorzystywał mnie tak bezwstydnie w swoich książkach.

– Przeszkadza ci to?

– Nie. Zawsze pytał, które zdjęcia i cytaty mógłby opublikować. Raczej zgadzałam się na wszystko. Nie byłam świadoma, że tyle osób czyta jego książki i że tak wiele dla nich znaczą, dopóki nie ściągnięto mnie do Ameryki, gdzie reporterzy nie dawali mi spokoju.

– Dlaczego Ameryka? Jesteś Szwedką, prawda? – Znów miała nieodparte wrażenie, jakby była przesłuchiwana.

– Mam dalekich krewnych w Szwecji, ale wróciliśmy tam tylko po to, żeby odnowić paszporty. Moja matka zmarła, gdy miałam cztery lata, i od tego momentu ojciec zabierał mnie ze sobą w podróże.

– Sam zapewnił ci edukację?

– Był nauczycielem w poprzednim życiu. – Skinęła głową. – Zapisywał mnie do miejscowych szkół w różnym czasie, głównie w celu nauki języka i socjalizacji. Pewnie trochę wiesz o takim wychowaniu? – Próbowała skierować rozmowę w jego kierunku.

– Tak – powiedział po krótkiej przerwie. – Kiedy żył mój ojciec, mieszkaliśmy tam, gdzie akurat go przydzielono. Nie podobało mi się, że co roku byłem wykorzeniany, zmuszany do pożegnania się z grupą przyjaciół i zasymilowania na nowo z obcą mi kulturą. Przede wszystkim chciałem pozostać w jednym miejscu. Uważaj, czego sobie życzysz – powiedział z ironicznym skinieniem głowy w stronę swojego krzesła.

– Czy Nowy Jork jest teraz twoim domem?

– Moje sprawy służbowe sprawiają, że podróżuję. Mam wiele domów.

– Czyli zostałeś swoim ojcem – droczyła się.

– Wygląda na to, że tak. – Powiedział to lekko, ale jego twarz przybrała nieprzenikniony wyraz. Przebił delikatną bańkę połączenia, którą przez krótki czas dzielili.

Przyniesiono wino. Giovanni zamówił przekąski i stuknęli się kieliszkami.

– Jak to się stało, że osiedliłaś się w Nowym Jorku, a nie w Szwecji?

– Możesz przeczytać książkę, żeby się tego wszystkiego dowiedzieć. Nie musiałeś kupować mi obiadu – zauważyła.

– Chcę szczerej prawdy, a nie dopracowanej prozy. Chyba że wolisz o tym nie mówić?

Jego przenikliwe spojrzenie sprawiało, że jej serce zastygało w bezruchu. Miała wrażenie, jakby niechęć do rozmowy była przez niego postrzegana jako oznaka słabości lub poczucia winy.

– Nie mam nic przeciwko – skłamała.

Opowiadała swoją historię niezliczoną ilość razy, dzięki czemu nauczyła się dystansować do emocji z nią związanych. Jednak w tym przypadku jej pewność siebie zderzała się z poziomem pewności siebie, którego nigdy nie spotkała. Czuła się obezwładniona, musiała sobie przypomnieć, że nie potrzebuje jego aprobaty.

– Może widziałeś na końcu książki wzmiankę o redaktorze mojego ojca? Oliver odegrał kluczową rolę w wydostaniu mnie z Korei Północnej. Dzięki niemu Stany Zjednoczone przejęły negocjacje od szwedzkich urzędników. Oliver pracował niestrudzenie przez dwa lata, by się dowiedzieć, czy żyję, zlokalizować dokładnie, gdzie jestem, i złożyć petycję o moje uwolnienie. Potem zaprowadził mnie do swojego domu.

– Czuł się odpowiedzialny za wysłanie tam ciebie i twojego ojca?

– To był wybór mojego ojca. Oliver po tak długiej przyjaźni z moim tatą uważał się za mojego przybranego ojca. Miałam kilka propozycji od ghostwriterów, chętnych do opowiedzenia mojej historii, ale Oliver zasugerował, żebym napisała ją samodzielnie, jako część mojego dyplomu z kreatywnego pisania. Miałam trochę pieniędzy z majątku ojca, które

mogłam przeznaczyć na naukę. Oliver wykonał kilka telefonów do swojej macierzystej uczelni. Pomyślałam, że uniwersytet będzie dobrym sposobem na zintegrowanie się z zachodnim społeczeństwem, poznanie ludzi w moim wieku i poszerzenie horyzontów.

– Tak? I jak poszło? – Usta Giovanniego wykrzywiły się porozumiewawczo. – Domyślam się, że twoje horyzonty były już o stratosferę ponad twoimi rówieśnikami.

– Pizza, seks, upijanie się…To wszystko, na czym im zależało – westchnęła. – Ludzie, którzy podróżowali, tak naprawdę nie podróżowali. Lato spędzali na jachcie na greckich wyspach lub lecieli na wiosenny wypad na Karaiby. Nawet moi profesorowie zdawali się tkwić w utartych schematach, popychając mnie, żeby dzielić moje doświadczenia na czarne albo białe, dobre lub złe. Nie rozumieli, czemu nie byłam bardziej wkurzona. Chcieli, żebym była rozbita, bo to bardziej pasowało im do narracji.

– To sensacyjna historia. Dlaczego nie miałabyś zrobić sensacji dla zysku?

– Dokładnie. Nie mogłam darzyć uczuciem tych, którzy mnie trzymali, bo to uczyniłoby ich ludźmi.

Czekała na pytania, które zwykle pojawiały się, gdy dotarła tak daleko. Te, które dotyczyły lubieżnych szczegółów. Czy została źle potraktowana lub napadnięta? Jakie okropne rzeczy zrobiła, żeby przeżyć?

– Nie dostałaś zaliczki na swoją książkę? Dlaczego pracujesz w gastronomii?

Brzmiało to prawie tak, jakby był bardziej zainteresowany tym, jak to się stało, że przyszła na wczorajsze spotkanie z nim w hotelu, niż tym, jak została wyrwana ze szponów wrogiego rządu.

– Wykorzystałam zaliczkę jako kaucję na małe mieszkanie, ale mam kredyt hipoteczny i wydatki na życie. Co dziwne, dyplom z kreatywnego pisania nie znajduje się na liście atutów menedżerów HR. – Wzruszyła ramionami. – Dlatego udzielam korepetycji studentom, a mój przyjaciel zatrudnił mnie w firmie cateringowej. Kiedy już odbędę mój tour z książką, rozpocznę program certyfikacji nauczycieli.

– Chcesz kształtować młode umysły?

– Otwierać je. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Podjęła bardziej zdecydowany wysiłek, aby skierować rozmowę w stronę jego osoby.

– Czy mogę ci zadać pytanie?

– Nigdy nie byłem żonaty i obecnie z nikim nie jestem związany – powiedział szybko, utrzymując swoje intensywne spojrzenie.

– Chciałabym móc powiedzieć to samo – rzuciła ze śmiertelną powagą.

Na jego twarzy wymalowała się nagła konsternacja. Wybuchła śmiechem.

– Nie spodziewałam się, że będziesz tak łatwowierny.

Śmiech Freji był tak wesoły, a jej twarz tak uroczo zarumieniona, że wpatrywał się w nią oczarowany. Giovanni jak ognia wystrzegał się silnych, nieposkromionych emocji. Fakt, że tak łatwo prześlizgnęła się przez jego dobrze ufortyfikowane tarcze, świadczył o tym, jaka była niebezpieczna.

– Fascynujesz mnie. – Podniósł jej rękę i przyłożył ją do ust, by złożyć pocałunek na jej dłoni. – Dlatego mam tak silną niechęć do dzielenia się tobą.

Zarumieniła się.

– Jesteś zaborczy?

– Jestem Sycylijczykiem, *bidduzza*. Nie jestem w stanie być inny.

Każdy oddech, który brał, był przepełniony jej zapachem – wiosna, jagody i coś słodkiego jak migdałowe ciasteczka.

To nie jest prawdziwe – pomyślał. Może nie być taka niewinna, za jaką się podaje. A jeśli jest, to wtedy już na pewno nie powinien sobie pozwalać na jakiekolwiek zaangażowanie.

– Jakie było twoje prawdziwe pytanie? – pociągnął wątek, wciąż pieszcząc jej dłoń kciukiem.

– Wciąż ćwiczysz szermierkę?

– W dzisiejszych czasach utrzymuję formę w sposób, który pozwala mi obserwować dane rynkowe lub odbyć telekonferencję. Szermierka wymaga pełnego skupienia – opowiedział.

– A dominacja nad światem za pośrednictwem aplikacji na telefony komórkowe nie? – zaśmiała się.

– To udało mi się głupim fartem – powiedział z nietypową szczerością, nie była pewna, czy żartował.

– W takim razie, co robisz poza pracą? Może mnie zainspirujesz? Ostatnimi czasy moje rozrywki są dość monotonne.

– A nie pragniesz wypełniać swojego czasu rzeczami oczywistymi? Małżeństwo i rodzina? – spytał.

Otworzyła szeroko usta ze zdziwienia, po czym wypaliła:

– Seksistowskie.

– W jaki sposób to jest seksistowskie? Wielu ludzi tego chce, niezależnie od płci.

– Ty również?

Nie bała się przypierać go do muru swoimi szczerymi pytaniami. To jednocześnie irytowało go i ekscytowało. Biorąc pod uwagę jego bogactwo

i status społeczny, większość ludzi skakała wokół niego, rzadko kwestionując jego opinie czy wybory życiowe.

Odpowiedź na jej pytanie powinna być szybka i stanowcza. Porzucił wszelkie młodzieńcze założenia, że pewnego dnia będzie miał rodzinę, kiedy pochował tę, którą miał. Na początku decyzja ta wynikała z przepełniającej go goryczy i żalu, teraz była to bardziej kwestia priorytetów. Bliskie relacje wszelkiego rodzaju były słabością, na którą nie mógł sobie pozwolić.

Ale nagle miał wizję Freji w swoim łóżku, ze spojrzeniem zaspanym i pełnym nieskończonych możliwości. Jego serce podskoczyło ostrzegawczo.

– Małżeństwo nie jest dla mnie priorytetem – powiedział szybko. – Zawsze skupiałem się na innych rzeczach. Zdrowie fizyczne, trening, edukacja. Moje inwestycje.

Nie wspominając już o rozwikłaniu międzynarodowych spisków i politycznej korupcji bez dalszego okaleczenia lub zabicia się w trakcie.

– Ja podobnie. – Skinęła w zamyśleniu głową. – Byłam skoncentrowana na książce i uzyskaniu niezależności. Pod wieloma względami czuję się tak, jakbym wciąż czekała na rozpoczęcie mojego życia. – Spojrzała na dłoń wciąż zamkniętą w jego ciepłym uścisku. – To pierwsza randka, na której jestem od wieków. Garstka przyjaciół, których poznałam w szkole, zajęła się karierą i innymi sprawami. Znam wiele osób, ale zawsze tyle się przemieszczałam, że nigdy nie zbudowałam z nikim głębszej więzi.

Jej kciuk niepewnie pogładził jego palce. Jego przeklęte włosy prawie stanęły dęba, tak intensywnie na niego działała. Cały jego zdrowy rozsądek wyleciał przez okno. Zanim się zorientował, z ust wyleciały mu słowa:

– Chodź ze mną do domu.

– Teraz? – Jej źrenice rozszerzyły się, a przez ciało przeszło widoczne drżenie. – Jak mógł się jej oprzeć, skoro tak na siebie reagowali?

Tylko nie pozwól jej zauważyć, jak bardzo jesteś zdesperowany – przestrzegał sam siebie, podczas gdy jego usta potwierdziły:

– W tej chwili.

ROZDZIAŁ DRUGI

– To jest coś, do czego wciąż się przyzwyczajam – przyznała nerwowo Freja, kiedy wyszli z windy do jego apartamentu. Światła miasta migoczące za oknami wyglądały niczym rozłożony przed nią dywan z gwiazd. Przeciągnęła dłonią po gładkiej skórze, którą obita była sofa. Myślała, że Oliver i Barbara żyli jak królowie w swoim dwupiętrowym mieszkaniu. Ale to…

Nie znalazła słów na opisanie otaczającego ją przepychu i luksusu. Podłogi pokrywało lśniące dębowe drewno, w oknach wisiały jedwabne zasłony, a ściany zdobiła kolorowa kolekcja obrazów współczesnych impresjonistów. Oprócz tego, że przedmioty znajdujące się w apartamencie miały z pewnością dużą wartość, prawdziwy luksus tkwił w tym, jak gustownie i przemyślanie przystosowano przestrzeń dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim.

Giovanni wieszał jej kurtkę na wieszaku, kiedy nagle na jego twarzy pojawił się cień zmartwienia. Przerwał i zwrócił się do niej:

– Zaprosiłem cię tutaj, myśląc wyłącznie o tym, że chciałbym pobyć z tobą sam na sam. Nie wziąłem pod uwagę twojej przeszłości… tego, w jaki sposób byłaś zmuszana do życia w zamknięciu – powiedział z zakłopotaniem. – Jeśli masz wątpliwości… Mam nadzieję, że czujesz się tu dobrze… ale jeśli poczujesz się niekomfortowo to wyjdź w każdej chwili. Albo możemy wrócić do restauracji.

Odwrócił się i spojrzał na nią tak, jakby była skomplikowaną zagadką, którą próbował rozwiązać.

– Lubię myśleć, że mam dobrą intuicję, jeśli chodzi o ludzi.

Wierzyła w to, przynajmniej dopóki go nie poznała. Giovanni był dla niej trudny do rozszyfrowania. Nadal dotykała miękkiej skóry sofy. Ukojona jej fakturą rozmyślała nad sprzecznościami jego charakteru. Wystarczająco odważny, by powiedzieć, czego chce, i wystarczająco współczujący, by przewidzieć jej ukryte obawy. Otwarcie mówił, że jest nią zainteresowany, jednak podczas rozmowy pozostawał skryty.

– Nie przyszłabym tutaj, gdybym myślała, że planujesz mnie zaatakować.

– Tylko w bardzo zmysłowym sensie, *bidduzza*. I oczywiście za twoją wyraźną zgodą. – Podjechał do przodu. – Chodź. Usiądź – zaprosił ją, kiwając głową w stronę sofy.

Zawahała się.

Przybrał pogodny wyraz twarzy, ale jego usta zacisnęły się na krótką chwilę.

– W porządku – powiedział spokojnie. – Zakładałem, że będziesz miała pytania.

– Tak, ale nie o… No cóż, możliwe, że o to też. – Nawet się nie zastanawiała, czy ma pełną sprawność seksualną. – Bardziej chodzi o to, że… – Słyszała swoje jąkanie i chciała umrzeć ze wstydu. – Nigdy tego nie robiłam – wypaliła.

Jedna z jego ciemnych brwi uniosła się w wyrazie pogardy dla samego siebie.

– Robię to znacznie szybciej, niż zwykle się poruszam – odparł dowcipnie.

– Nie, nie o to mi chodziło! – Nerwowo splotła dłonie przed sobą. – Nigdy nie uprawiałam seksu.

Popatrzył na nią zdumiony.

– Wiedziałam, że pomyślisz, że jestem dziwna, dlatego o tym wspominam.

– Nie jesteś dziwna – zapewnił ją. – Fakt, jestem zaskoczony. Nie spodziewałem się, że ktoś tak światowy i pewny siebie jak ty nie spotkał odpowiedniego kochanka gdzieś na swojej drodze.

Była przyzwyczajona do bycia kuriozum w oczach innych. Często nie wierzono w to, co opowiadała o sobie i o swoim życiu. Zazwyczaj nie obchodziła jej opinia ludzi, jednak z Giovannim było inaczej. Ten cień wątpliwości wywołał w niej poczucie, że musi się bronić. Chciała, żeby Giovanni widział ją dokładnie taką, jaką była. Chciała, żeby ktoś poznał ją i polubił, pomimo wszystkich ubytków i wgnieceń, jakie pozostawiło na niej życie.

– Na uniwersytecie nie było co najmniej jednego młodego mężczyzny, który by cię skusił? – zapytał.

– Wszyscy wydawali się bardzo monotematyczni i niedojrzali. Nikt nie sprawił, żebym się poczułam, jakbym chciała czegoś więcej niż tylko wspólnej kawy i pocałunków.

– A ja sprawiłem?

Jego twarz była niewzruszona, lecz mięśnie ramion napięły się pod koszulą.

– Zaprosiłeś mnie do domu. Myślałam, że to oznacza, że oboje pociągamy się nawzajem.

– Bardzo mnie pociągasz i intrygujesz – zapewnił ją głosem, od którego przeszedł ją dreszcz. – Wciąż jest to dla ciebie duży krok do zrobienia z kimś, kogo ledwo znasz.

Freja skrzyżowała ramiona na piersi.

– Tak jak wspominałam, dorastając ciągle przeprowadzałam się w nowe miejsca. W ten sposób nauczyłam się, że nieczęsto dostaje się drugą szansę. Jeśli było miejsce, które chciałam zobaczyć, lub coś, co chciałam zrobić, musiałam korzystać z możliwości, kiedy tylko się pojawiała, bo często mogłam już nigdy tam nie wrócić.

– Czyli bycie ze mną jest unikalnym doświadczeniem, którego nie chcesz przegapić?

– Tak. Nie czujesz się tak samo? Bo jeśli dla ciebie jestem tylko jedną z wielu okazji na przeciętny, przelotny seks, to wolałabym wziąć swoje rzeczy i iść do domu.

Uśmiechnął się szeroko. Jej bezpośredniość go powalała.

– Próbuję zachować się odpowiednio i zmusić samego siebie do powiedzenia ci, że jeśli czujesz presję, to zawsze możemy się wycofać. Możemy się umawiać na randki i poczekać na odpowiedni czas – powiedział nieśmiało. – W przyszłym tygodniu wyjeżdżam do Europy. To kolejny powód, dla którego powinnaś podejść do tej decyzji rozsądnie. Będę tam przez całe lato, może dłużej. Nie spodziewałbym się, że będziesz na mnie czekać.

Ostrzegał ją, że to nie jest początek niczego poważnego. Przyjęła to z lekkim ukłuciem żalu, ale nie oczekiwała niczego i była otwarta na nowe doświadczenia.

– Jeśli chcesz odejść, zrozumiem. Zadzwonię do ciebie jutro. Ale jeśli zostaniesz na noc, to chcę cię w moim łóżku.

– Chcę zostać – powiedziała drżąco.

– Chodź tu do mnie. – Uśmiechnął się i wyćwiczonym ruchem użył oparcia kanapy, by ułożyć się na poduszkach. Podeszła i pozwoliła mu

przyciągnąć się, tak by znalazła się obok niego na kanapie. Jego lekki dotyk zachęcił ją do pochylenia się i oparcia nóg na jego udach.

– Nie skrzywdzisz mnie – zapewnił ją. Wskazał na to, co zostało z jego prawej nogi. – W tej zupełnie nie mam czucia. W ogóle nie mogę jej kontrolować. Czasami nagle drży. Tą mogę trochę poruszyć i czuję nacisk, ale nie odczuwam ciepła ani bólu. – Uderzył palcem w mięsiste lewe udo. Przeciągnął dłonią od pasa do połowy klatki piersiowej. – Sensacja jest tutaj niejednolita. Jeśli ruszam twoją ręką, kiedy mnie dotykasz, to właśnie dlatego. – Podniósł jej dłoń i pocałował. – Moje ramiona, skóra głowy i małżowiny uszne są bardzo wrażliwe. Mój lewy sutek. – Wzruszył ramionami na tą niedorzeczność. – Mogę nie skończyć tak, jak się spodziewasz. Nie traktuj tego osobiście ani jako odzwierciedlenia mojego poziomu zadowolenia.

– Zapomniałeś, że ja nie wiem, czego się spodziewać – powiedziała z uśmiechem.

– Ach, racja. Powinienem był ci powiedzieć, że wszystko, co dzieje się między nami, jest całkowicie typowym doświadczeniem, dokładnie takim, jakie miałabyś ze swoimi sprawnymi uniwersyteckimi chłopaczkami.

Zaśmiali się.

Podniósł kosmyk jej włosów.

– Są gładkie niczym jedwab. Tak właśnie pomyślałem, kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy.

Po jej kręgosłupie przebiegł dreszcz.

Pogładził lekko jej ramię, łokieć i plecy, wzbudzając mrowienie, które próbowała ukryć.

– Nie powstrzymuj żadnej ze swoich reakcji. Twoja przyjemność jest dla mnie przyjemnością.

– Naprawdę? – Jej doświadczenie z mężczyznami było… zupełnie inne. Bardziej kojarzyło jej się z naciskaniem, z myśleniem o własnym zadowoleniu: Szybciej, szybciej, dlaczego ci się to nie podoba?

– Chcę wiedzieć, że jesteś tak samo podekscytowana jak ja.

Założył jej włosy za ucho, dotknął szyi i zaczął muskać zagłębienie pod płatkiem ucha.

Dlaczego to sprawiło, że jej sutki stwardniały? Nie miała pojęcia, ale czuła, jak twardnieją i prześwitują przez sweter. Przygryzła wargę.

– Chcę, żeby było ci tak dobrze, że nie będziesz się mogła zmusić do opuszczenia mojego łóżka. – Jego głos stał się ochrypły i intymny, skupił się na tej wizji, przesuwając ręką po jej boku. Napiął dzianinę golfa, tak że jej piersi były wyraźnie zarysowane, a sutek mocno przylegał do materiału.

– Bez stanika? – zauważył.

– Nie lubię ich – wyznała.

– Ja też nie. Już nie.

Nigdy nie doświadczyła tak dziwnej euforii, po prostu będąc blisko kogoś, ledwo się dotykając. Przytuliła się do jego rozgrzanego ciała, a jego zapach przyjemnie ją otulał. Był to zapach świeżego prania, delikatnej wody po goleniu oraz ciężkich, piżmowych perfum.

Dotknął ponownie jej ramienia, zachęcając, by się pochyliła. Była już niebezpiecznie blisko jego ust. Jednak nie pocałował jej. Złożył serię drobnych pocałunków wzdłuż jej szczęki, po czym na sekundę musnął wargi.

Cofnęła się lekko.

– Czy nie powinniśmy iść do sypialni?

Skrzywił się.

– Oczywiście. Będę musiał oddać moje włoskie obywatelstwo, jeśli nie uda mi się ciebie uwieść.

– Przecież już się zgodziłam.

Spojrzał na nią podejrzliwie.

– Skąd ten pośpiech, *bella?*

– Stresuję się – przyznała.

– W takim razie powinniśmy robić to powoli i spokojnie.

– Ale jestem… niecierpliwa. Chcę już być naga i czuć ciebie całego, chcę już wiedzieć, jak to będzie, gdy będziemy… razem.

Wziął ją w swoje silne ramiona i przyciągnął tak, by usiadła całkowicie na jego kolanach, byli tak blisko, że prawie stykali się nosami. Jego dłonie przesunęły się po dolnej części jej pleców i po biodrach, budząc w niej doznania, które rozchodziły się po wewnętrznej stronie ud.

– Tak właśnie będzie – wyszeptał, przyciskając usta do jej delikatnych warg. – I z każdą minutą będzie ci coraz lepiej i lepiej.

Naprawdę pobudził wszystkie jej zmysły. Westchnęła, kiedy złapał ją mocniej za biodra, ograniczając jej ruchy.

– Chcę, żebyś była naga, rozłożona na moim łóżku. – Jego gorący oddech unosił się na jej karku. – Jestem tak samo niecierpliwy jak ty.

– Tak?

Wydawał się mieć całkowitą kontrolę nad sobą.

– Czy to tobie brakuje czucia poniżej pasa? Jak myślisz, co twardego przyciska się do twoich pośladków? Scyzoryk?

Zaśmiała się nieśmiało i spojrzała w dół. Poruszyła się lekko, co sprawiło, że w jego oczach pojawił się płomień.

Zrobiła to ponownie, testując swoją nowo odkrytą kobiecą moc.

Jego palce wplecione były w jej włosy, chwycił je trochę mocniej i przejął kontrolę nad ich pocałunkiem. Przycisnęła się do jego torsu, jęcząc cichutko z rozkoszy i ściskając uda, by złagodzić narastające między nimi napięcie. Jego dłonie przesunęły się po jej piersiach, delikatnie ścisnął nabrzmiałe sutki.

– Pozwolisz mi popatrzeć? – spytał głębokim głosem i uniósł jej golf do góry.

– Tak, jest mi tak gorąco. – Odetchnęła niespokojnie.

– Mnie też.

Najpierw zdjął swój sweter, a potem pomógł jej zrobić to samo. Zaklął z zachwytu, gdy obróciła się z powrotem w jego stronę.

– Jesteś taka piękna.

Objął dłońmi jej piersi, kciukami dotykając sutków. Zadrżała, próbując rozpiąć guziki jego koszuli. Spuścił głowę, by złożyć najsłodsze pocałunki na jej ramionach. Jego lekki dotyk musnął jej brzuch i żebra i połaskotał krągłości piersi, które zrobiły się ciężkie z oczekiwania. Wszystko w niej chciało zachować spokój, by rozkoszować się cudownymi doznaniami, ale równie mocno chciała już go poczuć. W końcu rozpięła guziki koszuli na tyle, że jej oczom ukazała się jego klatka piersiowa. Przylgnęła do niej. Szorstkie włosy drapały jej wrażliwe piersi, co wzbudzało cudowne, elektryczne podniecenie. Całowali się namiętnie.

Chwilę zajęło jej uświadomienie sobie, że zmieniła pozycję na leżącą. Obrócił ją na plecy i zszedł w dół razem z nią.

– Giovanni – jęknęła.

– Powiedz to, jakbyś bardzo tego chciała.

Jego wyraz twarzy był tak surowy i intensywnie męski, że powinien być onieśmielający, ale jego dotyk cechowała delikatność. Spojrzał na jej nagie

ciało, polizał sutek, po czym delikatnie dmuchnął. Jej lędźwie pulsowały w reakcji.

– Giovanni – powiedziała tonem, w którym wybrzmiewało zarazem błaganie i rozkaz.

Nagrodził ją delikatnym ssaniem, które sprawiło, że wplotła palce w jego włosy, wyginając się w łuk. Jej ciało krzyczało pod jego ciężarem. Jego uda były między jej udami.

Kiedy zmieniali pozycję, jej spódnica podwinęła się, pozwalając zgiąć kolana po obu stronach jego bioder. Balansował na łokciu nad nią.

– Powiedz mi, czy jestem za ciężki.

– Lubię to. – Przesunęła dłońmi po jego umięśnionych, szerokich plecach.

Kiedy jej palce musnęły jego lewy sutek, wciągnął gwałtownie powietrze.

– Bolało?

– Nie – powiedział z urywanym śmiechem. – Czuję się naprawdę dobrze.

Dotknęła go ponownie, jego oddech stał się nierówny, a jej własne podniecenie nasiliło się, gdy obserwowała jego reakcję.

Nagle otworzył oczy i pociągnął jej rękę.

– Zatracę się, jeśli będziesz tak robić. Panie w pierwszej kolejności.

Pocałował jej rozchylone wargi i oparł się na niej swoim ciężarem.

Kiedy poczuła nacisk jego erekcji przez ubranie na styku jej ud, zbliżyła biodra, by napierać na niego mocniej.

– Czego pragniesz? – Zmienił nieco pozycję i nagle poczuła ciepło jego dłoni między swoimi udami.

– Tego? – Mocno kołysał dłonią.

– Tak – jęknęła z ulgą, po czym upewniła się ponownie: – Czy nie zrobiłam czegoś, co by cię zabolało?

– Przestań o to pytać. – Uszczypnął ją w ramię. – Jedyną rzeczą, która mnie boli, jest to, że nie mogę cię bardziej poczuć.

Poszukał pod spódnicą, gdzie zaczynał się pas jej rajstop, i włożył rękę do środka, sprytnie wsuwając palce w jej majtki.

Obserwował jej wyraz twarzy, gdy jej dotykał. Przygryzła wargę, nieśmiała, ale umierająca z pragnienia. Nigdy nie pozwalała mężczyznom zajść tak daleko. To nigdy nie wydawało się właściwe, ale teraz bardzo chciała wiedzieć, jak to jest.

Jeden długi dotyk rozdzielił jej mokre wargi, intymnie i wspaniale. Wrócił do spuchniętej wiązki nerwów, którą tylko musnął. Jedno mocne kółko i tak cudowna fala przyjemności przeszła przez nią. Zacisnęła powieki, by się nią rozkoszować, podczas gdy dekadencki jęk wypełnił jej gardło.

– Bolało? – zażartował. Zrobił to ponownie.

Znów jęknęła i przyjęła jego pocałunek, kołysząc biodrami, aby dopasować się do powolnego rytmu jego dotyku. Przysuwała się i odsuwała, napierała i odpuszczała, zanurzając się głębiej, obejmując go mocno udami, przytulała się do niego z całej siły. Kierowała się czystym pragnieniem porzucenia wszelkich przyzwoitości i szukania szczytu przyjemności.

I nagle się pojawił. Szybki, słodki i ekspansywny, skąpał ją w przeszywającym, silnym dreszczu, aż krzyknęła z zachwytu.

– Omal nie szczytowałem wraz z tobą. To było niesamowicie seksowne.

Dotknął jej nosa czubkiem swojego, pocałował jej skroń, a potem kość policzkową.

Żałowała, że nie osiągnął z nią orgazmu. Czuła się teraz niesamowicie bezbronna. Pozwolenie mu na sprawienie sobie przyjemności ręką dało mu władzę nad nią, której nie umiała odzyskać.

Mimo to w jej wnętrzu pulsowało utajone pragnienie. Nadal była podniecona. Chciała więcej. Jej potrzeba była tak podstawowa jak oddychanie czy jedzenie. To było niepokojące, stać się tak cielesnym w ciągu kilku minut.

– Teraz chcę iść do sypialni – poinformował ją.

Pocałowała go i pozwoliła się zawieźć długim korytarzem do sypialni. Obok wielkiego, niskiego łóżka stała jedna duża lampa, dająca ciepłe, przytulne światło. Zasłony sięgające od podłogi do sufitu były zaciągnięte.

Kiwnął głową, by usiadła na łóżku, a on otworzył szufladę szafki nocnej, by wyjąć prezerwatywy.

– Nie mam wytrysku, ale zawsze je zakładam.

Usiadła nerwowo i patrzyła, jak zrzuca koszulę i wchodzi na materac obok niej. Cofnął się, rozpiął rozporek i zdjął spodnie.

Potem pozostał oparty na łokciach, pozwalając jej patrzeć.

Lustrowała go wzrokiem. Nad paskiem majtek widniała wyraźna brązowa linia opalenizny. Jego członek w erekcji przyciskał się do niej. Jego uda miały w sposób widoczny różne rozmiary, prawe było cieńsze i amputowane wyżej niż lewe. Na prawym było też więcej blizn i paskudny siniak.

– Co się stało? – zapytała z troską, delikatnie dotykając niebiesko-zielonej smugi.

Spojrzał i rzucił luźno:

– Potknąłem się podczas terapii chodu.

– Możesz chodzić?

– Mogę balansować o kulach i jednej protezie nogi, ciągnąc drugą. Nie jest to praktyczne w codziennym życiu, ale zapobiega atrofii mojej zdrowej nogi i pomaga w innych rzeczach. – Ułożył się na plecach, z jedną ręką podłożoną pod głowę. Jeśli czuł się choć w najmniejszym stopniu tak zawstydzony jak ona, to nie było tego po nim widać. Emanował pewnością siebie.

– Proszę, nie śmiej się z tego, że jestem taka niezręczna. – Włosy opadły jej na twarz, zasłaniając widok, gdy próbowała rozpiąć zamek swojej spódnicy.

– Wręcz przeciwnie. Podnieca mnie fakt, że jesteś tak samo podekscytowana jak ja. Pozwól mi pomóc. – Bez żadnej niezdarności rozpiął jej spódnicę i zsunął ją z bioder.

Wziął jej dłonie i przyłożył do swojej szyi, tak by mogła wyczuć galopujący puls.

– Jestem tak podniecony, że ledwo mogę oddychać.

Pocieszające było to, że on też reagował tak intensywnie. Zaczął zdejmować jej rajstopy. Stała przed nim, wciąż zdenerwowana, ale powoli ściągnęła majtki, znów kierowana silnym pragnieniem.

Jego dłonie chwyciły jej biodra i zatoczył duże kręgi na jej pośladkach i tyłach ud, przysuwając ją bliżej krawędzi łóżka, tak że znalazła się między jego rozwartymi nogami, a jej kolana i łydki oparły się o bok materaca. Powoli przybliżył usta do wzniesienia malującego się między jej udami.

Wydała bezwiedny jęk i wbiła paznokcie w jego ramiona. Jej wewnętrzne mięśnie zacisnęły się, a reszta ciała napięła się jak struna.

– Onieśmielona? – Podniósł wzrok w górę.

– Trochę – wykrztusiła cienkim jak papier głosem.

Złożył lekki pocałunek na spojeniu jej ud, a ona zapomniała, jak działają słowa. Każdy nerw w jej ciele pulsował.

Był bardzo cierpliwym mężczyzną i wykorzystywał to, żeby się z nią droczyć. Pocałował miejsce, gdzie jej udo stykało się z miednicą. Następnie musnął językiem jej wargi, po czym wykonał niewystarczająco satysfakcjonujący krótki ruch po spuchniętej z tęsknoty łechtaczce. Jęknęła jego imię. Myślała, że wcześniej, gdy leżeli na sofie, znalazła się w raju, ale to… Ten rodzaj przyjemności przekraczał wszelkie granice.

Kiedy opuszczały ją resztki samokontroli i była tak podniecona, że ledwo utrzymywała pozycję pionową, pchając biodra w jego namiętny pocałunek, on nagle odchylił głowę do tyłu i spojrzał na nią spod ciężkich powiek. Uśmiechnął się tajemniczo, a potem obrócił się, by rzucić poduszki na stos pod zagłówkiem. Podciągnął się, by na nich usiąść, i napotkał jej spojrzenie, kiedy powoli ściągał majtki, odsłaniając swoją erekcję. Wziął go w rękę, ścisnął.

– Ty zdecydujesz, ile będziesz mogła i chciała.

Nałożył prezerwatywę.

Zaprosił ją, by usiadła mu okrakiem na udach.

Nie było skromności, gdy rozkładała kolana po obu stronach jego bioder, ale biorąc pod uwagę to, co już z nią zrobił, kwestia zahamowań przestała istnieć. Trzymał się mocno, żeby mogła się ułożyć, a ona zaczęła go w sobie akceptować. To było przytłaczające, ale nigdy w życiu niczego tak bardzo nie pragnęła.

Odrobina, która w nią weszła, była wystarczająco silna i szeroka, by lekko ją przestraszyć. Ustabilizowała się, chwytając za wezgłowie.

– Nie spiesz się – powiedział.

Ucisk między jej nogami palił, ale Giovanni pieścił ją, zachęcając, by podążała za tym uczuciem, które obiecywało cudowną przyjemność. Mówił po sycylijsku. Może nie były to grzeczne słowa, ale jego ton był pełen zrozumienia i ciepła. Nie chciał robić nic więcej niż to, na co była gotowa.

Jego wtargnięcie zabolało, ale wewnętrzne napięcie wydawało się wzmacniać jej rosnące podniecenie. Wciąż ją pieścił, łagodząc jej napięte ciało delikatnymi palcami w odpowiednich miejscach.

– Daj mi swój sutek – namówił ją.

Zrobiła to, przysuwając pierś bliżej jego ust. Ten ruch sprawił, że poczuła go mocniej w sobie. Sapnęła, ale kiedy ssał, zrobiła się mokra i zaczęła tonąć i unosić się, szukając tego gorącego tarcia. Bała się wziąć go w całości, ale to było cudowne, gdy jego czubek poruszał się w niej. Oto eteryczny świat, o którym słyszała, istniejący między poetyckim opisem zmysłowej wspaniałości a cielesną rzeczywistością seksu. Nigdy nie rozumiała, jak cudzy dotyk może być bardziej satysfakcjonujący niż własny, ale jego ręka, usta i penetracja stały się całym jej światem.

Ten mężczyzna w jakiś sposób podniósł wszystko w tym doświadczeniu do rangi czegoś wzniosłego. Zapadła się w dół, całkowicie wciągając go w siebie i zobaczyła rozkosz w jego oczach. Czuła, jak ich pot miesza się, a odgłosy przyjemności stanowią idealną harmonię.

Nigdy z nikim nie czuła się tak związana. Poruszając się w ten sposób, byli zasadniczo jedną istotą, doświadczającą razem czegoś, co nie mogło się wydarzyć oddzielnie. Z nikim innym, nigdy i nigdzie. Tylko oni. Tutaj. Teraz.

Kiedy poruszała się w górę i w dół, czując każdy cal jego ciała, podniecenie skurczyło się w jej wnętrzu. Znieruchomiała, walcząc o powstrzymanie się od raju, którego pragnęła.

– Giovanni – wydyszała – jestem blisko…

– Zrób to!

Poruszała się z nieskrępowaną chciwością, czuła, że on wypełnia ją całą i nagle ogarnęła ją euforia szczytowania. W bezmyślnej potrzebie bycia

blisko niego, chwyciła kciukiem jego sutek i ssała jego ucho, podczas gdy ogarniał ją orgazm.

Zacisnął dłonie na jej biodrach, a całe jego ciało zacisnęło się tuż przed tym, jak wydał z siebie okrzyk zadowolenia.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Misja zakończona sukcesem – powiedziała Freja do Giovanniego, wyciągając go z transu.

Nie chciał wracać do pełnej świadomości. Będzie musiał zacząć rozróżniać, jak bardzo nierozsądne było to, co właśnie zrobili.

Freja zburzyła jego mury, pozostawiając go bardziej zaspokojonego niż po jakimkolwiek seksualnym doświadczeniu, jakie przeżył wcześniej. Na jej ustach pojawił się dekadencki uśmiech.

– Nie chcę wychodzić z tego łóżka.

On też nie chciał. Nigdy. Zdał sobie sprawę, że był to jeden z tych momentów, kiedy jego życie straciło ostrość, po czym wróciło z ostrzejszymi krawędziami i wyraźniejszym kontrastem. To było otrzeźwiające i nie potrafił udawać, że nic się nie zmieniło.

– Nawet, żeby jeść? Umieram z głodu. – Utrzymywał lekki ton, żeby nie zdradzić, jak bardzo był poruszony. – Zamówię coś do pokoju, zostań tutaj.

Musiał wykonać więcej niż jeden telefon, ale jedzenie było dobrą wymówką, by zyskać dystans i perspektywę. Usiadł na skraju łóżka.

– Wezmę prysznic, jeśli nie masz nic przeciwko temu?

– Jasne. Napuść wodę do wanny. Dołączę do ciebie.

– Pamiętasz, gdzie położyłam moją torbę?

– *Bidduzza*, mam problemy z zapamiętaniem własnego imienia.

Zaśmiała się.

– Mogę? – Wstała, podniosła jego koszulę i włożyła ręce w rękawy.

Wręcz przeciwnie, było mu miło zobaczyć ją w swoich ubraniach. Sutki delikatnie prześwitywały przez materiał za dużej koszuli. Wyglądała pięknie i poczuł, że chciałby ten skarb zachować tylko dla siebie. To uczucie było niepokojące. Miewał romanse, jednak zawsze trzymał kobiety na dystans i unikał zobowiązań.

Freja zaczęła nalewać wodę do wanny. Założył majtki i usiadł na krześle, podniósł spodnie, ale nagle wyczuł, że nie ma w nich telefonu. Może został na stole przy drzwiach wejściowych?

– Na co masz ochotę? – zapytał, kiedy znalazł swój telefon, a ona dołączyła do niego w salonie. – Jest tu tajska restauracja, która jest całkiem dobra. – Przejrzał swoje kontakty. – Wegańska knajpa jest lepsza, ale trzeba dłużej poczekać.

– Jesteś weganinem?

– Mam zespoły ludzi oddanych mojemu zdrowiu fizycznemu. Jem to, co mi robią. Powinienem sprawdzić lodówkę. Prawdopodobnie jest tam coś gotowego.

– Cokolwiek chcesz, będzie w porządku.

Wzięła swoją torbę ze stołu i zaczęła ją przeszukiwać.

– Ale potrzebuję balsamu do ust przed jedzeniem. Mam wrażenie, że moje usta zaczynają pękać. Jak myślisz, jak to się stało? – Uniosła brodę i brwi.

– Nie mam pojęcia. Pozwól, że pocałuję – zaproponował.

– Niezła próba. Nie, dopóki… – Zamarła. – Ktoś przeglądał moją torbę.

Na dźwięk tych słów przez jego ciało przeszedł dreszcz.

– Brakuje czegoś? – zapytał z troską, chociaż był pewien, że nic nie zniknęło. – Nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek w restauracji ją otwierał, ale mogę zadzwonić.

Odłożyła torbę z powrotem na stół, robiąc dokładny inwentarz.

– Wydaje mi się, że wszystko jest. – Przeliczyła kilka banknotów, zmieniła ich kolejność, zanim włożyła je z powrotem do kieszeni torby.

– Skąd wiesz, że ktoś w niej grzebał?

Tylko szpiedzy tacy jak on zastawiali małe pułapki, by zdemaskować tych, którzy mogliby przeszukiwać ich rzeczy nieproszeni.

– Przez większość mojego życia żyłam na walizkach. Układam wszystkie rzeczy w torebce tak, żebym mogła szybko wyciągnąć to, co jest mi potrzebne bez patrzenia, dlatego zawsze mogę powiedzieć, kiedy ktoś, na przykład pokojówka lub celnik, do niej zaglądali. Nigdy nie wkładam balsamu do ust do tej kieszeni. Może powiemy w tej restauracji, żeby uważali na kieszonkowców?

– Zadzwonię do nich, jak tylko zamówię jedzenie. Dołączę do ciebie za chwilkę – obiecał.

Zniknęła, a on zadzwonił do Everetta.

– Wyszedłeś wcześnie – odezwał się na powitanie Everett. Być może to był powód, dla którego jego współpracownik tak niechlujnie przeszukał torebkę Freji.

– Znalazłeś coś?

– Dwa paszporty. Amerykański i szwedzki.

Ten fakt był znany z dossier, które Everett dostarczył na prośbę Giovanniego. Obejmowało ono obszerne sprawozdanie z jej dwuletniego pobytu w północnokoreańskiej wiosce, nazwiska jej kontaktów na uniwersytecie oraz szczegóły umowy na książkę. Wśród agencji rządowych

panowała ogólna zgoda co do tego, że mogła być agentką, ale nikt nie był w stanie tego udowodnić ani ustalić, kto ją zatrudnił.

– To wszystko? – upewnił się Giovanni.

– Była gotowa spędzić z tobą noc. – Ton Everetta zawierał ostrzeżenie.

Wspomniał jeszcze coś o zmianie stroju Freji, ale Giovanni zbył to poirytowanym pomrukiem. Wracała z pracy, wiele kobiet zachowywało się niczym żółwie, nosząc cały swój buduar na plecach, gdziekolwiek się udawały.

– Mam samochód, który czeka, by zabrać ją do domu – powiedział Everett.

– To nie będzie potrzebne. – Giovanni nawet przez chwilę nie zastanowił się nad odpowiedzią.

– Mogłabym zjeść jakiś deser? – zapytała Freja, wprawiając go w szok nagłym pojawieniem się. – Mam ogromną ochotę na słodkie. Czekolada?

– Robi się – zapewnił ją, zwracając się do Everetta: – Słyszałeś? Dodaj, proszę, deser do mojego zamówienia. Coś z czekoladą. Zostaw to portierowi.

– Czy ty wiesz, co robisz?

– Oczywiście – skłamał Giovanni lekceważąco. – Dobranoc.

Duża trójkątna wanna umiejscowiona była w rogu barokowej łazienki. Przez zaparowane okna można było dostrzec widok na miasto.

– Powiem lokajowi, że może zjeść tajskie jedzenie, które zamówiliśmy – powiedział Giovanni, kiedy kończyli to, co dietetyk zostawił w lodówce.

Byli tak głodni, że zjedli wszystko na zimno. Na szczególną uwagę zasługiwały szafranowe kuleczki risotto. Pochłonęli je wraz z antipasti i wytrawnym sosem pistacjowym. Znaleźli nawet ciasteczka czekoladowe

schowane w zamrażalniku. Smakowały obłędnie z cierpkim, czerwonym winem.

Kiedy schylił się, by postawić tacę na podłodze obok krawędzi wanny, uruchomiły się dysze. Zdała sobie sprawę, że włączył muzykę i przyciemnił światła.

Usiadł wygodnie w wannie i z westchnieniem zaprosił ją:

– Chodź do mnie.

Nieśmiało podniosła się z miejsca naprzeciwko, a on przyciągnął ją do siebie. Położyła się na nim z głową wspartą na jego ramieniu.

– A co, jeśli tak zaśniemy? – zapytała z ciężkimi powiekami.

– Wtedy obudzimy się bardzo zmarznięci i pomarszczeni.

Uśmiechnęła się i przez kilka minut milczeli.

– Opowiesz mi o czasie, który spędziłaś w Korei Północnej? – zapytał.

Jej mury obronne były osłabione. Kiedy usłyszała to pytanie, poczuła się mała i delikatna. Silne emocje pojawiły się w jej oczach i instynktownie odwróciła twarz.

– Nie możesz tego po prostu przeczytać?

Opowiadanie mu całej historii o tym, jak była bezbronna, wydawało jej się zbyt obciążające.

– Nie chcesz mi powiedzieć?

– To wywołuje u mnie smutek. A nikt nie pozwala mi być smutną. Oczekuje się, że będę nosić w sobie złość. Ludzie chcą też, żebym była wdzięczna za to, że zostałam uratowana.

– A nie jesteś? – zapytał zdziwiony.

– Oczywiście, że jestem wdzięczna. Jestem teraz w kraju, w którym mogę swobodnie rozmawiać i się poruszać. Ale jestem równie wdzięczna,

że miałam tam dom. Nie byłam tam tak nieszczęśliwa, jak ludzie to sobie wyobrażają.

– Powiedziałaś, że redaktor twojego ojca go tam nie wysłał. Co tam robiliście? Dlaczego zaciągnął cię w najdalsze zakątki Chin, nie mówiąc już o Korei Północnej?

– To była jego praca – broniła ojca po raz tysięczny. Zdumiewało ją, jak wiele osób krytykowało go teraz za to, że zabierał córkę w odległe zakątki świata, podczas gdy jego opowieści o rodzicielstwie, kiedy starał się uniknąć żółtej febry, Ziki i dzikich zwierząt, były powodem jego sławy i zainteresowania jego osobą.

– Podejmowanie spontanicznych wycieczek, kiedy nadarzyła się okazja, było dla nas bardzo normalne. Zwiedzaliśmy jezioro kraterowe w rezerwacie przyrody na granicy Chin i Korei Północnej i zaproponowano nam, by dołączyć do wycieczki i zobaczyć drugą stronę. Papa zawsze starał się podkreślać, że ludzie to tylko ludzie i że prawie każde miejsce na świecie można bezpiecznie odwiedzić, jeśli podchodzi się do niego z szacunkiem. Tak było, tylko że kiedy wędrowaliśmy u podnóża góry, nagle doznał udaru. Przewodnik pobiegł poprosić mieszkańców wioski, by podjechali po nas jakimś pojazdem. Kiedy dotarliśmy do kliniki, tata już nie żył.

– Tak mi przykro. – Jego głos był poważny, uspokajający.

Jego ramię wślizgnęło się pod wodę i objęło ją w talii, tak by poczuła się bezpiecznie.

– To musiało być przerażające. Miałeś siedemnaście lat?

– Tak. Reszta naszej wycieczki musiała ruszyć dalej. Przewodnik zostawił mnie w klinice z ciałem ojca. Widziałem, jak przewodnik wręczał mój paszport urzędnikowi w wojskowym mundurze. Pomyślałam „nie jest dobrze”, ale nic nie mogłam zrobić.

– Umiałaś mówić w ich języku?

– Tylko kilka słów, jak „proszę” i „dziękuję”. Byung-woo był lekarzem, który wypisał akt zgonu taty. On i jego żona Sung-mi mieszkali na górze. Byłam wtedy wrakiem człowieka. Przyniosła mi filiżankę herbaty i widziałam, jak udaje, że nie słucha mężczyzn, którzy rozmawiali dookoła nas. Miała stoicką postawę, ale mogłem się domyślić, że to, co mówili, było złe. Zrobiłam więc jedyną rzecz, na którą wpadłam. Próbowałam oddać wszystkie moje pieniądze Sung-mi.

– Przekupstwo – powiedział z niesmakiem. – Sprytne i niezawodne rozwiązanie każdego problemu.

– Udawałam, że staram się sfinansować porządny pogrzeb dla mojego ojca.

– I?

– Wzięła pieniądze do pokoju, w którym rozmawiali mężczyźni, i zamknęła drzwi. Chwilę później urzędnik wyszedł, a Sung-mi i Byung-woo przynieśli ciało mojego ojca i ułożyli go na łóżku. Mieszkańcy wioski przychodzili w ciągu następnych kilku dni i siedzieli ze mną, gdy przeżywałam żałobę. Potem zabraliśmy go z powrotem w góry i pochowaliśmy na małym cmentarzu.

– Więc on nadal tam jest.

– Tak. – Uznała za stosowne pochowanie go w taki sposób, w jaki żył – w podróży.

– Czy potem próbowałaś wyjechać?

– Cudzoziemcom nie wolno korzystać z transportu publicznego. Nie było internetu. Sprawy takie jak rezerwacja lotu czy wykonanie przelewu, wydawać by się mogło, że podstawowe, nie były możliwe. Moja gotówka zniknęła. Kilka razy tata i ja rozmawialiśmy o tym, co powinnam zrobić, jeśli coś by mu się stało. Ojciec zawsze mówił, że Oliver pomoże mi

załatwić jego sprawy. Poszłam więc do tego samego urzędnika i dałam mu list do wysłania w moim imieniu. Oczywiście otwarty. Upewniłam się, że zawarłam tam opis tego, jak dobrze jestem traktowana przez miejscowych i że chcę odejść tylko dlatego, że czułam, że jestem ciężarem dla moich gospodarzy.

– Wysłał to? Powiedziałaś wcześniej, że rząd szwedzki był pierwszym, który zaangażował się w twoją sprawę.

– Oliver nigdy nie dostał tego listu, ale przewodnik złożył raport o śmierci mojego ojca. Pojawiło się więcej urzędników. Wtedy zdałam sobie sprawę, że zostałam oficjalnie zatrzymana, ale chyba mój list ich uspokoił. Zostawili mnie pod opieką Byung-woo i Sung-mi, zamiast wysłać do obozu pracy lub więzienia.

– Dlaczego chcieliby ryzykować przyjęcie do siebie nieznajomej osoby? I to w dodatku z Zachodu?

Ten chłodny, dociekliwy ton jego głosu bardzo jej się nie podobał. Zaczęła się podnosić, ale jego ramię pozostało na jej talii. Po chwili niezadowolenia wróciła do niego.

– Kiedy Sung-mi zaprowadziła mnie pierwszej nocy na górę, pokazała mi maleńki pokój na poddaszu. Było tam pojedyncze łóżko z ręcznie robioną kołdrą. Na krześle siedziała lalka, a na stoliku dostrzegłam dziecięce okulary.

– Ach! – powiedział z nagłym głębokim zrozumieniem.

– Tak. Ich córka była chora przez całe życie i zmarła, gdy miała dwanaście lat. Sung-mi dużo o niej mówiła. Nauczyła mnie koreańskiego. Pokazała mi, jak gotować tradycyjne dania i zabrała do lokalnego kółka krawieckiego. Pod wieloma względami stała się matką, za którą tęskniłem przez całe życie. Byung-woo też był miły. Czasami zabierał mnie na ryby. Prawie się nie odzywaliśmy, ale godzinami siedzieliśmy nad rzeką.

– Brzmi idyllicznie.

– Nie do końca. – Jej spojrzenie powędrowało na kwadratową główkę dyszy prysznicowej. Zdała sobie sprawę, że jego twarz doskonale odbijała się w złotej powierzchni.

– Nie? Dlaczego nie? – Spokojnym głosem zachęcał ją do zwierzenia, ale podskoczyła, gdy zdała sobie sprawę, że patrzy prosto na nią w tym maleńkim odbiciu.

Niedbale obrócił głowę tak, że jego usta wtuliły się w jej włosy.

– Ja, hm…

Nie wiedziała, co bardziej ją zaniepokoiło: świadomość, że mógł ją obserwować przez cały czas, kiedy mówiła, czy jego sprytny, płynny powrót do pieszczot. Objął jej pierś pod wodą i delikatnie masował.

– Co mówiłaś? – Całował jej kark.

– Hm? Och. Że musiałam być bardzo ostrożna – powiedziała niewyraźnie, przechylając głowę, by odsłonić większą część szyi. – Byliśmy pod stałą obserwacją. Moi koledzy z klasy na uniwersytecie nie rozumieli, że naprawdę zależało mi na moich gospodarzach i że chciałam ich chronić. Mówili, że takie zachowanie czyni mnie zdrajczynią.

– A jesteś nią?

– Nie.

Spojrzała na niego. Jej powieki były ciężkie, ale spojrzenie pod nimi przenikliwe.

Powiedział tylko:

– Dobrze. – Po czym przycisnął swoje usta do jej ust. Nie rozmawiali ponownie, dopóki nie zarządził: – Chodźmy do łóżka.

Giovanni miał piętnaście lat, kiedy samochód, który prowadził jego ojciec, został przewrócony na bok i przetoczył się przez nasyp, trzykrotnie

dachując. Wszyscy inni zginęli na miejscu. Giovanni spędził rok w szpitalu, znosząc niekończący się ból i operacje. Kulminacją jego cierpienia stała się amputacja nogi, spowodowana infekcją, która kazała mu wybierać między kończyną, a życiem.

Zawsze był uparty i skory do rywalizacji, ale dwa lata ciężkiej pracy zajęło mu, zanim poczuł się komfortowo w nowym ciele, nauczył się, jak ono działa, i ostatecznie osiągnął niezależność.

Nigdy nie przestał podrywać dziewczyn. Urok osobisty był cechą sycylijskich mężczyzn, którą mieli we krwi. Stał się aktywny seksualnie mniej więcej w tym samym czasie co jego rówieśnicy, ale nauka dawania i otrzymywania przyjemności była dla niego znacznie większym wyzwaniem.

Jeszcze kilka dni temu był w miarę usatysfakcjonowany częstotliwością i jakością uprawiania seksu, w który się angażował, i sądził, że ma wszystko rozpracowane w tej sferze.

Freja zmieniła jego sposób postrzegania tego rodzaju doświadczeń.

Powtarzał sobie, że widuje się z nią tylko w celach śledczych, ale gdy minął już czwarty dzień od ich kolacji, a on nadal nie potrafił się od niej oderwać, musiał przyznać, że chodzi o seks. Seks z nią był nieziemski.

Ich pierwszy leniwy poranek zamienił się w leniwe popołudnie, ale tego wieczoru miała zaplanowaną pracę. Jego kierowca zaparkował przed jej budynkiem, a ich pożegnanie na tylnym siedzeniu przerodziło się w sugestię, żeby poszła na zwolnienie.

Pobiegła wtedy tylko do mieszkania po laptop i spakowała torbę. Od tamtej pory była tutaj i prowadziła lekcje wideo, podczas gdy Giovanni odpowiadał na mejle w drugim końcu pokoju.

Wczoraj spacerowali rano po parku, a resztę dnia spędzili w domu. Pracowali, jedli, pływali i czekali, aż jego mała armia pomocników,

asystentów i gospodyń wyjdzie, by móc się kochać i chodzić nago.

Stale przeżywali ze sobą intymne momenty. Lekki pocałunek nagle zamieniał się w intensywne pieszczoty, innym razem budził się po długiej, rozpustnej sesji i znajdował ją obok siebie, słodko zaspaną z uśmiechem na ustach.

Te nieostrożne chwile pełne bliskości były najlepsze i zarazem najgorsze. Przekonała go, że jest dokładnie taka, na jaką wyglądała – niezwykła, ale tak naprawdę nieszkodliwa. Jak na kobietę, która jeszcze kilka dni temu była dziewicą, zachowywała się niesamowicie pewnie, jeśli chodzi o uwodzenie, flirt i sam seks. Kiedy to zauważył, zaczął zadawać sobie pytanie, czy nie ma do czynienia z profesjonalną manipulatorką.

Nawet Everett zaczynał się martwić. Brzmiał na zniecierpliwionego, kiedy Giovanni odebrał od niego telefon.

– Ona wciąż tam jest. Dlaczego?

Giovanni przerwał mu, pytając sarkastycznie, czy kiedykolwiek uprawiał seks, ponieważ zdecydowanie powinien kiedyś spróbować.

– Jestem w basenie – zakończył Giovanni. – Czego potrzebujesz?

– Wyjedź wcześniej i uwzględnij w swoich planach tydzień we Francji w czerwcu – powiedział Everett ostrym tonem.

Giovanni nie zapytał, dlaczego. Prawdopodobnie był zaplanowany kontakt, którego udaremnienie byłoby jego zadaniem, lub impreza z ważnymi gośćmi do obserwacji.

To była praca, na którą sam się pisał, ale gdy obserwował, jak Freja kontynuuje pływanie w basenie, miał ochotę sprzeciwić się żądaniom Everetta. Nie był gotowy na opuszczenie tego raju.

– Jasne – mruknął i wyłączył telefon, wsuwając go do kieszeni szlafroka, który wisiał obok basenu. Odepchnął się od brzegu i podpłyną do Freji.

– Wszystko w porządku? – Odgarnęła mokre włosy z twarzy. – Wyglądasz na zirytowanego.

– Chodzi o moją podróż. Wyjeżdżam wcześniej.

Celowo wspomniał o wyjeździe już podczas ich pierwszego wieczoru. Zawsze jasno stawiał sprawę jasno z kobietami i uprzedzał, że nie szuka niczego poza krótkim, przyjemnym romansem. Freja może i była niedoświadczona, ale nie była niedojrzała. Nie budowała swojego świata na bazie nierealistycznych fantazji. Na jej twarz wstąpił delikatny grymas rozczarowania, który zaraz zamienił się w smutny uśmiech.

– To prawdopodobnie nawet lepiej. Właściciel firmy cateringowej zapytał, czy nie powinnam wreszcie zgłosić się do szpitala, skoro już tyle razy byłam na zwolnieniu.

Giovanni objął ją wolną ręką w pasie i przytuleni unieśli się na wodzie. Pływanie zawsze go podniecało. Pocałował jej wilgotne usta, a niewinny pocałunek okazał się zaskakująco namiętny i pełen pasji.

Zesztywniała ze zdziwienia, po czym wtopiła się w niego, witając jego język swoim, jęcząc i oplatając go nogami.

To dlatego po czterech dniach nadal chciał ją mieć przy sobie. Jej reakcja była uzależniająca.

Oparł rękę na brzegu basenu, a drugą wsunął w jej majtki od kostiumu, ściskając nagi pośladek. Miał czas, żeby się dowiedzieć, co lubi i co ją podnieca. Zacisnęła uda wokół niego i zakołysała biodrami. Ona też dobrze wiedziała, co go podnieca. Musnęła językiem jego ucho. Jednym ruchem zsunął jej stanik i jego oczom ukazały się piękne, jędrne piersi. Wsunął rękę pod jej pośladki i uniósł ją na tyle, że mógł ssać jej sutki, chłodne i twarde.

– Giovanni – wydyszała, przeczesując rękami jego włosy i wędrując niespokojnie po jego ramionach. – Chodźmy do sypialni.

– Jesteś taka niecierpliwa – droczył się z nią, ale tak naprawdę czuł to samo co ona. Jak ma przetrwać bez niej miesiące, skoro nie mógł znieść czekania pięciu minut?

– Chcę poczuć cię całego w sobie – powiedziała z pragnieniem w głosie.

Zadrżał w reakcji, prawie puszczając się brzegu basenu.

Zaśmiała się cicho, rzucając się z pluskiem z powrotem do wody.

Wynurzyła się i znowu stali blisko siebie, stykając się nosami. Ponownie wsunął rękę w jej bikini, po czym powędrował palcami między jej uda i zaczął pieścić jej miękką skórę i delikatne włoski.

– Jeśli chcesz mnie całego, to weź mnie – powiedział, przyciskając wargi do jej ust. – Ja też chcę cię poczuć. – Pogłębił dotyk, trzęsąc się z pragnienia na myśl o byciu nagim w jej wnętrzu.

Zamrugała oszołomiona.

– Tutaj? Bez prezerwatywy?

– Tak. Nie ejakuluję – przypomniał jej. Nosił prezerwatywy, by chronić zdrowie.

Zsunęła jego spodenki kąpielowe, uwalniając erekcję. Chłód wody nie złagodził jego zapału. Odsunął materiał jej kostiumu kąpielowego i potarł kciukiem tak, by wydobyć z niej westchnienie rozkoszy.

Ujęła w dłoń członek i otarła jego czubkiem o swoją skórę. Powoli Giovanniego zalała fala ciepła, uczucie tak silne, że całe jego ciało wydawało się jakby wrzucone do rozgrzanego pieca.

Jego jedyną racjonalną myślą było to, że musiał uważać, by nie utonęli w basenie.

Fakt, że byli zawieszeni w wodzie, sprawiał, że Giovanni miał możliwość pchania biodrami silniej i swobodniej niż zazwyczaj. Oparł Freję o twardą, wyłożoną kafelkami ścianę i, trzymając się brzegu, był

w stanie wykorzystać całe swoje ciało, by się z nią kochać. To było niesamowicie ekscytujące. Woda wirowała wokół nich, jeszcze bardziej go stymulując, podczas gdy Freja poruszała się w odpowiedzi, wydając te swoje wspaniałe dźwięki.

Chciał zwolnić i sprawić, by trwało to wiecznie, ale intensywność była zbyt duża, by mógł się dłużej kontrolować.

– Giovanni – wydyszała Freja, zbliżając się do szczytowania.

– Dojdź – poprosił, ponieważ jego własna przyjemność narastała niczym kula skondensowanej energii, gotowa do wybuchu. – Jest zbyt dobrze. Nie mogę się powstrzymać.

Ogarnęła go ekstaza.

Ona też wydała okrzyk uniesienia i przylgnęła do niego mocniej. Urywane „Freja” wyrwało mu się z gardła, gdy całe jego ciało zadrżało w sposób, którego nie doświadczył od lat.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy po basenie wraz z Giovannim myli się pod prysznicem, Freja była przygnębiona. To było ich ostatnie wspólnie spędzone kilka minut. Wiedziała, że kiedy wyschnie i się ubierze, będzie musiała się z nim pożegnać. Nie czuła się na to gotowa.

Nie mogła mu oczywiście tego powiedzieć. Giovanni był człowiekiem wyrafinowanym. Mieli przelotny romans, w jaki angażowali się dorośli, wyrażając obopólną zgodę. Dla niej to była pierwsza intymna relacja, połączona z głębokim zauroczeniem fascynującym mężczyzną. Delikatne złamanie serca było nieodzowną częścią tego procesu.

Jeśli już, to powinna postrzegać finał ich romansu jako zdrowy punkt końcowy. Kończyli sprawy w cywilizowany i, szczerze mówiąc, niezbędny sposób. W ostatnich latach przyzwyczaiła się do samodzielności i podejmowania własnych decyzji, ale przez te kilka dni zauważyła, że akceptuje jego obecność w swoim życiu, próbując maksymalnie wykorzystać wspólny czas. To było w porządku na weekend, ale zaaranżowanie swojego świata wokół mężczyzny na dłuższą metę byłoby zgubne. Wiedziała o tym. Niemniej jednak ogarnęło ją poczucie opuszczenia.

– Jesteś bardzo cicha – zauważył Giovanni.

– Hm? – Odchyliła głowę, żeby jeszcze raz spłukać włosy. Nie chciała, żeby zobaczył smutek na jej twarzy. – Myślę o tych wszystkich bardzo fascynujących rzeczach, jak to, czy muszę kupić mleko po drodze do domu.

Zamknęła prysznic i pozwoliła mu otulić się ręcznikiem. Zdała sobie sprawę, że Giovanni był również bardzo cichy. Siedział wyprostowany z niepokojem wymalowanym na twarzy. Żal mu, że się rozstają?

– Frejo – powiedział, a powaga w jego głosie sprawiła, że jej serce zamarło.

– Co się stało?

– Czy zdajesz sobie sprawę, że być może właśnie sprawiłem, że zajdziesz w ciążę?

– Co? – Cofnęła się o kilka kroków, wpadając na krawędź zlewu.

– Zemdlejesz? – Popchnął wózek do przodu i położył twardą dłoń na jej biodrze.

Jedną rękę trzymała na ręczniku, drugą ściskała umywalkę.

– Ale powiedziałeś…

– Wiem. – Lekko wzruszył ramionami, co sugerowało zakłopotanie, ale nie widziała w nim zażenowania ani wyrzutów sumienia. – To jest ostatnia rzecz, jakiej bym się spodziewał, i mogę się mylić. Kiedy byliśmy w basenie… Nie potrafię tego wyjaśnić, ale było jakoś inaczej. Jestem prawie pewien, że miałem w tobie wytrysk.

– Ale…

Poczuła, że rzeczywiście może zemdleć.

– Co powinnam zrobić?

– Chodź tu. – Przysunął się jeszcze bliżej i wciągnął ją na swoje kolana.

– Czuję się tak głupio – wymamrotała. – Nie chcę, żebyś myślał, że jestem naiwna tylko dlatego, że nigdy wcześniej tego nie robiłam. Seks bez zabezpieczenia to lekkomyślne zachowanie.

– Wiem to przecież doskonale.

Spojrzała mu w oczy, mając nadzieję na pocieszenie, ale surowe zmarszczki na jego twarzy wbiły się w jej serce jak odłamek rozbitego szkła.

– Może wezmę tabletkę „dzień po”?

– Możliwe, że nic się nie wydarzy. Mężczyźni z paraplegią mają różnego rodzaju problemy z płodnością. Małe szanse… – powiedział zmieszany.

– A ty?

– Nie mam pojęcia, jak płodny jestem. Nie przeprowadzano mi nigdy takich testów. Zawsze odsuwałem od siebie myśli o posiadaniu dzieci. Nie wyobrażałem sobie, że byłoby to dla mnie możliwe naturalnymi sposobami, bez interwencji medycznej. – Mówił niespokojnie, głaszcząc ją kciukiem po wierzchu dłoni. – Oczywiście, to twoje ciało, twój wybór, ale chciałbym poczekać i zobaczyć, co się stanie.

– Co? – Gdyby nie trzymał jej tak mocno na kolanach, spadłaby na podłogę z szoku.

– Chciałbym cię poprosić, żebyś nie brała żadnych pigułek. Szansa, że zajdziesz w ciążę, jest naprawdę niewielka, ale… chciałbym zaryzykować.

– Poczekaj… co?! – Nic z tego nie rozumiała. Była w szoku, że to w ogóle mogło jej się przydarzyć, a informacja, że Giovanni chciał, żeby do tego dopuściła, zbiła ją kompletnie z nóg. – Ale ty wyjeżdżasz – przypomniała mu w nagłym przebłysku świadomości.

– Cóż, będziesz musiała pojechać ze mną do Europy – stwierdził, jakby to było oczywiste.

– Nie mogę jechać z tobą do Europy! – Nareszcie odzyskała stabilność i skoczyła na obie nogi.

Zdała sobie sprawę, że wciąż był nagi. Siedział na swoim fotelu zbyt pewny siebie i potężny.

– Dlaczego nie? Jeśli to kwestia paszportowa, mam ludzi, którzy potrafią to bardzo szybko załatwić.

– Mój paszport jest w porządku. Ale mam pracę. Rachunki.

– To praca w cateringu. – Zlekceważył to machnięciem ręki. – Oddadzą twoje zmiany następnej osobie na liście.

– To skrajnie nieodpowiedzialne. Poza tym zwolnią mnie natychmiast, jeśli się dowiedzą, że się spotykamy. Nie powinnam bratać się z gośćmi.

– To nawet nie jest argument. – Ruszył do sąsiedniej szafy i znalazł parę niebieskich bokserek. Założył je i mówił dalej: – Catering nie jest pracą, którą kochasz lub którą planujesz wykonywać do końca życia.

– A jednak wciąż potrzebuję tej pracy. Muszę zapłacić za mieszkanie.

– Wydzierżaw je.

– Och, jasne, tak po prostu – zakpiła. – Nie zamierzam wręczyć moich klucze pierwszej lepszej osobie, która odpowie na ogłoszenie.

– Możemy zadzwonić do mojej agentki nieruchomości. Będzie miała jutro kogoś z nienagannymi referencjami. W Europie będzie internet. Mogłabyś prowadzić bloga lub korepetycje zdalnie. Robiłaś przecież obie te rzeczy z tego mieszkania.

– Wow! To musi być świetne, móc rozwiązać wszystkie problemy przy pomocy swojego konta bankowego – ironizowała.

– Jest, rzeczywiście – przyznał jej rację, ubierając się dalej.

Freja sięgnęła do szuflady, którą przydzieliła jej gospodyni, by odszukać swoją bieliznę.

– Cóż, wybacz mi, że powiem coś oczywistego, ale mój blog i dochody z korepetycji nie pokryją przelotu pierwszą klasą, nie mówiąc już o utrzymaniu mnie na twoim poziomie życia. – Miesięczny koszt ogrzewania jego basenu na dachu był prawdopodobnie wyższy niż wartość całego jej kredytu na mieszkanie. – Mnie nie stać na hotele, w których się

zatrzymujesz. Tylko nie mów, że mi zapłacisz – ostrzegła palcem wskazującym.

– Podróżuję prywatnym odrzutowcem – powiedział. – Jeszcze jedna osoba na pokładzie nie przynosi mi dodatkowych kosztów. To samo dotyczy hoteli. Większość mojego pobytu spędzę w nieruchomościach, których jestem właścicielem. Wolę przestrzenie wyposażone według moich potrzeb. Możesz gotować, jeśli martwisz się kosztami jedzenia.

Stała, czując bezsilność, a z jej wilgotnych włosów kapały strumyki wody.

– Po prostu nie mogę…

– Dlaczego nie? – przerwał, unosząc arogancko brwi.

– Szczerze mówiąc – zebrała się w sobie i powiedziała: – po spędzeniu większości mojego życia na podążaniu ślepo za mężczyzną dookoła świata nie mam ochoty robić tego ponownie.

Włożyła dżinsy i lekki sweter, po czym zaczęła pakować walizkę.

– Dotarłem do tego momentu w twojej książce, kiedy twój ojciec miał udar – powiedział cicho. – Było mi bardzo przykro, kiedy o tym czytałem. Twoje pióro i lekkość w doborze słów są niesamowite. Bardzo pięknie piszesz. Jednak każde słowo było niczym nóż, który wbijał mi się głęboko w brzuch.

Opuściła ręce. Był najbardziej rozbrajającym człowiekiem!

– Dziękuję ci – wymamrotała.

– Ciągle myślę o tej trasie, na której masz promować książkę. Nie chcę, by twoje trudne przeżycia były wykorzystywane do sprzedaży książek. Jesteś pewna, że ty tego chcesz?

– Nie. Ale to co innego, kiedy czytają je obcy ludzie. Nie obchodzi mnie, co o mnie myślą. Bardziej mnie stresuje, kiedy ty ją czytasz, bo na twojej opinii mi zależy.

Freja była pod wrażeniem, jak osoba, którą ledwo znała, mogła tak na nią wpływać? Dotknął jej duszy, jakby była delikatną porcelaną, wzniósł ją na wyżyny rozkoszy i pomógł jej odkryć własne ciało. Pozwolił jej spać w swoim łóżku, dzielić kąpiel i dał jej swoje hasło do Wi-Fi, a jednak czuła, że nadal próbuje chronić swoją intymność i prawdę o sobie. Chciał poznać tajemnice jej charakteru, nie ujawniając swoich.

– Mówiłaś, że poszukujesz treści na swojego bloga. Czy taka podróż nie dostarczyłaby ci wielu inspiracji? – zapytał zachęcająco.

– Mogłabym wyjechać gdzieś sama, jeśli wydawałoby mi się, że to pomoże – ucięła.

– Proszę, nie kłóćmy się. Jeśli jesteś ze mną w ciąży, to chcę się wami zaopiekować.

Zmiękły jej kolana. Ledwo mogła ustać na nogach.

– Co się stanie, jeśli rzeczywiście jestem w ciąży? Znamy się cztery dni, Giovanni.

– Wtedy nasza relacja siłą rzeczy przyspieszy jeszcze bardziej.

Jej zdławiony śmiech brzmiał bardziej jak jęk bezradności.

– Wiele par uprawia seks bez zabezpieczeń i nie dochodzi do poczęcia dziecka. To byłby wręcz cud, Frejo.

– Nie chodzi o to, że nie chcę twojego dziecka, Giovanni. Tylko że ja się wciąż zastanawiam nad własnym życiem. Trudno mi wyobrazić sobie bycie odpowiedzialnym za inną istotę, zwłaszcza tak bezbronną.

– Nie mierzyłabyś się z tym sama. Dlatego chcę, żebyś pojechała ze mną w tę podróż.

Potrząsnęła głową, nie mogąc uwierzyć, że to robi. Wiedziała jednak, że żałowałaby, gdyby nie skorzystała z szansy na spędzenie z nim więcej czasu. Chciała zobaczyć, czy ta iskra, która pojawiła się między nimi, może zmienić się w coś poważnego.

– Dobrze – zgodziła się.

Ciąża?

Dla kobiety, która parę dni temu uprawiała seks po raz pierwszy, to była koncepcja nie do pomyślenia. Freja zamknęła się w sobie, by przetworzyć to, co się wydarzyło przez ostatnie dni. Żyła w stanie niemalże medytacyjnym, ledwo uczestnicząc w prawdziwym świecie poza niezbędnymi przygotowaniami do podróży z Giovannim. Zrezygnowała z pracy w cateringu i powiedziała swoim uczniom, że zmieni się ich rozkład zajęć. Wynajęła mieszkanie, a rzeczy dała do przechowalni.

Giovanni powiedział jej, żeby nie pakowała więcej niż jedną walizkę.

– Moi ludzie zapewnią ci wszystko, czego potrzebujesz – powiedział.

Nawet jej ojciec nie był tak arogancki. Poleganie na Giovannim, pozwalanie, by dyktował jej, co ma robić, i kupował rzeczy, było trudne.

Mimo wszystko nie miała do niego pretensji za wywrócenie jej życia do góry nogami. Może i był lekko arogancki i władczy, ale był też niezwykły i miał dobre serce. Powoli stopniowo się przed nią odsłaniał.

Ostatnio włączył do swojego napiętego harmonogramu nagłą imprezę charytatywną.

– Zgadzasz się na to? – usłyszała to pytanie jak przez mgłę. – Frejo?

– Hm? Przepraszam, myślałam, że rozmawiasz z kimś innym. – Ledwie nadążała za wydarzeniami mającymi miejsce w jego stylowej, nowoczesnej willi na obrzeżach Mediolanu. Była zmęczona i miała jet lag po podróży samolotem. Teraz stylistka obracała ją w kółko, biorąc miarę, podczas gdy ktoś inny robił notatki.

– *Ciao*. Witaj z powrotem w rozmowie – drażnił się Giovanni, mrugając do niej zalotnie. – Wiem, że powiedziałem, że wykorzystamy dzisiejszy dzień, by dojść do siebie po podróży, ale przyjmuję zaproszenie na

dzisiejszy wieczór. To ważna sprawa. Program sportowy dla dzieci po amputacji.

– Och! Tak, słyszałam, jak to mówisz. Czyli wychodzisz dziś wieczorem? Jasne, że się zgadzam, rób to, co zwykle robisz. Ja pewnie zasnę przed obiadem.

– Wychodzimy – doprecyzował. – Ale możesz się zdrzemnąć po południu, jeśli potrzebujesz. Czy wszystko będzie gotowe do tego czasu? – Skierował to pytanie do stylistki.

– Oczywiście. Mam poprosić kogoś do pomocy przy włosach i makijażu?

– Tak, dziękuję.

Freja kłóciłaby się, że jest w stanie nałożyć własną szminkę, ale nie było na to czasu. Kilka godzin później byli już w Monako.

Lot trwał niecałą godzinę, ale pogłębiło to jej poczucie dezorientacji. Dostali gustowny penthouse w eleganckim hotelu.

Giovanni przyłapał ją na tłumieniu ziewania i powiedział:

– Idź się połóż. Dołączę do ciebie, jak tylko skończę wszystko organizować. Recepcja nas obudzi, gdy twoja kreacja będzie gotowa.

I rzeczywiście tak się stało. Kiedy dołączyła do niego w salonie, była bardziej rozproszona i przytłoczona niż kiedykolwiek. Odwrócił głowę i powoli powędrował wzrokiem po jedwabnej sukience z jednym ramiączkiem, w kolorze, który stylista nazwał „egipskim błękitem”.

– Myślałem, że jesteś piękna w cateringowym uniformie, ale to… – powiedział oszołomiony, orientując się natychmiast, że mina Freji nie sugeruje zadowolenia. – Coś się stało?

– To jest suknia wieczorowa, Giovanni! – Skubała wysadzany koralikami jedwab.

– Nazwij mnie staromodnym, ale kiedy jestem na randce, zawsze wolę być ubrany w garnitur.

Rzeczywiście wyglądał niesamowicie w swojej szarobiałej marynarce, białej koszuli i starannie skrojonych czarnych spodniach. Jego muszka była kruczo czarna, podobnie jak satynowa poszetka.

– Czy sukienka nie jest wygodna? Wyglądasz fantastycznie. – Jego pełne aprobaty spojrzenie powędrowało w dół, do jej srebrnych gladiatorek na obcasie. – Żałuję, że się spieszymy, bo chciałbym cię zobaczyć tylko w nich.

– A co z tym? – Dotknęła kolczyków zwisających z jej uszu. Były to wspaniałe kaskady niebieskich szafirów i białych diamentów i musiały być warte mniej więcej tyle co PKB małego kraju.

– Te też – powiedział gardłowo. – Teraz będę twardy cały wieczór, wyobrażając sobie ciebie tylko w tych kolczykach i butach. Dziękuję.

– To nie… – Niemal tupnęła nogą. – Stylistka powiedziała mi, że są prawdziwe.

– W przeciwieństwie do wyobrażonych?

– W przeciwieństwie do sztucznych. Kiedy powiedziałeś, że bierzemy udział w zbiórce pieniędzy w kasynie, pomyślałam, że chodzi o motyw kasyna. Że pójdziemy do sali bingo lub na tyły pubu, gdzie obstawiasz kuponami i licytujesz nagrody. – To był rodzaj zbiórki pieniędzy, w której brała udział na uniwersytecie.

– Ach. Nie. Prawdziwe kasyno, prawdziwe pieniądze. Ale postawię ci pięćdziesiąt tysięcy euro na grę… – powiedział.

– Nie zamierzam uprawiać hazardu twoimi pieniędzmi!

– Nie lubisz hazardu? Bez obaw. Jest cicha aukcja. Na to też dam ci pięćdziesiąt tysięcy.

– Nie zamierzam wyrzucać twoich pieniędzy! – protestowała.

– Czyli powinienem po prostu wypisać czek i zostaniemy w pokoju? – Jego ton ostygł. – To bardzo renomowana organizacja, Frejo. Tak czy inaczej dostają moje pieniądze. Pomyślałem, że spodoba nam się taka randka i będzie to dobra okazja, by ogłosić nasz związek szerszej publiczności. Wolałbym, żeby szum ucichł, zanim sfinalizuję przejęcie linii lotniczej pod koniec tego tygodnia.

Winda zatrzymała się, a ona zakołysała się na piętach, zdając sobie sprawę, że chyba nie była do końca świadoma, z kim się wiąże. Wiedziała, że jest bogaty, ale nie spodziewała się, że był na tyle bogaty by „kupić sobie linię lotniczą".

Drzwi się otworzyły, a ona usiłowała ukryć swoje osłupienie.

Pomachał jej, żeby wyprzedziła go, wychodząc z windy. Wieczór był ciepły, od hotelu do kasyna szli więc spacerem. Wystawność ich hotelowego apartamentu nie przygotowała jej w najmniejszym stopniu na bogactwo kasyna. Starała się nie gapić ostentacyjnie, gdy prowadzono ich przez ogromny hol, gdzie sufit zdobiła kopuła z kolorowymi witrażami. Ozdobne złote filigrany otaczały ręcznie malowane freski, a kryształowe żyrandole błyszczały nad stołami do gry. Przeszli pomiędzy marmurowymi kolumnami i dotarli do prywatnej sali.

Gwar turystów i zagorzałych hazardzistów ucichł i został zastąpiony delikatną muzyką orkiestry.

Mężczyźni i kobiety w oszałamiających strojach wieczorowych kręcili się wokół stołów do gry od niechcenia, błyskając klejnotami i złotymi zegarkami, a nawet ceremonialnym mieczem zwisającym z biodra odznaczonego oficera wojskowego.

– Giovanni! – Urocza blondynka z delikatnym brytyjskim akcentem powitała go ciepło, pochylając się, by pocałować go w policzki. – Jesteś dla

nas za dobry, przylatując tak w ostatniej chwili. Cześć. Jestem Clair. Dziękuję za przybycie. – Kobieta uścisnęła dłoń Freji.

– Freja Anderson, Clair Dmitriev. Clair jest w zarządzie kilku organizacji charytatywnych, które wspierają dzieci, w tym tej – wyjaśnił Giovanni, po czym zapytał o dzieci i męża Clair.

– Och, każdemu albo rosną zęby, albo wypadają, ale poza tym wszystko u nas dobrze.

– U Aleksego też? – zapytał poważnie, sprawiając, że zaśmiała się z radości.

– Nie, chyba że straci swoje złote plomby przy pokerowym stole. – zażartowała. – Powiedziałam mu, że przyjeżdżasz. Nie może się doczekać, żeby usłyszeć, co u ciebie. Nie waż się go przelicytować podczas aukcji naszyjnika. Jest zabójczy. – Westchnęła z podziwu. – Podarował go niesamowity złotnik z Budapesztu. Tak mi przykro, że się śpieszę. Muszę wyprostować zamieszanie z prezentacją, ale złapię cię tak szybko, jak będę mogła.

– Ona tak to robi – powiedział Giovanni z lakonicznym rozbawieniem, gdy Clair odeszła w pośpiechu. – Gdyby tak bardzo chciała naszyjnik, jej mąż już by go dla niej kupił. Ale zobaczmy, czy możemy rozpocząć o to wojnę licytacyjną.

Naszyjnik był piękny i Giovanni podwoił obecną ofertę. Zaoferował też małą fortunę za rzadką butelkę koniaku i drugą za ręcznie dmuchany wazon.

– Potrzebujesz bagażu – powiedział, gdy zatrzymali się przed kompletem walizek od projektanta.

Wyglądały jak kuferki w stylu vintage, obszyte brązową skórą ze złotymi zapięciami i zawiasami. W skład zestawu wchodziły cztery różnej wielkości walizki, skrzynia na buty, szkatułka na biżuterię, torba na ubrania

i pudełko na kapelusze. Miały szacowaną wartość osiemdziesięciu tysięcy euro.

Giovanni postawił jedynkę przed tą liczbą.

– Co ty robisz? – syknęła przerażona.

– Wygrywam.

– Potrzebuję jednej walizki na bieliznę. Cały ten strój wieczorowy jest wypożyczony, prawda?

Posłał jej spojrzenie, które sugerowało, że brakuje jej piątej klepki

– Jesteś nieskończenie fascynująca. Nigdy nie umiem powiedzieć, czy żartujesz, czy rzeczywiście jesteś aż tak uroczo naiwna.

– Mówisz poważnie? – Jej żołądek opadł na ziemię. – Proszę, powiedz mi, że one są pożyczone. – Wskazała na kolczyki.

– Myślałem, że będą do ciebie pasować i rzeczywiście pasują. Tu jest napisane, że będą monogramować każdy element zestawu. – Skinął głową na arkusz przetargowy. – To miły akcent, nie sądzisz? – Zdrapał swoją ofertę i zwiększył ją, po czym pojechał dalej, pozostawiając ją bez słowa.

Nadal próbowała pogodzić się z myślą, że może, choć to mało prawdopodobne, zajść w ciążę. Teraz zaczęła rozumieć, co by to oznaczało. Byłaby częścią życia Giovanniego. Częścią tego. Bankiety, aukcje, utytułowani i uprzywilejowani goście.

Freja spędziła całe życie jako kaczka dziwaczka. Nauczyła się akceptować swój status outsidera. Nie spodziewała się, że zostanie zaakceptowana w zupełnie odmiennych kulturach, z którymi się spotykała, i była z tym pogodzona, ale to oznaczało, że spędziła większość swojego życia, czując się odosobniona od wszystkich wokół. Miała do towarzystwa ojca, a później Sung-mi, ale nawet oni w końcu odeszli. Nigdy nie znalazła „swoich ludzi, swojego domu”.

Potem przyjechała do Ameryki i przeżyła najdziwniejszy szok kulturowy ze wszystkich. W Nowym Jorku wszyscy się wyróżniali, więc w efekcie nikt się nie wyróżniał. Nareszcie nie odstawała.

Do tego miejsca zaś nie pasowała kompletnie! Ten tłum topił dziwne części kaczki w sosie pomarańczowym i jadł je z ziemniakami posypanymi truflami. Nawet nie chciała tu pasować. Wychowała się, nie żyjąc w biedzie, ale często będąc jej świadkiem. Nadal żyła bardzo oszczędnie, nie lubiła patrzeć na marnotrawstwo, ponieważ miała świadomość, jak ciężko pracują niektórzy ludzie, aby utrzymać się na godnym poziomie.

– Zamierzam spróbować szczęścia przy stole do gry w kości – powiedział Giovanni.

Skinęła głową.

– Poczytam sobie… – Wskazała z roztargnieniem na wystawę oprawionych w ramki opowiadań o dzieciach, którym pomogła organizacja charytatywna.

To była wymówka, by złapać przez chwilę oddech, ale wkrótce zatraciła się w opisanych tam historiach. Dzieci poszkodowane przez wybuchy wojenne, chorobę lub wypadki znajdowały cel w życiu. Uśmiechały się, były dumne i pewne siebie. Freja też się uśmiechnęła, ciesząc się ich szczęściem.

To rzeczywiście była aukcja w słusznej sprawie. Nie mogła być na niego zła o to, że był tak hojny we wspieraniu takiej organizacji. Podeszła do Giovanniego i położyła mu dłoń na ramieniu.

– Przegrywam. Daj mi trochę szczęścia. – Pokazał jej kości w dłoni.

Dmuchnęła na nie, a on rzucił.

Wokół stołu rozległ się pomruk aprobaty.

To był początek gorącej passy, która sprawiła, że ludzie obstawiali zakłady w coraz większym szale. Dmuchała za każdym razem, gdy

Giovanni rzucał. Wstrzymywała oddech w oczekiwaniu, a potem wybuchała okrzykiem śmiechu ze wszystkimi, kiedy wypadały siódemki. Wciągnęła się w grę, a stawki rosły coraz wyżej.

Nagle Giovanni powiedział:

– Mamy milion. – Pchnął swój stos żetonów w stronę prowadzącego. – Przekaż to proszę fundacji.

Freja i Giovanni zebrali rundkę gratulacji, po czym usadowili się w spokojniejszej części sali, by skosztować kanapeczki i szampana przysłanego przez Clair.

– Proszę, nigdy więcej nie funduj mi takiego rollercoasteru emocji. – Freja położyła rękę na piersi, wciąż bez tchu. – Myślałem, że jesteś tutaj, ponieważ masz miękkie serce i nie możesz się oprzeć pomocy chorym dzieciom. W rzeczywistości jesteś amatorem mocnych wrażeń i podnieca cię dreszczyk adrenaliny, prawda?

– A ciebie nie?

Może się tylko z nią przekomarzał, usłyszała jednak w jego głosie nutę, która wprawiła ją w zakłopotanie. Miała wrażenie, jakby widział w niej coś specjalnego, czego tam nie było.

Za każdym razem, gdy myślała, że trochę go poznaje, odkrywał przed sobą jeszcze jedno oblicze, które znów ją dezorientowało. Z jednej strony, kiedy na niego patrzyła, czuła, że cały świat znika i liczą się tylko oni i ich wyjątkowe połączenie. Mimo to była rozdarta w obliczu widocznych różnic między nimi – od przepaści majątkowej, po emocjonalną.

– Nie – odpowiedziała. – Niektórzy ludzie lubią napięcie, odwiedzają nawiedzone domy czy uprawiają sporty ekstremalne, ale nie ja. Nie narażam się na przerażające sytuacje, jeśli mogę ich uniknąć. Ten wyjazd z tobą to była dla mnie duża próba. Jestem tu pomimo mojego strachu.

– Boisz się teraz? Dlaczego?

– To nie jest oczywiste? Jesteśmy skrajnie różni, a możemy zostać związani ze sobą na całe życie.

– Nie boję się tego.

– Oczywiście, że ty się nie boisz! – Roześmiała się, ale była w tym lekka histeria.

Zmrużył oczy.

– Co masz na myśli?

– Jedną rzeczą jest schowanie się do klatki i podziwianie rekina. Co innego pływać z nim na otwartej wodzie. Nie wierzę, że będziesz szczęśliwy zamknięty w domu ze mną i maluchem, o którego nie prosiłeś.

– Nie znasz mnie – odgryzł się.

Zakrztusiła się ironią tego faktu, a on odchylił się i zacisnął usta w wyrazie narastającej frustracji. Po chwili westchnęła i pochyliła się, by położyć dłoń na jego rękawie.

– Fakt, że moje doświadczenie jest na tyle dziwne, że mogę napisać o nim książkę, sprawia, że ludzie myślą, że jestem o wiele bardziej interesująca, niż jestem. Tak naprawdę nie chcę być najciekawszą osobą w pokoju. Bardziej zależy mi na bezpieczeństwie i na normalności.

– Pragniesz bezpieczeństwa? Zdecydowanie mogę ci je zapewnić – powiedział z przekonaniem.

– Bezpieczeństwo finansowe jest ważne – nie można było temu zaprzeczyć – tle mówię o bezpieczeństwie emocjonalnym.

Zwróciła uwagę z powrotem na Giovanniego i niczym w oceanie utonęła w niespokojnych oczach stworzenia o wiele bardziej niebezpiecznego niż rekin.

Tak przekonujące i tak nieprzeniknione.

– Czy masz coś przeciwko, jeśli wrócę do pokoju? Jet lag zaczyna mi dokuczać.

Nie puścił jej samej, mimo że hotel był po drugiej stronie ulicy. Odprowadził ją do apartamentu. Kiedy weszli do pokoju, nie zdjął marynarki ani krawata. Wziął kartkę z tacy, na której stała butelka whisky, i przeczytał na głos: „Z pozdrowieniami od kierownictwa”. Nalał alkoholu do szklanki, ale tylko ją trzymał, bez popijania. Jego napięcie było oczywiste.

– Zdajesz sobie teraz sprawę, że jestem tak nudna, jak twierdziłam, prawda? – Próbowała z tego żartować, ale w rzeczywistości żałowała swojej szczerości. – Nie musisz zostawać, dlatego że ja tu jestem. Jeśli chcesz wrócić i grać, proszę, zrób to.

– Nie miałem jeszcze okazji porozmawiać z mężem Clair. – Odstawił drinka. – Mamy wspólne interesy do przegadania, nie zajmie mi to długo.

Brzmiało to całkiem rozsądnie, ale z jakiegoś powodu jej żołądek ścisnął się z podejrzliwości. Nie była pewna dlaczego, bo przecież nie było powodu, żeby mu nie ufać! Sama go namawiała, żeby poszedł.

Mimo to poczuła się urażona, że tak szybko odszedł.

Mała więź, którą nawiązali w Nowym Jorku, rozpadała się, głównie dlatego, że zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo był poza jej zasięgiem. Może to poczucie bliskości i połączenia i tak było tylko fantazją?

Pochyliła się, żeby pocałować go w usta i wyszeptała:

– Dobranoc.

Przytrzymał ją mocno za kark w długim zaborczym pocałunku, który smakował pożądaniem, frustracją i nadzieją, jeszcze bardziej ją dezorientując i pozostawiając bez tchu.

– Wrócę za godzinę – obiecał.

Skinęła głową i odwróciła się ze ściśniętym gardłem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Postradałeś zmysły? – powitał go Everett, kiedy Giovanni wszedł do prywatnego salonu przy użyciu karty, która była przyczepiona do liściku przy butelce szkockiej. – Dlaczego ona wciąż jest z tobą? Jesteś w pracy.

Giovanni napotkał lodowate spojrzenie swojego przyjaciela. Swojego szefa, technicznie rzecz biorąc.

– Kanclerz był tam z żoną. Jego kochanki nie było, ale zachował serwetkę, kiedy podano mu drinka. Kelnerka była brunetką po dwudziestce, metr sześćdziesiąt wzrostu, z pieprzykiem na lewym policzku. Kiedy przyniosła admirałowi szkocką, dał jej bardzo hojny napiwek.

Everett popijał drinka, analizując w milczeniu.

Everett był synem Szwajcara, kapitana inżynierii samochodowej, i Francuzki, która tłumaczyła dla Interpolu. Był w szkole z internatem z bratem Giovanniego i często przychodził do szpitala w pierwszym roku po katastrofie, tak samo zagubiony bez przyjaciela, jak Giovanni bez brata.

Przez kilka lat ich drogi się rozmijały, ale kiedy Giovanni odkrył list od zagranicznego urzędnika państwowego, który próbował szantażować jego ojca, zdał sobie sprawę, że to dowód na to, że jego rodzina została zamordowana, a nie zginęła w katastrofie, jak zawsze sądził.

Nie wiedział, do kogo się zwrócić ani komu zaufać, ale biorąc pod uwagę koneksje matki Everetta, Giovanni skontaktował się właśnie z nim. Wtedy Everett ujawnił, że jest kimś więcej niż rozpieszczonym imprezowiczem, na którego pozował. Był zatrudniony przez rząd

amerykański i wkrótce przekonał Giovanniego, by mu pomógł zbierać informacje i dowody dla różnych toczących się śledztw.

Giovanni miał możliwość swobodnego podróżowania i infiltrowania kręgów biznesowych i politycznych. To zdumiewające, jak niegroźny wydawał się człowiek na wózku inwalidzkim i jak szybko ludzie otwierali się przed nim, myśląc, że mogą zaskarbić sobie sympatię milionera.

Uzależnił się od ciągłych wyzwań, ryzyka i poczucia niebezpieczeństwa. Freja dobrze go rozgryzła. Praca tajnego agenta budziła nieopisany dreszczyk emocji i dawała mu satysfakcję z naprawiania wyrządzonych przed ludzi krzywd i „sprzątania" kraju na najwyższych szczeblach. Ta strona jego natury sprawiała jednak, że Freja poczuła się niekomfortowo, dlatego zaczął się zastanawiać, czy na pewno chciał to dalej robić.

– A coś o twojej kelnerce? – zapytał kąśliwie Everett.

– Ty mi powiedz – odpowiedział Giovanni. – Znalazłeś coś?

– Nie – skrzywił się. – Wszystkie jej dochody są legalne. Monitorowanie jej korepetycji nie wykryło niczego poza jednym młodym mężczyzną, który udaje złe oceny, żeby móc płacić za rozmowę z nią. Masz konkurencję.

Giovanni nie uznał tego za zabawne. W ogóle.

– Mówiłem ci, że jest nieszkodliwa.

– Nieszkodliwa? – Everett zadrwił. – Mniej niż dwadzieścia cztery godziny po skontaktowaniu się z jednym z moich najbardziej cenionych agentów była już w twoim łóżku. Nie opuściła go od tamtego momentu. Nie sugeruję, że wózek oznacza, że jesteś martwy od pasa w dół, ale takie zachowanie zupełnie do ciebie nie pasuje. Ona spędziła dwa lata w Korei Północnej i wyszła bez szwanku. Jak?

– Czytałeś jej książkę? – Giovanni skończył ją w samolocie i Freja nie mogła się bardziej mylić, nazywając siebie nudną. Była zaradna i samodzielna. Miła i serdecznie zabawna. Fascynująca.

– Czy czytałem długą bajkę, która zawiera obszerną przykrywkę dla jej ojca agenta? Tak. Naciągana historia. Jej ojciec równie dobrze mógł tam jeszcze żyć. Władze mogą go używać jako formy szantażu, by utrzymać dziewczynę w ryzach. Nie możesz ryzykować, że taki czarny koń będzie śledził każdy twój ruch. Odeślij ją z powrotem do Nowego Jorku – rozkazał Everett.

Giovanni zastanowił się krótko, po czym przyznał:

– Nie mogę. Czekamy, żeby zobaczyć, czy jest w ciąży.

Everett zachłysnął się swoją szkocką.

– Odczep się – warknął Giovanni. – Jestem tak samo w stanie to zrobić, jak każdy inny.

Chyba. Tak naprawdę nie miał pojęcia, ale od chwili, gdy zdał sobie sprawę, że Freja może nosić jego dziecko, nie miał wątpliwości, jak postąpi. Oczywiście, że zabierze ją ze sobą i poślubi.

Jego reakcja była pierwotna i natychmiastowa. Nie zastanawiał się, jak to będzie wyglądać na dłuższą metę.

– Nie kwestionowałem twoich zdolności. – Everett zakaszlał teatralnie. – Jestem zdumiony, że pozwoliłeś sobie na takie ryzyko. Czy możesz być pewien, że to twoje? Znasz ją niecały tydzień.

– Pieprz się. Nie jestem ofiarą. Czasami rzeczy się… dzieją. – Szczegóły nie były sprawą Everetta. – Jestem dorosłym mężczyzną i biorę odpowiedzialność za mój błąd w osądzie sytuacji.

– Na pewno? Ponieważ brzmi to jak bardzo poważna pomyłka.

Czuł, że Everett ma na myśli coś więcej niż pominiętą prezerwatywę. Chodziło mu o związanie się z Freją.

– Robisz w tej branży zbyt długo, jeśli patrzysz na niewinną kobietę z takim cynizmem – odparł Giovani.

Everett usiadł na skraju sofy, pochylając się do przodu.

– Jeśli rzeczywiście jest takim niewiniątkiem, to narażasz ją na niebezpieczeństwo. Jeśli zostałbyś zdemaskowany, ona natychmiast staje się celem. Zdajesz sobie z tego sprawę?

– Oczywiście, że zdaję sobie z tego sprawę! – Giovanni chwycił obręcze kół tak mocno, że mógłby je zgiąć. – Jeśli nie jest w ciąży, odeślę ją z powrotem do Nowego Jorku.

– To pierwsza inteligentna rzecz, jaką powiedziałeś, odkąd tu przyszedłeś. A co zamierzasz zrobić, jeśli jest?

– Poślubię ją – odpowiedział bez wahania Giovanni. – I przejdę na emeryturę.

Everett zaklął.

– W takim razie mam nadzieję, że to fałszywy alarm.

Giovanni skierował się do drzwi ze świadomością, że powinien mieć nadzieję na to samo. Ale tak nie było.

Pomimo starań, Freja nie spała, gdy Giovanni wrócił do apartamentu.

– Porozmawialiście? – zapytała.

Znieruchomiał, unosząc kołdrę.

– Z kim?

– Z Aleksym.

– Och. Nie. – Ułożył się na łóżku obok niej. – Był zajęty kimś innym.

Było ciemno. Nie widziała wyrazu jego twarzy, jednak miała nieodparte wrażenie, że nie był szczery. Na myśl o tym poczuła, jak ból przeszywa jej serce. Leżała, myśląc o tym, jak szybko i głęboko się zaangażowali,

próbując przekonać samą siebie, że to przypadek i że chodzi im tylko o seks.

– Dlaczego jeszcze nie spisz? – zapytał. – Myślałem, że jesteś zmęczona.

– Jestem, ale nie mogę przestać myśleć – wyszeptała.

– O czym?

Kiedy zawahała się nad odpowiedzią, obrócił się do niej i przyciągnął ją mocno do siebie.

– Nie jesteś nudna – wymruczał. – Jesteś dowcipna i inteligentna. Tak opanowana, że zapominam, że jesteś całkiem młoda i że intymność z drugą osobą jest dla ciebie nowa.

– A co, jeśli skończymy jako małżeństwo, a nawet nie będziemy wiedzieć, kim tak naprawdę jesteśmy?

– Przejdziemy przez ten most, kiedy do niego dojdziemy. Chcesz, żebym ci pomógł zasnąć? Musnął ustami jej kark.

Wiedział dokładnie, jak łatwo ta pieszczota ją rozprasza. Przyjemny dreszcz przeszedł jej po plecach, podczas gdy jego ręka odsunęła jedwab koszuli nocnej i dotknęła jej brzucha.

– To chyba będzie wymagało ode mnie bycia obudzoną jeszcze przez chwilę. – Zaśmiała się. Niemniej jednak jej biodra już poruszały się instynktownie, ocierając się o jego spodnie. Czuła, jak robi się twardy. Wydał z siebie dźwięk zadowolenia i przesunął dłonią po jej biodrze.

– Dlatego nie możesz spać, *tisoru*. – Pogładził palcami rosnącą wilgoć w jej majtkach, doprowadzając ją do jęku z rozkoszy. – Wrócę. Zostań tutaj. Odsunął się i wyjął prezerwatywę z szuflady.

Chwilę później ponownie usiadł za nią. Czuła jego twardy członek, kiedy w nią wchodził.

– Słabo mi – powiedziała cichutko, gdy jej ciało go przyjęło. – A jeszcze mnie nawet nie pocałowałeś.

– Pocałuję. – Odsunął włosy z jej szyi i dotknął ustami ciepłego ciała. – Pocałuję cię tutaj, jeśli tego pragniesz.

Rozsunął jej uda, opierając jej nogę na swoim udzie, aby była otwarta na jego dotyk, i śledził, jak wypełnia ją jego nabrzmiały kształt. – Powiedz mi, co chcesz. Dam ci wszystko.

– To – szepnęła bezradnie, kierując jego pieszczotą. – Chcę tego.

– Za każdym razem, gdy będziesz się martwić, czy dojdziemy do porozumienia, pomyśl, jak idealnie pasujemy do siebie w tym momencie.

– Nie mogę myśleć – powiedziała z urywanym oddechem. – Sprawiasz, że… – sapnęła z szoku, zdziwiona tym, jak szybko ogarnęła ją kulminacja.

Trzymał ją mocno w ramionach, a ona drżała z orgazmu.

Potem mówił tylko po sycylijsku, tonem pełnym zachwytu, gdy głaskał ją po całym ciele, ledwo się w niej poruszając. Doprowadził ją do kolejnego szczytu, a następnie dołączył do niej w oślepiającej ekstazie.

Następny tydzień mijał jak we mgle. Freja cieszyła się porankami. Często dołączała do Giovanniego podczas jego treningu pływackiego. Jedli razem śniadanie. Przekomarzali się na temat najnowszych nagłówków i planowali resztę dnia. Giovanni znikał na spotkaniach, podczas gdy ona była wysyłana na przymiarki i zabiegi w spa. Być może myślał, że ją rozpieszcza, ale nie lubiła obcych bawiących się jej stopami lub używających pęsety na jej brwiach. Wieczory były znośne, spędzane na przyjęciach koktajlowych i galach. Po pierwszych dwóch Giovanni powiedział:

– Jesteś w tym bardzo dobra.

– W rozmawianiu z ludźmi? Ty też. Wszyscy mówią, że jesteś taki czarujący, ale zauważyłam, że jedyne, co robisz podczas konwersacji, to nakłanianie ich do mówienia o sobie. Sprytne.

Nie zaśmiał się. Wbił w nią swój wyostrzony wzrok i zauważył:

– Długo rozmawiałaś z hrabiną. O czym?

– O koniach.

Giovanni chciał wiedzieć więcej. Naciskał, dopóki nie przekazała każdego słowa, które wymieniła z tą kobietą.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że tak bardzo interesujesz się jeździectwem. – Zaczęła się zastanawiać, czy spodobała mu się ta kobieta. – Powinieneś był do nas dołączyć.

Musiał usłyszeć zdenerwowanie w jej głosie, ale powiedział tylko:

– Pomyślałem, że mogłyście porozmawiać o twojej książce. Ale ona nie daje nikomu dojść do głosu, prawda? – Zmienił temat.

Kilka dni później miała miejsce jeszcze bardziej niepokojące sytuacja. Byli we Frankfurcie i Giovanni poszedł na spotkanie z inżynierami motoryzacyjnymi. Zarezerwował Freji masaż w hotelu, ale świeciło słońce i uznała, że spacer wzdłuż rzeki bardziej ją zrelaksuje.

Wychodziła właśnie z kawiarni, rozważając jeszcze wizytę w muzeum naprzeciwko, kiedy nagle zobaczyła wychodzącego stamtąd Giovanniego.

Widziała, jak podjechał po niego samochód. Jej pierwszym odruchem było podbiec i go zawołać, ale przyszło jej do głowy, że może być z kimś – z kobietą?

Samotnie ruszył w stronę czarnego sedana. Kierowca otworzył drzwi i Giovanni rzucił jeszcze jedno spojrzenie na ulicę.

Zesztywniał. Była całą przecznicę dalej, ale zauważył ją. Wiedziała, że ją widzi, ale przez ułamek sekundy prawie udawał, że jej tam nie ma, i zachowywał się, jakby rozważał odejście.

Stała wbita w chodnik. Zdrada. Okłamał ją dziś rano na temat tego, dokąd się wybiera.

Powiedział coś do kierowcy i obrócił wózek, kierując się w jej stronę.

– Co ty tutaj robisz? – powitał ją szorstko, kiedy stanęli twarzą w twarz. Spojrzał na kawę w jej dłoni, po czym na nią.

– Spotykasz się tu z kimś? – zapytał.

– Nie. A ty?

– Nie. Jak się tu znalazłaś? Powinnaś być w spa.

Powinna?

– Miałam ochotę na spacer.

– Wyszłaś sama z hotelu? Musisz do mnie pisać, kiedy zdecydujesz się wyjść sama. A jeśli się zgubisz lub coś ci się stanie?

– Mówisz poważnie? – parsknęła. – Miałam siedem lat, kiedy mój ojciec nauczył mnie unikać ulic, gdzie kręcą się dziewczyny w mocnym makijażu i krótkich spódniczkach i mężczyźni proponujący zakup podejrzanych substancji. Jedyną zbrodnią w tej dzielnicy jest to, ile każą płacić turystom za kawę. Może to ty powinieneś był do mnie napisać, ponieważ wydajesz się zagubiony.

– Wsiadajmy do samochodu. Odwiozę cię z powrotem do hotelu.

– Nie, dziękuję. Mam ochotę odwiedzić muzeum. Może chciałbyś do mnie dołączyć? Och, no tak, już byłeś, prawda? Szkoda.

– Nie zmieniaj tego w coś, czym nie jest – powiedział stanowczym tonem. – Miałem kilka minut przed kolejnym spotkaniem. Ciekawie prezentuje się wystawa o historii sektora finansowego. Użyj mojego biletu. Prawdopodobnie możesz wejść za darmo – zaoferował.

Chciała wylać na niego kawę, ale tylko przeszła obok.

– Freja! – syknął przez zaciśnięte zęby.

Obróciła się do niego. Byli od siebie w odległości kilku kroków.

– To nic takiego – powiedział cicho. – Wejdź i zapytaj. Ludzie będą pamiętać, czy mężczyzna na wózku inwalidzkim był z kimś. Nie byłem. Kłócimy się o nic.

Nie wydawało się to niczym. Jej serce było gotowe pęknąć pod naciskiem.

– Wejdziemy razem.

Podszedł do niej.

– Już nie mam ochoty – powiedziała ze smutkiem. – Jeśli masz wątpliwości, po prostu mi powiedz.

Wzdrygnął się.

– Nie mam.

– Mówiłam ci, że rozumiem, że nie pasujemy do siebie. Wolałabym, żebyś z góry mnie uprzedził…

– Nie mam wątpliwości – powtórzył stanowczo. – To nie jest to, o czym myślisz. Słuchaj, pójdę z tobą. Masz rację. Jest ładny dzień. Powinniśmy się nim nacieszyć.

– A co z twoim spotkaniem? – zapytała z podejrzliwością.

– Odwołam je. – Wyjął telefon, wysłał esemes i ponownie schował go do kieszeni. Potem pomachał do swojego kierowcy, dając do zrozumienia, że go nie potrzebuje.

– Byłem sam przez długi czas – powiedział cicho. – Podejmuję samodzielnie decyzje, odkąd skończyłem piętnaście lat. Ważne decyzje, na przykład, czy amputować sobie nogę. – Pomachał do swoich kikutów. – Odpowiadanie przed kimś innym nie przychodzi mi naturalnie.

Szli wzdłuż rzeki.

– Nie wiedziałam tego o twojej nodze – powiedziała przejęta. – Nie masz żadnych krewnych? Opiekuna, który mógłby ci pomóc w podjęciu tej decyzji?

Przez chwilę myślała, że zrobi to, co zawsze: odbije jej pytanie i skieruje rozmowę na nią. Zamiast tego jednak powiedział:

– Mam kilka ciotek i wujków, którzy robili, co mogli, ale mieli własne rodziny. Nie byliśmy blisko, bo mój ojciec dużo podróżował. Wygodniej było odesłać mnie do szkoły z internatem. Była dostoswana dla wózków inwalidzkich i były tam pielęgniarki czuwające nad moim zdrowiem.

– To wydaje się…

– Nie nazywaj mnie smutnym – zaprotestował.

Deptak nad rzeką był wybrukowany i oferował piękne widoki na wodę i obfitą zieleń rozpychającą się między budynkami. Zatrzymała się, żeby zrobić zdjęcie panoramy na przeciwległym brzegu.

– Przyjeżdżałaś tu ze swoim ojcem?

– Dokładnie tutaj? Myślę, że ze cztery razy. Do miasta, chyba z tuzin. A ty? Czy kiedykolwiek podróżujesz dla przyjemności? Czy zawsze w sprawach biznesowych? – zmieniła temat.

Jedna z tych nieprzeniknionych masek zsunęła się na jego twarz.

– Można by argumentować, że ty też nie podróżowałaś dla przyjemności, biorąc pod uwagę, że był to zawód twojego ojca.

Westchnęła, słysząc ten typowy unik. Już za dobrze to znała.

– Nie lubię mówić o sobie, Frejo – wyjaśnił po chwili.

– Czy to zbyt osobiste, jeśli zapytam, dlaczego nie?

– Wydaje mi się, że dlatego, że na co dzień i tak podaję ludziom ogromną ilość prywatnych informacji. Muszę pozwolić dotykać siebie, jakbym był psem u weterynarza. Pobierają krew i zapisują, co jem i czy

postępuję zgodnie z instrukcjami. Oni tylko próbują pomóc, wiem o tym, ale to wciąż utrata godności. Nie uwierzyłabyś, o co nieznajomi mają czelność mnie pytać, tylko dlatego, że jestem na wózku, niżej od nich.

– Czy mogę być na nich zła w twoim imieniu?

– Nie marnuj energii. – Zaśmiał się. – Ale z chęcią wypiję łyk twojej kawy.

Podawała mu kubek, idąc dalej.

– Nie będę udawał, że jestem łatwym człowiekiem, Frejo. Nadal będę arogancki i niekomunikatywny, ale nigdy cię nie zdradzę. Obiecuję.

Brzmiał tak szczerze, że musiała mu uwierzyć.

Przez kilka następnych dni Giovanni był znacznie ostrożniejszy. Kiedy zatrzymali się w jego penthousie w Paryżu, sprawy między nimi wróciły już do normy, ale mimo wszystko Everett miał rację. Taki sposób funkcjonowania nie był dobry na dłuższą metę. Sama myśl o odesłaniu jej z powrotem do Nowego Jorku sprawiła, że zacisnął mocniej ramię wokół niej, budząc ją.

Wzięła głęboki oddech i przeciągnęła się.

– Zasnęłam? Nie chciałam – powiedziała szeptem i wtuliła się w niego, dotykając ustami jego ramieniu. Jej włosy łaskotały go lekko w policzek, a oddech ogrzewał skórę.

– Musimy dziś wyjść, prawda?

– Mamy czas. – Bawił się palcami w jej włosach, walcząc z uzależnieniem od tej prostej przyjemności posiadania jej nagiej w łóżku, całej rozgrzanej i uroczo zaspanej.

– Frejo? – Usłyszał, że jego głos nie jest tak spokojny, jak powinien być. Odchrząknął. – Kiedy się dowiesz, czy jesteś w ciąży?

To pytanie pozostawiło po sobie ciszę tak głęboką, że mógł usłyszeć bicie własnego serca w uszach.

– Okres spóźnia mi się o jeden dzień – powiedziała cicho.

Serce podskoczyło mu do gardła. Całą jego istotę ogarnęła euforia.

– Dzień – powtórzył ze zdumieniem.

– Tylko jeden. To nie znaczy…

– Wiem. – Dotknął jej ust, by ją uciszyć. – Pozwól mi… – Zamknął oczy, by rozkoszować się tą krótką chwilą pełną możliwości.

– Nie możesz chcieć, żebym była w ciąży – powiedziała zdziwiona.

– Dlaczego nie mogę?

Otworzył oczy i spojrzał na nią, odgarniając włosy z jej twarzy.

– Kto nie chciałby małej dziewczynki z twoimi rozbrajającymi niebieskimi oczami? Albo chłopczyka z moim upartym charakterkiem? Albo na odwrót? Jeśli nic się nie zmieni z dnia na dzień, umówię cię na wizytę u lekarza rano. Chcę wiedzieć.

– Kupiłam dzisiaj test, kiedy byłam na spacerze.

Przeszedł go kolejny szok.

– Zrobiłaś go? – zapytał.

– Nie. Wciąż jest wcześnie. Mógłby dać fałszywie negatywny wynik.

– A istnieje coś takiego jak wynik fałszywie pozytywny? – dopytał.

– Nie.

– W takim razie…

Nagłe łzy napłynęły jej do oczu.

– Proszę, czy możemy poczekać do jutra?

– Jeśli tego chcesz.

Nie mógł jednak zatrzymać swojego serca trzepoczącego dziko w klatce piersiowej.

Wyczuła jego puls pod dłonią.

– Jesteś podekscytowany. Naprawdę chcesz, żebym była w ciąży.

– Tak bardzo, że obawiam się, że uciekniesz z krzykiem. A przecież cię nie dogonię – powiedział żartobliwie.

– Jesteś najbardziej zagadkową osobą, jaką znam. – Z zakłopotanym śmiechem oparła czoło o jego brodę, po czym pocałowała go w podbródek. – W porządku. – Wstała i włożyła szlafrok. – W pudełku są dwa. Jeśli wynik będzie negatywny, spróbuję ponownie za kilka dni.

Wyciągnęła pudełeczko z torby i zniknęła w łazience.

Każda sekunda zdawała się płynąć nadzwyczaj wolno. Nagle Giovanni usłyszał spłukiwanie toalety i cieknącą wodę z kranu, po czym nastała zbyt długa cisza. Usiadł na krześle i podjechał do drzwi, zapukał.

– Otwarte – powiedziała słabym głosem. Wszedł do środka i zobaczył ją siedzącą na krawędzi wanny. Na jej twarzy pojawiły się łzy i chwiejny uśmiech. Zamarł. Niezdarnie przybliżył się i spojrzał na słabe linie na patyczku.

– Nigdy nie myślałam, że mam szczęście… – Łzy na jej rzęsach odbijały światło jak brokat. – A teraz… czuję się teraz naprawdę, naprawdę szczęśliwa.

– Ja też. Chodź tu. – Wyciągnął ręce, a ona wskoczyła mu na kolana.

Nie wiedział, jak poradzić sobie z lękiem, który go ogarnął. Był za duży. Większy niż wszystko, czego kiedykolwiek doświadczył.

– Wyjdź za mnie – powiedział.

Przygryzła drżące wargi i nieśmiało skinęła głową.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Obecny dzień

Freja szamotała się ze stosami szeleszczącego jedwabiu, walcząc o utrzymanie równowagi, gdy pojazd wykonał kilka szybkich skrętów. Chwyciła podłokietnik na drzwiach, żeby utrzymać równowagę, i posłała Giovanniemu złowrogie spojrzenie.

– Chcę rozwodu – powiedziała, chwytając za klamkę.

– Zamknij drzwi – powiedział Giovanni do kierowcy. – Zapnij pasy – zwrócił się do Freji.

Nie mogła na niego patrzeć.

– Wiem, że jesteś zła – powiedział Giovanni takim głosem, jak gdyby bolało go każe słowo. – Masz do tego prawo.

– Doprawdy? – krzyknęła z niedowierzaniem. – To bardzo miłe z twojej strony, że dajesz mi przyzwolenie na uczucia. Czy wiesz, na co ja ci daję pozwolenie? Żebyś poszedł do diabła!

– Nie jesteś zaskoczona, że mnie widzisz, Frejo. Wiedziałaś, że nie umarłem.

– Och, no tak, to wszystko usprawiedliwia.

– Byłem w śpiączce…

– Do dziś? – Zachowywała się sarkastycznie, ale troska wdzierała się w nią, zmuszając do spojrzenia na niego. Wydawał się tak żywy i zdrowy jak zawsze.

– Przez tydzień – przyznał. – Ktoś próbował mnie zabić. Everett… – skinął głową siedzącemu przed nim mężczyźnie – musiał podjąć decyzję, czy pozwolić im uwierzyć, że się udało. Były jeszcze inne czynniki, które trzymały mnie w ukryciu.

Tydzień. To była jedyna rzecz, którą Freja przetworzyła. Był nieprzytomny tydzień. Musiał wiedzieć, że sama była w szpitalu, ale ani razu nie przyszedł jej odwiedzić.

Wyjrzała przez okno, nie chcąc mu pokazywać swoich łez. Przełknęła palący ból, gotowa zakrztusić się nim na śmierć.

– Gdyby wiedzieli, że żyję, stałabyś się celem. – Giovanni używał tego okropnego tonu, który zachęcał ją do rozsądku. – Wyjaśnię ci wszystko, kiedy dotrzemy na miejsce.

– Nie kłopocz się. Nie obchodzi mnie to – skłamała. – Może ty nie jesteś martwy, ale wszystko, co kiedykolwiek do ciebie czułam, jest. Myślę, że czujesz się tak samo, bo w przeciwnym razie pojawiłbyś się wcześniej.

– Teraz jestem tutaj.

– Tak, a mnie zapewniono, że odebranie ciebie będzie szybką i bezproblemową akcją – powiedział Everett z denerwującym uśmiechem. – Dlaczego uciekłaś?

– O rany, nie wiem. Ze strachu przed porwaniem?

Do wnętrza samochodu przebił się stłumiony dźwięk syreny. Zanim zdążyła obrócić głowę, żeby zobaczyć, czy to policja i czy ich ścigają, SUV zanurkował do podziemnego parkingu wieżowca. Zatrzymał się obok otwartej windy otoczonej przez dwóch wysokich ochroniarzy.

Everett i kierowca wysiedli. Jej drzwi były wciąż zablokowane.

– Zabieram cię do mojego bezpiecznego miejsca – powiedział Giovanni. – Tam porozmawiamy.

– Nie, dziękuję. – Zacisnęła dłoń na pasie bezpieczeństwa.

Tył SUV-a otworzył się i Everett wciągnął wózek inwalidzki Giovanniego.

– Rozejrzyj się, Frejo. Idziesz ze mną. Wolałbym, żeby to był twój wybór – powiedział ostro Giovanni.

– Czy ty siebie słyszysz? Nie dajesz mi wyboru.

– Nie proszę cię o wybaczenie, ale zaufaj mi, że to było konieczne. Dla naszego wspólnego bezpieczeństwa.

Jej oczy wypełniły się znowu wściekłymi łzami.

– Nigdy ci nie zaufam. Zdajesz sobie sprawę, jakie to ciężkie?

– Czy kiedykolwiek cię skrzywdziłem? – zapytał stanowczo, po czym zaklął i odwrócił wzrok, jakby zdał sobie sprawę, że skrzywdził ją bardziej niż ktokolwiek na świecie. – Miałem na myśli fizycznie. Słuchaj, czekałem na właściwy czas, by się wynurzyć. Musiałem wiedzieć, że jesteś bezpieczna, kiedy opinia publiczna dowie się, że żyję. Po dzisiejszej akcji wszystko wyjdzie na jaw. Proszę, chodź ze mną i pozwól mi wyjaśnić.

Dotknęła wisiorka, myśląc o Nelsie. Był godnym zaufania przyjacielem, ale nie jej pokrewną duszą. Nie miała nikogo. Z tym pogodziła się od czasu zniknięcia Giovanniego. Przez kilka krótkich miesięcy Giovanni sprawił, że uwierzyła, że są jednością. Pielęgnowała kiełkujące nasionko prawdziwej rodziny. Ta fantazja zniknęła tak szybko, jak się uformowała.

– Pójdę, jeśli obiecasz, że się ze mną rozwiedziesz. Nie mogę być dłużej twoją żoną – powiedziała.

– Jeśli tego chcesz… ale prawdopodobnie będziemy musieli poczekać kilka tygodni.

– I będę z tobą nie spać – wypaliła.

– Nie oczekuję tego.

Smutek i pustka, które pochłonęły ją od czasu jego „śmierci”, powoli znikały niczym mgła. Zastępował je gniew i gotowość do działania.

Giovanni spowodował w niej już zbyt wiele emocjonalnego wstrząsu. Potrzebowali zamknięcia łączących ich spraw i czystej karty. Wtedy w końcu przestanie go opłakiwać.

– Odbierz też swoje pieniądze – powiedziała z dystansem. – Nie potrzebuję ich, a to tylko problem, z którym nie chcę się mierzyć.

– Coś jeszcze?

Och, jak irytował ją ten cyniczny ton.

– Zdejmij tę obrączkę. To kpina, że ją nosisz – poleciła mu.

– Chcesz porozmawiać o drwieniu z naszego małżeństwa tym, co mamy na sobie? – Spojrzał wymownie na suknię ślubną, w którą była ubrana. – Obiecałem ci, że założę go z powrotem na palec i nigdy więcej nie zdejmę. Nie złamię tej przysięgi. Chodźmy już.

Giovanni wtoczył swój wózek inwalidzki na pokład nieoznakowanego helikoptera wojskowego. Umocował się na miejscu obok jej siedzenia.

Nalegał, żeby Everett odzyskał pierścionek w chwili, gdy był wystarczająco przytomny, by zrozumieć wszystko, co się wydarzyło. Obiecał Freji, że włoży go z powrotem na palec i nigdy nie zdejmie po tym, jak nakryła go bez niego. To było kilka minut przed eksplozją, która go „zabiła”.

Freja obserwowała, jak Everett wchodzi za nimi i zaczyna siadać naprzeciwko niej. Jej skóra była nienaturalnie blada. Wyglądała jak porcelana – delikatna i przezroczysta.

– Everett. – Giovanni skinął głową w stronę drzwi.

Twarz Everetta stężała, ale Giovanni nie ustąpił.

„Przynieś mi ten pierścionek, a zrobię wszystko, o co poprosisz”. Zrobił. Przez trzy miesiące udawał martwego, pozwalając Everettowi zidentyfikować kreta, który go wrobił. To już koniec. Giovanni kupił swoją wolność uczciwie.

– Złapię następny samolot – powiedział Everett ironicznie.

– Weź rzeczy Freji z jej hotelu – zasugerował Giovanni. – Załatw też sprawy w salonie ślubnym, na pewno będą mieli wiele pytań.

Drzwi się zamknęły i zostali sami w małej kabinie.

Freja nerwowo obróciła krzykliwy pierścionek zaręczynowy, który nosiła. Sukienka, pierścionek z brylantem, zdjęcia z zaręczyn w social mediach… Giovanni odczytał wszystkie jej wylewne posty jako bezwzględne ciosy wymierzone w jego stronę. Lądowały jak pociski w środku jego zbolałego serca.

– Powinienem był pójść z tobą tego dnia – powiedział poważnie Giovanni. Pokornie.

– Wysłałeś mnie do pokoju, żebym czekała jak dziecko.

Był w niekończącej się agonii z powodu tego, jak bardzo źle przeprowadził całą operację tamtego przeklętego dnia. Powodowała nim niecierpliwość. Nie chciał czekać na najnowsze raporty Everetta o kontaktach, które nawiązał. Chciał, żeby to wszystko się skończyło, żeby mógł poświęcić się w całości swojemu małżeństwu.

Podjął głupie ryzyko i zapłacił cenę.

– Szedłem po ciebie. Dlatego przeżyłem. Miałem się z kimś spotkać, ale to była pułapka. Kawiarnia była zupełnie pusta, z wyjątkiem materiałów wybuchowych, o czym nie miałem pojęcia. Po naszej kłótni ruszyłem za tobą z powrotem do hotelu zamiast wejść do środka. Kiedy odwracałem się do wyjścia, wpadli w panikę i nacisnęli detonator. Ponieważ nie znajdowałem się w centrum wybuchu, doznałem tylko kilku złamań kości i wstrząsu mózgu.

– I śpiączki.

– Sztucznie wywołanej. Martwili się o mój kręgosłup. Gdy opuchlizna ustąpiła, wybudzili mnie. Do tego czasu Everett ogłosił moją śmierć.

Czekał, aż powie, że cieszy się, że przeżył, ale miał ponure przeczucie, że jeszcze długo poczeka, zanim usłyszy te słowa.

– Weszłam wtedy do pokoju hotelowego i zobaczyłam pierścionek. Byłam wściekła. – Jej głos się załamał. – Wzięłam go i wyszłam. Tamta para z Toskanii, którą poznaliśmy, szła na prom powrotny do Włoch. Kiedy dotarliśmy do portu, wszyscy mówili o wybuchu. Zdałam sobie sprawę, że to się wydarzyło blisko miejsca, w którym ostatni raz cię widziałam, więc próbowałam zadzwonić. Ludzie wstawiali posty na Twittera. Widziałam zdjęcie wózka inwalidzkiego leżącego na ulicy.

– Frejo. – Próbował wziąć ją za rękę.

Potrząsnęła głową i mówiła dalej zdławionym głosem.

– Poszłam do szpitala i powiedziano mi, że przywieziono mężczyznę bez nóg, ale spodziewano się, że przeżyje. Nagle ktoś inny odciągnął mnie na bok i powiedział, że nie żyjesz, ale nie pozwolili mi cię zobaczyć.

– Gdybym był przytomny, nie pozwoliłbym, żeby ci to zrobili.

– Wydaje mi się, że doznałam szoku, bo leżałam na łóżku, gdy ktoś podał mi torbę z twoimi ubraniami, portfelem i paszportem. Pamiętam, jak wpatrywałam się w nią, mówiąc, że myślałam, że to najgorsza rzecz na świecie, to że nie miałeś na sobie obrączki, kiedy widziałam cię po raz ostatni… a teraz mogłam cię już nigdy nie zobaczyć… Ten człowiek, który przyniósł rzeczy… nie mógł być sanitariuszem. Nie wiem, kim był, ale starał się być miły. Powiedział, że miałeś na sobie pierścionek. Zarzekał się, że sam widział go na twoim palcu, ale nie można było go usunąć bez przecięcia i zniszczenia. Mówił, że z pewnością musiałeś mnie bardzo kochać.

Giovanni zamknął oczy.

– Ale ty już miałaś wtedy pierścionek.

– Mogłam tylko myśleć: „ty kłamco”. – Roześmiała się wymuszonym śmiechem. – Zapytałam, jakie kroki muszę poczynić, ale wszystko było już załatwione. Twoje rzeczy pojawiły się w hotelu, a mnie odesłano z powrotem do Rzymu. To wszystko było bardzo bezproblemowe – zakpiła. – Ale kiedy rozpakowałam twoje rzeczy, nie było tam twojego małego zestawu narzędzi do naprawy. To nie miało sensu, ponieważ widziałam go na komodzie obok pierścionka. Kto kradnie stary, lekko zardzewiały zestaw śrubokrętów? Dało mi do myślenia, że nie było tej jednej rzeczy, którą zabierasz ze sobą prawie wszędzie.

– Czyli podejrzewałaś coś, jeszcze zanim Everett ukradł pierścionek. – Nienawidził tego, że została okłamana. Że cierpiała. – Chciałem ci powiedzieć, Frejo. W chwili, gdy się obudziłem i zdałem sobie sprawę, co się stało, chciałem, żebyś wiedziała, że żyję. Ale inne życia były zagrożone, w tym twoje. Odebranie tego pierścionka było jedyną wiadomością, jaką mogłem ci przekazać, jednocześnie zachowując się na tyle dyskretnie, żeby postronne osoby mogły uznać to za zwykłą kradzież.

Znowu obracała pierścionek zaręczynowy. Inny pierścionek.

– Zdejmiesz to? – poprosił.

– Nie

– Dlaczego nie?

– Bo wychodzę za mąż za kogoś innego.

Niecałą godzinę później helikopter opadł w dół w dolinę pełną roślinności, migoczącą czerwienią i złotem jesieni.

– Gdzie jesteśmy? – spytała Freja.

– W pobliżu granicy szwajcarskiej.

Pozornie znikąd, w jej polu widzenia pojawiła się konstrukcja. Okna sięgały od podłogi do sufitu, a reszta elewacji była szczelnie porośnięta

bluszczem, więc dom był w większości niewidoczny z ziemi. Była to nowoczesna rezydencja wbudowana w zbocze góry z widokiem na srebrzystą rzekę płynącą w dolinie.

Na powitanie wyszedł im schludny mężczyzna w średnim wieku, ubrany w śnieżnobiałą tunikę i ciemnoniebieskie spodnie, a za nim szła kobieta w podobnym wieku. Ich uśmiechy osłabły ze zdziwienia, gdy Freja wyłoniła się w swojej białej sukni.

– Frejo, to jest Kurt. Jest moim fizjoterapeutą. Jego żona Marie jest dyplomowanym dietetykiem i zajmuje się domem.

– Miło mi państwa poznać — powiedziała Freja, ściskając im ręce. – Czy mogłabym prosić o pożyczenie ubrania na zmianę? – zwróciła się do Marie.

– W pokoju gościnnym jest pełen wybór – powiedziała kobieta. – Jest też świeża kawa i ciasto.

– Obsłużymy się – powiedział Giovanni. – Zróbcie sobie przerwę.

Marie skinęła głową i poszli w dół schodkami.

– Cały czas tu mieszkałeś?

– Tak.

Miejsce było niezwykle piękne. Prywatne i spokojne, słychać było jedynie śpiew ptaków i szelest liści. Lekki wietrzyk przyniósł powiew jesiennego rześkiego powietrza, pachniało lasem, strumieniem i ziemią.

Freja podążyła za Giovannim zygzakowatą ścieżką w górę. Przestała myśleć o sukience, by jej nie zniszczyć, i pozwoliła, żeby ciągnęła się za nią. Doszli na werandę.

Giovanni odsunął drzwi do domu. Szerokie wejście z łatwością pomieściło jego wózek. Próg drzwi był na tyle mały, że nie potknął się o niego. Wewnątrz, część dzienna na otwartym planie została zaaranżowana

jak większość jego posiadłości, z przestronnymi przestrzeniami między meblami.

– Kiedy to zbudowałeś? – zapytała.

– Kilka lat temu. Zanim się poznaliśmy.

– Nie jest wymieniony wśród twoich aktywów. – Wraz z Nelsem i prawnikami wiele razy przejrzała katalog jego inwestycji i nieruchomości.

– Jak szybko się zorientowałaś, będąc moją żoną, prowadzę – a raczej prowadziłem – podwójne życie. Jakieś dziesięć lat temu odkryłem, że wypadek, w którym zginęła moja rodzina, był umyślny. Ktoś próbował przekupić mojego ojca. Odmówił, więc postanowili się go pozbyć. Everett był przyjacielem mojego brata, który miał powiązania w Interpolu. Jedno doprowadziło do drugiego i od tamtego czasu pracowałem dla niego.

– Robiąc co?

– Zbierając informacje wywiadowcze.

– Jesteś szpiegiem?

– To brzmi, jakbym skakał z helikopterów i wspinał się po budynkach. W rzeczywistości głównie rozmawiam z ludźmi, odkrywam powiązania między nimi i śledzę przepływy pieniędzy. Jeśli mamy szczęście, zbieramy wystarczającą ilość dowodów, by ujawnić korupcję i dokonać aresztowań.

To, co mówił, idealnie wyjaśniało wszystkie dziwne kłamstwa, których dopuścił się podczas ich krótkiego małżeństwa. Prywatne rozmowy, częste podróże i znikanie na nieplanowanych spotkaniach. Uwierzyła mu. Lepiej było myśleć, że jest tajnym agentem niż zdradzającym mężem.

– Ale jeśli miałeś to wszystko do ukrycia… to dlaczego mnie poślubiłeś?

– Przecież wiesz, dlaczego – powiedział szorstko.

Byli tylko kilka stóp od siebie, wystarczająco blisko, by widzieć swoje oczy. Jego były ponure i głodne odpowiedzi. Czuła, jak otwiera się między

nimi przepaść. Nie była gotowa o tym rozmawiać.

– Chodzi mi o to, dlaczego pozwoliłeś nam zajść tak daleko? Dlaczego w ogóle zaprosiłeś mnie na obiad? Dlaczego…?

Widziała, jak cały drży. Był zestresowany. W końcu powiedział bez emocji:

– Sposób, w jaki się poznaliśmy, i fakt, że wspomniałaś o Stefanie, wydawał się podejrzany. Miałaś założone akta w systemie.

– Jakim systemie?

– Systemie Interpolu. Monitorowali twój czas spędzony w Korei Północnej. Everett i ja myśleliśmy, że nadal możesz mieć tam powiązania.

– Myślałeś, że jestem szpiegiem? – Teraz była oszołomiona.

– Wydawało się to możliwe. Everett myślał…

– Nie obchodzi mnie, co on myślał! Czy ty myślałeś, że mogę być szpiegiem? Myślałeś, że oddałam ci swoje dziewictwo, zaszłam w ciążę i wyszłam za ciebie, bo chciałam… co? Wydać cię? Uzyskać informacje? Nie jestem taka skomplikowana i pokręcona! Ja tylko chciałam… – Jej gardło zacisnęło się od emocji.

– Frejo.

– Chcę zdjąć tę sukienkę.

Giovanni czuł wyrzuty sumienia i żal do siebie, patrząc na Freję w sukni ślubnej, gotową do wyjścia z mąż za kogoś innego. Od czasu, gdy siedemnaście lat temu wypadek samochodowy pozbawił go dotychczasowego życia, Giovanni stał się bardzo dobry w wypieraniu trudnych emocji. Zamiast radzić sobie z żalem po utracie rodziny, skupił się na przezwyciężeniu fizycznego bólu i powrocie do zdrowia. Kiedy jego wózek powstrzymywał go od szalonych przygód młodości, skoncentrował się na zarabianiu pieniędzy. Powinien być w stanie postąpić podobnie teraz,

przemyśleć wszystko na chłodno i znaleźć rozwiązanie. Jednak bez względu na to, jak bardzo się starał odłożyć na bok swoje emocje, nie był w stanie. Od trzech miesięcy przeżywał to, jak ją skrzywdził.

– Ach!

Jej krzyk sprawił, że Giovanni natychmiast poleciał korytarzem do pokoju gościnnego.

– Freja!

Stała na środku pokoju z zarumienioną twarzą i potarganymi włosami. Jej dłonie były zaciśnięte na koronce na piersi.

– Nie mogę się z tego wydostać. – Trzęsła się z wściekłości.

– Myślałem, że ktoś cię morduje! – Drżały mu ręce. – Usiądź, pomogę ci.

Opadła na łóżko. Przyglądał się smutnemu załamaniu bladych ramion, bardzo szczupłej talii. Pragnienie, by ją podnieść i wciągnąć na swoje kolana, było tak intensywne, że trząsł się z wysiłku, by się jej oprzeć. Bardzo delikatnie odgarnął jej włosy, odsłaniając kark. Pragnął pocałować ją w ramię, pogodzić się z nią i kochać. Z drugiej strony, gdy odpinał guziczki sukni, pojawił się w nim zazdrosny, zdradzony mąż, który chciał zerwać z niej tę obraźliwą sukienkę. Jak śmiała wydać jego pieniądze na sukienkę na ślub z innym mężczyzną?

– Po co ta cała szopka, skoro wiedziałaś, że ślub nie mógłby dojść do skutku, ponieważ jesteś oficjalnie moją żoną?

– Zakładałam, że jeśli do tego dopuścisz, to naprawdę planujesz pozostać martwy, więc jakie miałoby znaczenie, że złamałam prawo? A mój dochód zależy od kliknięć, prawda? Im bardziej widowiskowa sukienka, tym większa liczba wyświetleń.

A także większa szansa, że Giovanni to zobaczy…

– Na blogu napisałaś, że poznałaś go w szkole. Myślałem, że wszyscy tamci chłopcy to durnie, którzy nie zrobili na tobie wrażenia?

– Nels akurat zrobił na mnie ogromne wrażenie. Jest bardzo inteligentny, ale zawsze skupiał się wyłącznie na studiach. Teraz, kiedy zdał już aplikację adwokacką, ma czas na poważniejsze relacje.

– A więc z nim sypiasz. – Zrobiło mu się niedobrze.

Zerwała się na równe nogi i odwróciła do niego.

– Myślisz, że masz prawo pytać mnie, czy byłam wierna, podczas gdy ty udawałeś, że nie żyjesz?

– Wiedziałaś, że żyję. Wiedziałaś, że wciąż jesteśmy małżeństwem.

– Ale nie wiedziałam, gdzie jesteś i czy kiedykolwiek wrócisz. Spodziewałam się, że ty też sypiałeś z innymi osobami.

– Kurt i Marie nie lubią swingowania. Poza nimi Everett i pilot, a żaden z nich nie jest w moim typie. To jedyni ludzie, których widziałem od wyjścia ze szpitala do dziś.

– Biedny. Ja nie mogłam się opędzić od adoratorów. To niesamowite, jak pociągająca jest kobieta, która ma na swoim koncie miliard dolarów. Nels jest obecnie jedynym człowiekiem, któremu ufam.

– Więc wychodzisz za niego dla ochrony? Nie z miłości?

– Nikt nie zamierzał mnie uratować, Giovanni. Nie było cię. Musiałam sama o siebie zadbać.

Zsunęła sukienkę, odsłaniając nagie piersi bez biustonosza. Odwróciła się do szuflady i wyjęła cytrynowożółtą koszulkę. Włożyła ją, po czym wsunęła na nogi swoje stare dżinsy. Były luźne. Zdecydowanie schudła.

– Nels prawdopodobnie widział tamto wideo. – Wzięła telefon z szafki. – Powinnam dać mu znać, że wszystko w porządku. Jakie jest hasło do Wi-Fi?

– Zobaczy, że spotkałaś się ze swoim mężem. Skoro jest taki inteligentny, to jestem pewien, że zorientuje się, że ślub jest odwołany.

Rzuciła swój telefon na łóżko, rozpalona złością.

– Albo uruchomi nadajnik, który zasugerował mi nosić, ponieważ jestem aktualnie warta miliard dolarów, a chciałam jechać do Europy sama. – Chwyciła za wisiorek, który nosiła na szyi.

– Cholera, zawsze wyglądasz tak niewinnie, a wcale taka nie jesteś! – Uderzył pięścią w udo. – Dlatego właśnie się zastanawiałem, czy pracujesz dla obcego rządu. Masz tak podstępne zachowania, hakujesz mój kalendarz i śledzisz mój telefon… Tak, wiem, że to zrobiłaś. Pojechałaś za mną do Dubrownika tego samego dnia, w którym prawie zostałem zamordowany…

– Myślałam, że masz romans! – załkała. – To całkowicie zrozumiałe podejrzenie, kiedy cały czas ukrywałeś się i okłamywałeś mnie w żywe oczy.

Freja odwróciła się i rozsunęła zasłony, odsłaniając szklane drzwi. Żarówka o pełnym spektrum sprawiała wrażenie naturalnego światła, ale w rzeczywistości drzwi prowadziły tylko do szerokiego przejścia, które kończyło się na werandzie.

– Nienawidzę tego domu! – krzyknęła Freja, po czym otworzyła drzwi z łoskotem i wybiegła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

W ferworze emocji nie założyła nawet butów. Małe kamyki raniły jej stopy, kiedy biegła w dół zbocza góry.

– Powinnam była zapytać, czy masz jakieś preferencje dietetyczne – usłyszała głos Marie.

Freja odwróciła się i zobaczyła, że kobieta ma na sobie rękawiczki i kapelusz przeciwsłoneczny. Zbierała rośliny w małym ogródku warzywnym.

– Normalnie nie jestem wybredna, ale w tej chwili nie jestem głodna, dzięki.

Marie zawahała się, po czym powiedziała:

– Miło cię poznać osobiście. Przeczytałam wszystkie książki twojego ojca i bardzo mi się podobały.

Freja zmusiła się do uśmiechu, którym obdarzała fanów swojego ojca.

– Papa byłby zadowolony, że sprawiły ci radość.

– Zazwyczaj wolę romanse, ale były tutaj pod ręką, a zazwyczaj wieczorami nie mam nic do roboty, dlatego czytam…

– Były tutaj?

– W gabinecie – powiedziała Marie. Freja puściła się biegiem po ścieżce z powrotem do domu. Wpadła do gabinetu i zobaczyła Giovanniego rozmawiającego przez laptop.

– Upewnij się, że on wie, że jest bezpieczna i… – Giovanni urwał.

Rozległ się ostry głos Everetta:

– Co jest?

Freja zlustrowała pokój, zauważyła mały kącik do czytania z szerokim welurowym fotelem i antyczną lampą.

Podeszła i zobaczyła, że wszystkie książki jej ojca były ustawione w równym rzędzie na wysokości dogodnej dla mężczyzny na wózku inwalidzkim. Obwoluty nosiły ślady zużycia, jak książki z biblioteki, które czytano po kilka razy.

– Giovanni – zawołał go Everett.

Freja chwyciła garść książek i ściągnęła je z półki, pozwalając im upaść na podłogę.

– Oddzwonię – powiedział Giovanni tonem bardziej znużonym niż zdenerwowanym. – Ale tak, przyjedź po nas rano. Wrócimy do Rzymu i zorganizujemy tam konferencję prasową.

Zamknął laptop.

– Dlaczego jesteś zła, że je mam?

– Mogłeś mnie o to wszystko zapytać. Jak śmiesz się tu ukrywać, czytając słowa mojego zmarłego ojca na mój temat, zamiast rozmawiać ze mną osobiście? Zbieraj tajne informacje o kimkolwiek innym na świecie, ale nie o mnie. Nigdy ci tego nie wybaczę, rozumiesz? – Zrzuciła ostatnią z książek na podłogę i stała, patrząc na niego.

– Wiem! – omal nie ryknął, wybuchając złością w taki sposób, że aż się cofnęła o kilka kroków. Nigdy wcześniej na nią nie krzyczał. Nigdy. – Wiedziałem o tym, kiedy się obudziłem, a Everett powiedział mi, że upozorował moją śmierć. – Chwycił książkę z biurka, tę, która była ułożona obrazem do dołu, z rozpostartymi stronami, jakby czytał ją kilka minut temu.

– Myślisz, że to było dla mnie łatwe? – Potrząsnął książką. – To było wszystko, co miałem, co mi z ciebie pozostało.

– Ale przecież to był twój własny wybór! – krzyknęła Freja.

– Nie, nie był. Na litość boską, Frejo, wyjdź na chwilę z własnego bólu i spójrz szerzej. Czy naprawdę myślisz, że porzuciłbym naszą relację z własnej woli? Stawką było życie ludzi. Stałem się nieostrożny, ponieważ nie mogłem się doczekać przejścia na emeryturę i poświęcenia się całkowicie naszemu wspólnemu życiu. Przez ostatnie miesiące myślałem tylko o tym, że gdybyś poznała mnie teraz, a nie w ferworze tego wszystkiego, bylibyśmy razem szczęśliwi. Skończyłem z tym. Ty i ja możemy zacząć od nowa. – Podniósł głowę. Jego szare oczy, ciemne jak gromadzące się chmury burzowe, wpatrywały się w nią nieruchomo. – To nasza szansa na nowy początek i pozbycie się demonów przeszłości.

Potrząsnęła głową.

– Nasza przeszłość zawsze będzie rzucać na nas cień. Powiedziałam, że chcę rozwodu.

Mówiła z pełnym przekonaniem, ale była to forma obrony. Bała się znowu mu zaufać. Mimo to wciąż tliła się w niej nadzieja na normalne życie u boku Giovanniego. Nie chciała mu się do tego przyznać.

Na jego twarzy pojawił się ostrzejszy wyraz. Spojrzał na zamknięty laptop.

– Przez pewien czas będziemy musieli odegrać szczęśliwą parę. – Z tym poleceniem nie było dyskusji. – Zidentyfikowano mnie na nagraniu, a Everett dokonuje ostatnich aresztowań. Ty i ja będziemy musieli złożyć publiczne oświadczenia. Helikopter będzie tu rano.

Zirytowało ją to. W końcu miała go dla siebie, ale musieli wrócić i tłumaczyć się przed opinią publiczną? Skrzyżowała ramiona i wpatrywała

się w książki, które spadły u jej stóp. To było dziecinne rzucać nimi w ten sposób, ale była wściekła.

– Zawsze byłaś dla mnie zagadką, Frejo. – Mówił ciszej. Łagodniej. – Jesteś zupełnie inna niż ktokolwiek, kogo w życiu spotkałem. Próbowałem cię zrozumieć, dlatego zacząłem czytać te książki. Gdybym nie miał podwójnego życia, twoje dziwactwa i sprzeczności by mnie nie przeraziły, ale jesteś niezwykłą osobą, która w kilka minut łapie nowy język i porusza się po obcym mieście, jakby znała każdą ulicę.

– Wiem, nie jestem normalna.

– Ja też nie! – Usiadł wygodnie, westchnął i podniósł rękę w geście błagającym o zrozumienie. – Trafiłaś do mojego serca i uczyniłaś mnie swoim pierwszym kochaniem. Zbliżyliśmy się do siebie tak szybko, Frejo. Musiałem być ostrożny wobec ciebie, biorąc pod uwagę to, co ukrywałem.

– To uczyniło mnie obiektem podejrzeń? Przepraszam, że mnie pociągasz. Czy teraz dobrze? Myślałam, że jesteś lepszym człowiekiem. Nie popełnię tego błędu ponownie.

Spojrzał na nią.

– Jesteś zraniona, więc próbujesz zranić mnie. Działa.

Jej dolna warga zadrżała i musiała przygryźć ją zębami, żeby powstrzymać płacz.

– Miałem wystarczająco dużo czasu, żeby się nad tym zastanowić. Zdarzyło się to zbyt wcześnie, zbyt szybko. Moment był nieodpowiedni, a nasze uczucia zbyt silne. Przeszedłem przez każde „co by było, gdyby…” i „powinienem był…”. Jednak prawda jest taka, że nie zrobiłbym niczego inaczej. Chciałem cię w moim życiu, chociaż nie powinno cię w nim być. Ty też mogłaś dokonać innych wyborów, ale tego nie zrobiłaś. Ponieważ jesteśmy sobie pisani.

Jego słowa zdawały się trafiać prosto w jej serce.

– Więc co ja mam zrobić? Po prostu nie przejmować się tym wszystkim? – Łzy wypełniły jej oczy.

– Gojenie ran wymaga czasu. Nie wszystko wraca do poprzedniego stanu. Z tą rzeczywistością jestem blisko zaznajomiony. Ale możemy się z tego wyleczyć, Frejo. Nadal możemy mieć dobre życie.

Potrząsnęła głową.

– Nie chcę próbować.

Wciągnął haust powietrza, jakby go właśnie postrzeliła, co nie dało jej żadnej satysfakcji. Wyszła.

Wiedział, że śni, ale widok jej żółtej koszuli znikającej wśród drzew był zbyt prawdziwy. Zbyt przerażający.

Jego wózek inwalidzki toczył się wolno po ścieżce. Nie potrafił jej dogonić. Była już w ciemnym lesie.

– Freja! – wrzasnął i z czystej frustracji rzucił się z wózka do przodu.

Spadł na ziemię, uderzając się o szafkę nocną. Paliło jak diabli, ale nie tak bardzo jak hańba wypadnięcia z łóżka.

Odepchnął się rękoma i udało mu się usiąść i oprzeć o bok materaca. Siedział z łomoczącym sercem, próbując złapać oddech.

– Giovanni? – Freja wpadła do pokoju i zatrzymała się w drzwiach. Miała na sobie obcisłą białą koszulę nocną. Przeszła jeszcze kilka kroków.

– Gdzie jesteś? – spytała.

Och jakie to upokarzające.

– Tutaj. Na podłodze.

– Co się stało? Jesteś ranny? – spytała.

– Proszę pana? – usłyszał męski głos. Świetnie, czyli jeszcze Kurt tu był.

– Nic mi nie jest – warknął Giovanni. – Wracaj do łóżka.

– Zadzwonimy do ciebie, jeśli będziemy czegoś potrzebować – powiedziała Freja do Kurta, wyganiając go za drzwi. – Pomóc ci może? – zapytała łagodnie.

– Nie potrzebuję pomocy w powrocie do łóżka – odburknął.

– Nie pytałam, czy potrzebujesz pomocy, tylko czy chcesz. Wołałeś mnie – zauważyła.

Zapadła długa cisza, Freja dalej stała przy drzwiach. Nie podniósł się z twardej podłogi. Było mu wystarczająco niewygodnie i niezręcznie, ale postanowił powiedzieć:

– Śniło mi się, że uciekasz. Próbowałem cię dogonić. Dlatego krzyknąłem.

Usłyszał, jak przełyka ślinę. Usiadła na krześle w kącie.

– Nie spałam, myśląc o tym – przyznała. – Jestem na ciebie taka zła, że nie wiem, co z tym wszystkim zrobić. Nigdy nie byłam osobą, która pragnie zemsty, ale masz rację. Chcę cię skrzywdzić w każdy możliwy sposób. – Nie brzmiała na rozgniewaną. Brzmiała bardzo smutno.

Przeniósł ciężar ciała na zdrową nogę. Dzięki temu był w stanie podnieść się na tyle, by złapać koc i wciągnąć się z powrotem na łóżko. Usiadł na brzegu materaca, próbując w słabym blasku nocnego światła wyczytać coś z jej bladej twarzy.

– Nigdy nie jesteś niezdarny – mruknęła. – Zawsze zdumiewa mnie twoja siła i zwinność.

– Przyjdziesz tutaj? – Poklepał łóżko obok siebie.

Podeszła i usiadła z gracją.

– Zawsze czułam się przy tobie bezpiecznie. Dlatego jestem taka wściekła. Nie spodziewałam się, że mnie skrzywdzisz, ale to zrobiłeś.

– Dlatego jesteś zła? – Podniósł jej dłoń i pogładził ją. – A może jest coś jeszcze? Powiedz mi, co się stało, Frejo – poprosił z powagą w głosie

i spojrzał w kierunku jej brzucha.

Próbowała cofnąć rękę, ale trzymał ją w delikatnej klatce z dłoni.

– Muszę wiedzieć.

– Nie chciałeś wiedzieć, kiedy to się stało – wykrztusiła. – Nie jestem ci winna żadnych wyjaśnień.

– Nie, nie jesteś. Ale chciałbym zrozumieć. – Poczuł tępy ból w klatce piersiowej, który siedział w nim od miesięcy. – Nie spiesz się, powiedz mi tyle, ile dasz radę.

Zwróciła twarz w stronę okna, jej profil był szary i nieruchomy. Przez długi czas słychać było tylko słaby dźwięk ich niepewnych oddechów.

W końcu powiedziała:

– Poszłam na badanie i powiedzieli, że ona nie rozwija się prawidłowo.

– Ona – powtórzył. – Czy to miało coś wspólnego ze mną? Z powodu…

– Nie. – Jej głos drżał z bólu. – Zapytałam, czy to dlatego, że byłem pod wpływem stresu, a oni powiedzieli, że to niczyja wina. Po prostu pech.

Nie było w tym pociechy. To wciąż był straszliwy smutek.

– Powiedzieli, że mogę zakończyć jej życie lub pozwolić naturze obrać swój bieg. Wysłali mnie do domu, żebym się nad tym zastanowiła, ale tej samej nocy zaczęło się dziać coś niedobrego i zabrali mnie do szpitala.

– Tak mi przykro, Frejo.

– Nieprawda. Ja płaczę nad nią codziennie, a ty nawet ani razu nie…

– Ja też płaczę – powiedział i przycisnął wierzch jej dłoni do swojego mokrego policzka. Przez ostatnie miesiące nie potrafił poradzić sobie z tą myślą. Próbował więcej trenować, zatracił się w książkach o zdrowiu i dzieciach. Kompilował raporty, tłumaczył dokumenty i śledził życie Freji w internecie.

Szlochając, przysunęła się bliżej niego.

– To był cud, że ona w ogóle nam się przydarzyła. – Ledwo mógł mówić. – To tak, jakbym został ukarany przez los za to, co ci zrobiłem… Ale czemu skrzywdził też was? Ciągle myślę, że gdybym tam był, może mógłbym coś zrobić…

Przycisnęła jego twarz do swojego brzucha.

– Też mam takie myśli. Nie dało się nic zrobić.

Objął ją ramionami, a ona przytuliła jego głowę. Jęczeli, trzęśli się i dzielili swoją udrękę. Po pewnym czasie wtuliła się w niego.

Położył ją na materacu. Pasowali do siebie jak uzupełniające się elementy układanki.

– Nie chcę się kochać. Chcę tylko, żebyś mnie przytulił – powiedziała między pociągnięciami nosem.

– Wiem.

Przykrył ją kocem i przyciągnął do siebie.

Powiedział jej, że jest mu przykro. „Przepraszam, że nie było mnie przy tobie, kiedy ją straciłaś”. Płakała w jego ramionach. I nie powiedział jej, że będzie w jej życiu na zawsze, ponieważ by mu nie uwierzyła.

Ale będzie. Gdy gładził ją po włosach i usypiał, w milczeniu złożył jej tę obietnicę. „Jestem tutaj. Jestem twój. Na zawsze”.

Freja zdała sobie sprawę, że jest jej zbyt ciepło, a jednocześnie bardzo wygodnie. Tak się czuła, gdy spała z…

Jej oczy wciąż były pełne łez, kiedy je otworzyła, by zobaczyć Giovanniego.

Nie spał, obserwował ją, a jego silne ramiona obejmowały ją opiekuńczo. Był twardy jak skała, czuła to na brzuchu.

Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Faceci…

Ogarnął ją przypływ najsłodszego, głębokiego uczucia. Wzbraniała się przed nim jak tylko mogła. Czuła się tak samotna w tych miesiącach bez niego, że ledwo mogła stawić czoło codzienności. Jednak ostatnia noc pomogła. Bardzo pomogła świadomość, że nie była sama w swoim smutku. Toczyła wewnętrzną walkę między pragnieniem bliskości, a poczuciem żalu.

– Widzę, że próbujesz podjąć decyzję – powiedział. – Tym razem nie będziemy się spieszyć, wszystko w swoim czasie.

Jego wypowiedź natychmiast ją rozwścieczyła.

– Spieszyć się? Dokąd? To, że myślę o seksie, nie oznacza, że chcę pozostać w związku małżeńskim.

– Czy to wszystko, czego chcesz? – Zaśmiał się, po czym położył ja na sobie. Subtelne tarcie wystarczyło, by ożywić każdą komórkę jej ciała. – Bo wiesz, że zawsze jestem na to gotowy.

Byli twarz przy twarzy. Mogła go odepchnąć, ale pocałowała go. Z agresją. Zarzuciła na niego nogę w sposób, który był czystą pamięcią mięśniową. Seks z nim był tak samo naturalny i rutynowy, jak wspólne śniadanie i kawa.

Nie obrócił się jednak na plecy, żeby pociągnąć ją na siebie. Przycisnął ją do łóżka i pochylił się nad nią, jedną ręką pieszcząc jej pierś, drażniąc jej sutek przez koronkę i całując.

Podniósł głowę i zapytał:

– Tego pragniesz? – Jego ręka opuściła jej pierś i podwinęła krótką jedwabną koszulę nocną.

Kiedy odkrył, że nie ma na sobie bielizny, zaklął i odsunął koce.

– Byłaś naga przez całą noc?

– Ja zawsze… Och.

Trafił ręką do centrum jej kobiecości, wysyłając pulsujące pragnienie przez całe ciało. Jęknęła i próbowała zacisnąć nogi wbrew narastającej intensywności.

– Oj nie – mruknął, używając swojego ciała i zdrowego uda, by utrzymać ją na łóżku z rozłożonymi nogami. – Ale bądź cicho, bo Marie cię usłyszy.

W tym samym czasie wsunął w nią dwa palce, czując jaka jest wilgotna.

– Giovanni – syknęła z przyjemnością, przeczesując palcami jego włosy. Pogładziła jego ramiona dłońmi, znalazła jego uszy i pocałowała. Chwilę później szczytowała, a jej krzyki ekstazy stłumił jego namiętny pocałunek.

Jego dotyk stał się delikatny. Kiedy otworzyła oczy, wpatrywał się w nią z niezaspokojonym pożądaniem.

– Zawsze cię pragnę, Frejo. Zawsze. Nigdy w to nie wątp. Ale chcę czegoś więcej niż to. – Cofnął rękę i nasunął jej koszulę nocną na uda. – Chcę, żebyś mi zaufała nie tylko swoim ciałem.

Potrząsnęła głową.

– Nie wiem, jak mogłabym.

– Rozumiem to. Dlatego pomyślałem, że powinniśmy poczekać. – Jego smutne spojrzenie powędrowało w dół jej ciała. – Idę pod prysznic.

Usiadł na brzegu łóżka.

– Giovanni. – Jej ręka odruchowo powędrowała do jego kręgosłupa, gdzie były stare blizny po dawnych operacjach. – Dziękuję za ostatnią noc. Potrzebowałam tego.

Uśmiechnął się i ruszył do łazienki.

Leżała przez długi czas, przytulając jego poduszkę, by móc wdychać jego zapach, zastanawiając się, czy naprawdę mogłaby znów mu zaufać.

Giovanni ubierał się, gdy usłyszał helikopter.

Był zirytowany, że tak szybko muszą wrócić do cywilizacji. Pierwotny plan zakładał, że Everett po cichu odprowadzi Freję do SUV-a, bez żadnych dramatów. Giovanni zamierzał wywieźć ją z miasta i spędzić z nią tyle czasu, ile potrzeba, żeby się pogodzić, zanim ponownie znajdą się w centrum uwagi.

Jednak w przypadku Freji zawsze trzeba było spodziewać się niespodziewanego.

Giovanni był więc gotowy na wszystko, kiedy wszedł do salonu. Znalazł tam jedynie Everetta popijającego kawę. Marie gotowała śniadanie. Freja była na werandzie, łapała promienie porannego słońca.

– Mamusia i tatuś dalej się kłócą? A może już jesteście pogodzeni? – szydził Everett.

– Ty i ja dobrze się ostatnio dogadujemy, Everett. Nie psuj tego, zmuszając mnie do zamordowania cię.

Giovanni uśmiechnął się do Marie.

– Zjemy na zewnątrz z Freją.

– Freja jest w trakcie rozmowy z jej niedoszłym mężem – uprzedził go Everett. – Chciał dowodu, że żyjesz, lub zamierzał podać publicznie te współrzędne.

Giovanni rzucił mu ponure spojrzenie, po czym wyszedł na zewnątrz.

– Czuję się zobowiązany oddać ci go – mówił Nels.

– Nie musisz – odparła stanowczo Freja. – Finansowa strona naszej umowy jest aktualna. Będziesz miał pracę. – Rzuciła Giovanniemu wyzywające spojrzenie. – Nie zniosę niczego innego, biorąc pod uwagę emocjonalne cierpienie, które teraz przeżywasz przez tych wszystkich dziennikarzy.

– Martwię się bardziej o ciebie. Na pewno jesteś bezpieczna?

– Całkowicie. I wyjaśnię ci wszystko lepiej, gdy wrócę do Nowego Jorku. Naprawdę przepraszam, że cię w to wciągnęłam.

Chwilę później zakończyła rozmowę i oddała urządzenie Everettowi, mówiąc chłodno do Giovanniego:

– Nie miałam wystarczających umiejętności i siły, by utrzymać całe imperium, które zbudowałeś. Nels przejął twoje interesy w dobrej wierze i oczekuję, że odpowiednio go wynagrodzisz.

– Jeśli zachowa się w porządku i nie będzie walczył o moją własność, to tak, z radością o niego zadbam. Ale ty i ja pozostajemy w związku małżeńskim, dopóki wszystkie sprawy nie zostaną sfinalizowane. Jeśli potem będziesz chciała się ze mną rozwieść i mnie pozwać, w porządku, ale nie zgromadziłem tej fortuny, ufając ludziom ślepo.

– Nie, wygląda na to, że większość zbudowałeś, żerując na zaufaniu innych ludzi. – Posłała krytyczne spojrzenie na Everetta i dom.

– Giovanni zapewnił mnie, że nie ujawnisz naszych tajnych działań. Wczorajszy film obiegł internet, więc mamy przed sobą wiele wyjaśnień. Czy możemy na ciebie liczyć? – spytał Everett.

– Nie wiem. Pozwól mi się skontaktować z moimi przełożonymi w Pjongjangu – odparła ironicznie.

– *Bidduzza*. – Giovanni wziął ją za rękę i delikatnie ścisnął. – Ilu ludziom powiedziałaś, że wierzyłaś w to, że żyję?

– Tylko Nelsowi. Zapytałam, czy uważa, że warto wynająć prywatnego detektywa, żeby sprawdził, czy możesz żyć, skoro dostałam prochy i akt zgonu. Powiedział tylko, że ewidentnie mam problem z zaakceptowaniem straty i konfabuluję.

– A mówiłaś jemu albo komuś innemu o kradzieży mojego pierścionka?

– Nie. Powiedzieliby, że go zgubiłam, ponieważ reszta biżuterii była nienaruszona. Ale to sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, dlaczego się ukryłeś. Na przykład, gdybyś miał kłopoty finansowe, ukradłbyś klejnoty, żeby spłacić długi. Gdyby ścigało cię prawo, starałbyś się zabrać ze sobą pieniądze. Myślałam, że może ukrywasz się przede mną, zwłaszcza że wcześniej się pokłóciliśmy. Jednak mimo wszystko wydawało mi się to drastycznym sposobem na zakończenie relacji. – Zmarszczyła brwi. – Najbardziej logiczny wniosek był taki, że zniknąłeś, by chronić swoje życie, dlatego postanowiłam zachowywać się tak, jakbyś rzeczywiście nie żył. Ponowne zaręczyny zdawały się wzmacniać tę iluzję, a ponieważ Nels był skłonny przejąć twoje interesy biznesowe, a ja mu ufam, dokonałam takich, a nie innych wyborów.

Giovanni widział ogłoszenie o zaręczynach i prawie rzucił się z tej werandy. Ani razu nie przyszło mu do głowy, że zrobiła to z troski o niego.

– Pomyślałam też, że jeśli zrobię tę inscenizację małżeństwa, to albo się pojawisz, albo nie… Przynajmniej wiedziałbym, na czym stoimy.

– I niby to ja jestem głupcem, myśląc, że mogłaś być tajną agentką? – zadrwił Everett. – Frejo, kochanie, może chciałabyś mieć bardzo dobrze płatną karierę, która daje wiele możliwości podróżowania? Znam ludzi, którym spodobałby się twój tok myślenia – żartował dalej.

– Nie waż się – powiedział Giovanni przez zęby.

– Ale może być bardzo pomocna, kiedy wróci do Korei Północnej – powiedział Everett. – Mówiłaś mu, o swoich planach?

Serce Giovanniego zatrzymało się.

– Nie, nie mówiła. O co mu chodzi, Frejo?

– I to ty się martwisz, czy możesz mi zaufać? – spytała Everetta z oburzeniem.

– Idę po więcej kawy – odparł i wstał. – Nawiasem mówiąc, Nels jest gejem. – Poklepał ramię Giovanniego.

Everett zniknął, a ona usiadła z niezadowoloną miną.

– Postradałaś rozum? – zwrócił się do niej Giovanni. – Nie wrócisz do Korei Północnej. To, że zostałaś dobrze potraktowana za pierwszym razem, nie oznacza, że rozwinęliby czerwony dywan na twój powrót. Frejo! W najlepszym razie wylądowałabyś w obozie pracy.

– Nie było cię, kiedy straciłam nasze dziecko. Sung-mi i Byung-woo to jedyna rodzina, jaka mi pozostała. Nie osądzaj mnie za to, że zapragnęłam się z nimi zobaczyć.

– Rozumiem. Ale teraz masz mnie.

– Mhm – mruknęła beznamiętnie, wyraźnie mu nie dowierzając.

Everett wrócił do pokoju i zaczęli ustalać, co powiedzą na konferencji prasowej.

Polecieli do jego apartamentu w Rzymie. Teraz dopiero zauważyła, że najwyższy poziom bezpieczeństwa, przyciemniane okna i dźwiękoszczelne drzwi nie tylko chroniły jego bogactwo i prywatność, ale były niezbędnym wyposażeniem szpiega. A drogi szybkiej ewakuacji helikopterem i ręcznie sterowana winda serwisowa wcale nie służyły bezpieczeństwu przeciwpożarowemu.

Giovanni zadzwonił do swojego fryzjera, który pojawił się z rumieńcem na policzkach, jakby przebiegł całą drogę. Zniknęli w jednym z wielu pokoi w celu doprowadzenia Giovanniego do porządku. W tym czasie Freja ubrała się w granatową szmizjerkę midi, ozdobioną białymi grochami i białym kołnierzem. Włosy wyprostowała i związała tasiemką w niski kucyk.

Jego świeżo ogolony zarost i nowa fryzura sprawiły, że Giovanni był tak niesamowicie przystojny, że poczuła radość, że może nazywać tego mężczyznę swoim mężem. Jeśli oczywiście odważyłaby się dać mu kolejną szansę.

– Wyglądasz ślicznie – powiedział Giovanni z uznaniem.

– Ty też ładnie wyglądasz – mruknęła.

– Im szybciej zrobimy swoje, tym szybciej zostawię was samych – powiedział Everett.

Ruszyli do wyjścia.

– Giovanni – zwróciła się do niego, zmuszając go, by spojrzał jej w oczy.

Wzięła głęboki oddech.

– Cieszę się, że żyjesz.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Rozpoczęła się konferencja prasowa. Freja stała pośród oślepiających fleszy, z jedną ręką na ramieniu Giovanniego, gdy on i Everett balansowali na krawędzi brzytwy między prawdą a kłamstwem, chroniąc swoją podwójną tożsamość. Oświadczyli, że publiczne zaręczyny Freji było podstępem, który miał uwiarygodnić „wypadek” Giovanniego, upozorowany, by chronić ekscentrycznego milionera przed osobą wysyłającą mu pogróżki i życzenia śmierci. Powiedzieli, że podejrzani zostali już schwytani i oczekują na proces sądowy, dlatego Giovanni może nareszcie wyjść z cienia.

Całe szczęście ta farsa szybko się skończyła.

Everett pojechał w swoją stronę, a po Freję i Giovanniego przyleciał helikopter.

– Nie zostajemy tutaj? To takie typowe dla ciebie. Podstawiasz nagle helikopter, o niczym mnie nie uprzedzasz i krzyczysz: „Szybko, wskakuj!”. Jesteś gorszy od mojego ojca, jeśli chodzi o niezaplanowane, nagłe działania. On przynajmniej dawał mi czas na spakowanie walizek.

– Everett odebrał twoje rzeczy z Mediolanu. Mówiłem na konferencji prasowej, że przez najbliższy tydzień lub dwa planujemy spędzać czas w domu. Jak myślisz, gdzie jest mój dom, Frejo?

– Nie wiem! Masz ich tuzin.

– Na Sycylii – powiedział tonem, jakby to było oczywiste. – Jedziemy do willi w mojej rodzinnej miejscowości. Nie mogę opuścić kraju, dopóki

Everett nie ożywi mnie na tyle, by biurokraci wydali mi nowy paszport.

– Ach tak, wiedziałam, że masz tam willę. Nie wiedziałem, że myślisz o niej jak o domu. Dlaczego wcześniej mnie tam nie zabrałeś?

– Pracowałem – powiedział z miną sugerującą, by nie zadawała więcej pytań.

Wspięła się na pokład i zapięła pasy. Giovanni wszedł i zakotwiczył swój wózek, jednocześnie wypuszczając sfrustrowane westchnienie.

– Są rzeczy, o których nigdy nie będę mógł porozmawiać, Frejo. Będziesz musiała to zaakceptować.

Wzruszyła ramionami i zwróciła się profilem w stronę okna.

Wylądowali za willą ułożoną na szczycie wzgórza z widokiem na rozległe, skaliste zbocze schodzące wprost do morza. Wszystko było skąpane w gasnącym różowo-pomarańczowym świetle zachodzącego słońca.

– Jak pięknie… – nie mogła powstrzymać westchnienia zachwytu. Powietrze było balsamiczne i miękkie jak piórko, pachniało pomarańczą i ziemią.

– Dom wygląda na całkiem nowy.

– Bo jest.

Skręcił w brukowaną ścieżkę prowadzącą do basenu. W dole zbocza, po lewej stronie, stał mały ceglany dom w kształcie buta.

– Tam się urodziłem. Tam przyjeżdżaliśmy latem i w Boże Narodzenie. Jest uważany za zabytek, więc nie mogłem go przebudować, żeby przystosować do mojego wózka.

– Przykro mi…

– Teraz personel go używa.

Zawrócili w stronę nowoczesnej posiadłości. Gospodyni powitała go ze łzami w oczach. Ponieważ dopiero co jedli, powiedzieli, że zjedzą kolację później.

Podobnie jak wszystkie domy Giovanniego, ten też został skrupulatnie dopasowany pod jego wózek i gościł cały sztab ludzi gotowych zadbać o każdą jego potrzebę. Wystrój był prosty i kojący, zachęcający do relaksu. Ogromna posiadłość była ogrodzona i patrolowana przez ochronę, o czym poinformował ją, gdy wyraziła niepokój, widząc otwarte na oścież drzwi.

– To nie jest Nowy Jork. Jedyni włamywacze to koty z pobliskiej winnicy, które szukają kęsa lub drapania między uszkami.

Jej walizki były w głównej sypialni, a w szafie wisiały już jakieś ubrania.

– Nigdy wcześniej ich nie widziałam – mruknęła, przeczesując spódnice w stylu boho i dzianinowe bluzki bez rękawów. – Kiedy je zamówiłeś?

– Wysłałem je z Mediolanu dawno temu. Spodziewałem się, że w końcu tu dotrzemy.

– Są takie… zwyczajne. Wygodne i luźne.

– Nawet jeśli mam tutaj zobowiązania społeczne, to są to mało eleganckie wydarzenia. Nie musimy się stroić.

Napięcie, które trzymało ją od dawna, powoli zaczęło ustępować. Zdjęła obcasy i ściągnęła z wieszaka bawełnianą sukienkę w kwiaty.

– Od teraz możemy uczynić to miejsce naszym domem. Nadal będę musiał czasem podróżować, ale nie tak często jak kiedyś – zwrócił się do niej.

Usiadła na skraju łóżka, próbując wymyślić sensowną odpowiedź.

– Nie mów, że tego nie chcesz – powiedział niskim głosem. – Moglibyśmy spróbować ponownie… dla rodziny, Frejo.

Z cichym szlochem tęsknoty przytuliła bezkształtną sukienkę do brzucha.

Ona też tego chciała. Dzieci. Czuła głęboką potrzebę posiadania rodziny. Ludzi, którzy należeliby do niej i którymi mogłaby się opiekować.

– Czy lekarze mówili coś o… Czy są obawy dotyczące przyszłych ciąż? – zapytał z niepokojem.

– Nie. – Przygryzła wargę. Sama zadawała te pytania i znalazła pocieszenie w odpowiedziach. – Nie zidentyfikowali żadnego poważnego problemu zdrowotnego. Powiedzieli, że moje szanse na udaną ciążę następnym razem są dokładnie takie same, jak u każdej innej kobiety.

Skinął głową ze zrozumieniem.

– W takim razie warto się nad tym zastanowić. Prawda? Nad spróbowaniem ponownie, kiedy będziemy gotowi.

Nie musiała się zastanawiać. Była całkowicie pewna, że chce spróbować ponownie zajść w ciążę.

– Czy możemy teraz spróbować?

– Frejo. – Zamknął oczy, krzywiąc się z bólu. – Potrzebujemy czasu.

– Potrzebuję nadziei – argumentowała. – Muszę poczuć coś, co nie jest pustką, agonią i zwątpieniem w siebie.

– *Tisoru*, wiesz, że to będzie jedynie to. Nadzieja. Bardzo nikła. Nie umiem sprawić, żeby to się stało za każdym razem. Wiesz to. Jeśli jesteś pewna, że chcesz mieć rodzinę, zróbmy to właściwie. Odnowimy nasze śluby, spotkamy się ze specjalistą i znajdziemy sposób. Będzie to podróż, na którą wyruszymy świadomie i razem.

– Na razie wystarczy szansa – upierała się. – Jeśli jesteśmy sobie pisani, tak jak powiedziałeś wczoraj, to zdarzy się to ponownie.

– Nie rób tego. – Jego wyraz twarzy stał się poważny. – To zbyt duża presja, by nakładać ją na związek tak kruchy jak nasz w tej chwili.

– Potrzebuję czegoś, Giovanni! Znaku. Wiadomości od wszechświata, która przekona mnie, że powinnam z tobą zostać, ponieważ mój rozsądek mówi mi, że powinnam być teraz w Nowym Jorku, zapominając, że kiedykolwiek cię znałam.

– Jeśli chcesz się kochać, będę się z tobą kochał. Zawsze. Ale zrozum, że ja postrzegam to jako wznowienie naszego małżeństwa. Następnym razem nie pozbędziesz się mnie tak łatwo – powiedział surowym tonem.

– Nie pozbyłam się ciebie za pierwszym razem, głupku!

– Krzycz, jeśli musisz. Wydobądź cały ten gniew, ponieważ nie chcę go już między nami.

Składał drobne pocałunki wzdłuż jej szczęki.

– Powiedziałeś, że przesadzam. Że cię ograniczamę i zachowuję się jak zazdrosna złośnica.

– Powiedziałem tak – przyznał. – Martwiłem się. Chciałem cię trzymać z dala od siebie, od zagrożenia. A ty i tak później próbowałaś mnie chronić. Nie zasługuję na ciebie, Frejo. Wiem to.

Obdarzył ją czułymi pocałunkami, które wzbudziły w niej coś więcej niż zmysłowe podniecenie. Och, zakochała się w nim tak naprawdę w momencie, kiedy spali ze sobą po raz pierwszy. Wówczas nie rozpoznała jeszcze, co się dzieje, i nie była w stanie wyrazić tego słowami. Potem pobrali się i wszystkie małe sekrety zaczęły się nawarstwiać, raniąc ją, powodując, że powstrzymywała swoje świeże uczucie.

Walczyła, by go nie kochać, ale był jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek sprawił, że jej serce zabiło mocniej. Wiedziała o tym, goniąc za nim do Dubrownika.

Dotknęła dłońmi jego klatki piersiowej i pocałowała go namiętnie.

Po chwili Giovanni odsunął się i musnął jej usta, nie zaspokajając jej do końca.

– Dlaczego zawsze się ze mną droczysz? – skarciła go, obejmując jego policzek i namawiając go, by ją pocałował.

Zrobił to. Powoli i dokładnie, aż jęknęła w ekstazie, że są znów tak blisko siebie.

– Nie droczę, *bidduzza*. Delektuję się tobą. – Rozpiął pierwszy guzik jej sukienki. – A czemu ty zawsze się tak spieszysz? Mamy czas.

– Na pewno? – zapytała. – Bo ja nigdy w to nie uwierzyłam.

Zdziwił się.

– Wziąłeś mnie za żonę tylko dlatego, że byłam w ciąży. Później trzymałeś mnie na dystans. Myślałam, że przestałeś żywić do mnie uczucia.

– Ach, Frejo. Nie. Nigdy.

Tego pamiętnego, ostatniego dnia zapytała go: „Czy ty mnie kochasz? Czy w ogóle chcesz się ze mną ożenić?”. Nie zapytałaby go o to ponownie, ze strachu przed odpowiedzią.

– Chciałem, żeby moja praca nareszcie się zakończyła, żebym mógł być spokojny i należycie o ciebie zadbać. – Rozpiął jej kolejny guzik. – Nie zamierzam już nic przed tobą ukrywać.

Jego usta składały pocałunki coraz niżej i niżej, gdy rozpinał jej sukienkę.

– Mamy czas. Obiecuję ci.

Chciała mu uwierzyć.

Wsunął dłoń pod jej sukienkę i objął nagą pierś. Sapnęła, wyginając się w łuk.

– Moja piękna buntowniczka – powiedział z uznaniem dla jej braku bielizny. Pochylił głowę i zaczął delikatnie ssać jej sutek. Ile razy marzyła o tym? Wyobrażała go sobie w łóżku obok niej, znów się z nim kochając.

– Tęskniłam za tobą – wyznała szeptem i wsunęła dłonie w jego włosy, delektując się chwilą. Mogą przetrwać albo nie, ale teraz miała go przy sobie…

Wszystko zwolniło. Każda pieszczota była delikatna i powolna, każdy pocałunek tak ważny. Zdejmowali po kolei warstwy ubrań, aż zostali nadzy, a między nimi nie było nic poza pożądaniem. Mówił do niej swoim pięknym językiem, całując każdy jej cal, aż osłabła z tęsknoty. Zrobiła to samo, powstrzymując swoją przyjemność, by mogli doświadczyć jej razem. Połączyła się z nim ponownie w najbardziej intymny sposób. Nareszcie.

W tym momencie uwierzyła, że było to doświadczenie na pograniczu mistycyzmu. Nie było nic bardziej niesamowitego i jednocześnie naturalnego, jak to, kiedy przyjmowała go w siebie. Kołysanie ich bioder było automatyczne, jak fale wlewające się na plażę i kołysanie drzew na wietrze.

Ale to poczucie jedności było tylko momentem, który udało im się wykraść. I chociaż była nasycona i przepełniona miłością do niego, a on tulił ją w ramionach, gdy łapali oddech, poczuła, jak się od siebie oddalają, i musiała zacisnąć powieki, by nie spłynęły z nich potoki gorących łez.

– Nie da się nie kochać współczesnych mediów – powiedziała Freja następnego ranka przy śniadaniu. – Twój powrót do świata żywych został już przyćmiony przez klub golfowy, który w końcu pozwolił kobietom dołączyć, malwersacje bitcoinów i mężczyznę, który uratował kotka z dachu wysokiego budynku.

– Jak miałbym konkurować z takim bohaterem? – Giovanni podniósł głowę znad liczb rynkowych, które studiował na swoim tablecie. – Choć na pewno jestem bardziej fotogeniczny niż on!

– Był strażakiem, a wygląd każdego mężczyzny poprawia się dziesięciokrotnie, gdy trzyma kotka lub szczeniaka. To potwierdzony fenomen w social mediach. Hm – dodała, przeglądając z niesmakiem swój profil. – Trolle komentują, że twoja sfingowana śmierć była sztuczką, którą wymyśliliśmy, by sprzedać więcej moich książek.

– Zignoruj ich – upierał się Giovanni. – Wyłącz to. Chcę ci pokazać posiadłość.

Miał zamiar zrezygnować na jakiś czas z życia towarzyskiego, ale zapomniał o jej trasie promocyjnej związanej z nową książką.

– Dzisiaj wykonam kilka telefonów, rozpocznę poszukiwania nowego zespołu asystentów. Najbardziej niewygodną konsekwencją udawania martwego jest utrata tak wielu dobrze wyszkolonych pracowników – powiedział.

– Może to cię nauczy, żeby nie robić tego ponownie – przekomarzała się z nim.

W kącikach jego ust pojawiło się rozbawienie.

– Kiedy mamy być w Nowym Jorku na premierze książki?

– Pierwszego listopada. Będziesz wtedy żył? Nie musisz przychodzić.

– Oczywiście, że przyjdę. Może zajedziemy po drodze do Paryża? Na pewno potrzebujesz nowej garderoby na tę okazję.

– Czy ktokolwiek „potrzebuje” nowej garderoby do czegokolwiek? Nie jestem nawet pewna, ile będę miała występów. Udało mi się odwołać większość moich wywiadów, kiedy zniknąłeś.

– Od teraz mój kalendarz, to twój kalendarz. Ciesz się chwilą spędzoną w blasku fleszy.

– Obym się tylko nie spaliła – rzuciła.

Tęsknił za tym. Za jej żartami wypowiadanymi aksamitnym głosem. Za wspólną codziennością. Mimo to był w nim głęboko zakorzeniony strach

przed zatraceniem się w niej ponownie. To uczucie, które w nim kiełkowało, było tak głębokie, że mogło go zniszczyć.

Spędzali czas w równie magiczny sposób co pierwsze wspólne dni. Pływali i zwiedzali okolicę jego jeepem. Trzymali się z dala od ruchliwych miast, jeździli wzdłuż wybrzeża i zatrzymywali się w małych wioskach, gdzie zamawiali espresso i biscotti w kawiarniach na świeżym powietrzu.

– Przeczytałem wszystkie książki twojego ojca, ale nigdy do końca nie zrozumiałem, co go skłoniło do prowadzenia takiego życia włóczęgi. Mój ojciec wyjeżdżał do pracy, ale ja nadal wiedziałem, skąd jestem. Miałem dom, do którego mogłem wrócić – zagadnął Giovanni.

Kosmyk jej włosów uciekł z kucyka i opadł jej na twarz. Odsunęła go, mówiąc:

– Tak, ale jeśli nie masz domu, nigdy nie będziesz za nim tęsknić.

– Czy to prawda? A ty tęsknisz za Ameryką teraz, kiedy zbudowałaś tam swój dom?

– Tęsknię za Sung-mi i Byung-woo. – Uśmiechnęła się zrezygnowana. – Ciągle czekałam, aż w Nowym Jorku poczuję się jak w domu, ale tak naprawdę czułam się bardziej u siebie, kiedy podróżowałam z tobą, budząc się co drugi dzień w nowym mieście. Bycie w ciągłym ruchu jest dla mnie naturalne.

– Chcę, żebyś się tu czuła, jakby to był twój dom.

Dumnie pokazywał jej każdy metr tej niewątpliwie pięknej wyspy.

– Czy to nierealne? – zapytał ostrożnym tonem.

– Nie wiem.

Dom jest tam, gdzie jest serce – pomyślała. Zgodnie z tą logiką, wszystko, czego powinna potrzebować, to Giovanni, ale jej serce tęskniło.

Ponieważ on nie kochał jej tak jak ci ludzie. A jeśli nie chciał otworzyć przed nią swojego serca, to nie mogła stworzyć z nim domu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Giovanni siedział przy komputerze, kiedy Freja weszła do jego gabinetu. Zamiast plażowego stroju, miała na sobie dżinsy i marynarkę. Na jej palcu brakowało pierścionka. Była blada na twarzy.

– Coś się stało? – zapytał od razu.

– Ja… – Zamknęła drzwi.

Wyłączył tablet. Wszystko w nim ucichło.

– Postanowiłam wrócić do Nowego Jorku. Znalazłam lot za kilka godzin z Palermo.

– Chodzi o książkę? Everett będzie tu jutro z moim paszportem. Mieliśmy się zatrzymać w Paryżu.

– Nie… ja… – Potrząsnęła głową i powiedziała cicho: – Nie jestem w ciąży.

Dźwięk tych słów odbił się echem w głowie Giovanniego. Bolało, ale starał się nie ulegać emocjom.

– Oboje znamy moje ograniczenia.

Poza tym zaczęli uprawiać seks dopiero tydzień temu.

– Frejo – wyciągnął rękę, by ją uspokoić. – Nie ma pośpiechu. Mamy czas, by spróbować ponownie, znaleźć sposoby, by przechylić szanse na naszą korzyść.

– Pomyślałam, że jeśli znowu zajdę w ciążę, to będzie to oznaczało, że warto kontynuować nasze małżeństwo. – Wstała i zaczęła niespokojnie

przechadzać się po pokoju.

– Mówiłem ci, że nie powinniśmy nakładać na siebie takiej presji – powiedział stanowczo. – Zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

– A co, jeśli się nie uda? Jeśli to jedyny powód, dla którego pozostajemy w związku małżeńskim i nam się nie uda? – zapytała z rozpaczą w głosie. – Pomyśl o tym. Umawiałeś się ze mną, żeby mnie wybadać. Ożeniłeś się ze mną, bo byłam w ciąży. Powiedziałeś mi, że musimy pozostać w związku małżeńskim, dopóki nie przejmiesz kontroli nad swoją firmą. Jutro dostaniesz paszport i możesz wznowić swoje życie. Chcesz dzielić je ze mną? Powodowany złudną nadzieją na posiadanie dziecka?

– Frejo, nawet nie dajesz nam szansy. To niesprawiedliwe. Nie mogę tego zrobić na żądanie. Wiesz przecież.

– Nie chodzi o twoje fizyczne ograniczenia! Chodzi o bariery emocjonalne. Spytałam cię kilka miesięcy temu, czy mnie kochasz. Nadal mi nie odpowiedziałeś.

Śmierć raz zabrała mu miłość, a utrata dziecka zrobiła to ponownie. Próbował zachować to, co ich łączyło, w formie, w której potrafił sobie z tym poradzić. Dzięki temu nie paraliżował go strach przed zobowiązaniem i utratą.

A jeśli nie mógł dać jej dziecka? Nie zniósłby patrzenia na jej cierpienie.

– Myślę, że tak będzie najlepiej – powiedziała smutnym głosem. – Pójdę już.

Musiał jej na to pozwolić.

Prawda?

– Postradałeś zmysły? – oburzył się Everett, kiedy Giovanni powiedział mu, że Freja wczoraj wyjechała do Ameryki. – Przeszedłeś przez to

wszystko i jakby nigdy nic pozwoliłeś jej odejść?

– Jest wolną, niezależną kobietą.

– Podała jakiś powód?

– Nie twój interes.

– Zawsze jesteś taki gburowaty, kiedy się nie wyśpisz. – Everett wstał, żeby napić się szkockiej, chociaż nie było jeszcze południa. – W takim razie wracasz do pracy dla mnie?

– Nie – uciął. – Co się stanie, jeśli jej powiem, że ją kocham? Co się zmieni? Nic. Nadal będę sobą. Wciąż na tym wózku. Ona chce mieć dziecko, ja też, ale nie mam gwarancji, że to możliwe. Więc co ja jej oferuję, co nie jest… obietnicą bólu w przyszłości?

To właśnie nie pozwalało mu spać przez całą noc. Rozpacz. Kompletny brak nadziei. Nie mogli żyć długo i szczęśliwie. Nie było czegoś takiego.

– To nie mój interes – powiedział lakonicznie Everett. – Ale czego od niej oczekujesz? Przecież ona też nie daje ci żadnych gwarancji, że urodzi ci dziecko, prawda? Albo że sama nie zachoruje i nie będzie potrzebować opieki.

– Nie musi mi nic dawać. Chcę tylko, żeby była obecna w moim życiu. Wtedy wszystkie bóle i rozczarowania egzystencji są przynajmniej do zniesienia.

– Znowu nie chcę się mądrzyć – powiedział Everett z ironią – ale czy jest szansa, że ona czuje to samo?

Freja zatęskniła za Giovannim, zanim jeszcze wsiadła do samolotu do Nowego Jorku.

Przypominała sobie, że on jej nie kocha. Odejście było rozsądnym posunięciem, zanim związali się na poważnie.

To właśnie powiedziała Nelsowi, kiedy odebrał ją z lotniska i zapytał, co się stało.

Zabrał ją z powrotem do jej mieszkania, z którego korzystał, ponieważ był prześladowany przez prasę. Dzielili się butelką wina, a ona przekazała mu informacje o groźbie śmierci, zachowując tajemnicę Giovanniego, i przeprosiła go, że go wykorzystała.

– Ja ciebie też w pewien sposób wykorzystywałem. Ale… muszę to powiedzieć. Ty możesz mieć mężczyznę, którego chcesz, Frejo. Ja nie mogę. Więc dlaczego to marnujesz?

Nie miała dobrej odpowiedzi. Ze strachu? Braku zaufania?

Jej myśli kręciły się w kółko i w desperackiej próbie odwrócenia uwagi zgodziła się na odczytanie wcześniejszego egzemplarza swojej książki w malutkiej księgarni na końcu miasta. Zamieścili kilka plakatów i wstawiła informację na swoich kontach w mediach społecznościowych, ale było to tak dyskretne wydarzenie, że nawet się nie przebrała. Miała na sobie brązowe spodnie w kratę, botki i szałwiowo-zielony sweter z rękawami opadającymi na dłonie. Wybłagała Nelsa, żeby z nią poszedł, pewna, że nikt się nie pojawi.

Gdy dotarli na miejsce, sala była już zapełniona ludźmi, a personel gorączkowo kradł stołki z pobliskiej kawiarni i donosił krzesła z czyjegoś biura.

– Oni wszyscy nie są tu dla mnie – powiedziała Freja do Nelsa. – Wszyscy trzymają książki mojego ojca.

– Ale nadal to miłe, że przyszli – pokrzepił ją.

Zmusiła się do uśmiechu, mimo że w tym tłumie czuła się bardzo… samotna.

Przedstawiono ją. Freja uśmiechnęła się szerzej do tłumu i zaczęła czytać własne słowa:

– Niektórzy postrzegają życie jako bitwę lub przygodę, gdzie walczy się o pokonanie przeciwności w nadziei na ekscytujące zwycięstwo. Niektórzy widzą w nim ogród, w którym odsiewasz to, co nie działa, i pielęgnujesz to, co ci służy. Mój ojciec postrzegał życie jako podróż. Podróżowanie było jego życiem i tym samym moim. Ja jednak zawsze postrzegałam siebie jako pasażera. Nie decydowałam, dokąd idziemy, ale nie przeszkadzało mi to. Kiedy jesteś z kimś, kogo kochasz, nie ma znaczenia, dokąd idziesz ani ile czasu zajmie dotarcie tam. – Zawahała się lekko, zapomniawszy, że to napisała. Odchrząknęła i kontynuowała: – Papa był moim stałym elementem, pozostałe związki w moim życiu były przejściowe. Kiedy zmarł tak niespodziewanie, byłam zdruzgotana, ale część mnie zaakceptowała stratę jako normalną. Nikt nie jest wieczny. W końcu musisz się ze wszystkimi pożegnać.

Musisz? Uderzyło ją, że to zrobiła. Odepchnęła Giovanniego. Nie wierzyła, że istnieje coś takiego jak wspólne budowanie życia. Tak, mieli problemy, które trzeba było przezwyciężyć, ale nie tylko w jego gestii leżało przekonanie jej, że mają przyszłość. Mogła dokonać takiego wyboru i sama też się starać…

– Więc wiedziałam… – Jej głos drżał. Ogarniały ją emocje. – W głębi serca wiedziałam… – Zaczęła się trząść. Nie mogła dalej czytać. Dlaczego pozwoliła mu odejść? Chciała iść do niego właśnie teraz. – Że kiedy jesteś z kimś, kogo kochasz…

– Frejo. – Nels dotknął jej ramienia i skinął głową na piętro niżej.

Giovanni był w przejściu między stosami książek. Wszyscy wyciągali szyje, żeby zobaczyć, na czym skupiła swoją uwagę. Patrzył prosto na nią. Dotknął ust opuszkami palców i posłał jej całusa.

Cały tłum westchnął.

Roześmiała się ze łzami w oczach.

– Zejdę na dół — szepnął Nels, ściskając ją za ramię. – Dasz radę.

– Nie spodziewałam się, że mój mąż tu będzie. – Pociągnęła nosem, wzięła głęboki oddech i powiedziała: – Ale tak się cieszę, że tu jest.

Wróciła do miejsca, w którym skończyła.

– W głębi serca wiedziałam, że nie będę w Korei Północnej na zawsze. Że moja podróż kiedyś będzie kontynuowana…

Freja utknęła w kawiarni na wiele godzin. Kiedy czytała, panowała idealna cisza.

Gdy skończyła, po długiej rundzie oklasków ludzie chcieli zrobić sobie zdjęcia i dostać jej autografy.

– Przepraszam – powiedziała, gdy tłum w końcu się przerzedził i mogła zejść do Giovanniego.

– Dlaczego? Pracowałaś. Twój narzeczony dotrzymał mi towarzystwa.

– Freja i ja nie… – Nels zaczerwienił się i zaczął się jąkać.

– Spokojnie, to był żart – zapewnił go Giovanni, podając mu swoją wizytówkę. – Zadzwoń do mnie jutro, porozmawiamy o interesach.

– Frejo, byłaś wspaniała – powiedział z zachwytem, kiedy zostali sami.

Lekko zbladł, gdy zapytała:

– Dlaczego tu jesteś?

– Żeby cię zobaczyć. Czy mogę postawić ci obiad?

– Nie jestem głodna. Przydałby mi się jednak mocny drink – zażartowała.

– W mieszkaniu jest szampan.

– Chcesz, żebym wróciła z tobą do domu?

– Tak, właśnie tego chcę.

– *Bidduzza*, jestem z ciebie bardzo dumny – powiedział Giovanni, wchodząc do penthausu.

– Mimo tego że opuściłam Sycylię w taki sposób? Wiesz, miałam trochę czasu, żeby pomyśleć…

– Chodź tu. Chcę ci coś powiedzieć. Podjechał bliżej do sofy i przeniósł się na nią. Freja usiadła obok niego. Skierował się w jej stronę i wziął ją za rękę.

– Stefana i mnie dzieliło tylko trzynaście miesięcy. Z tego powodu prawie wszystko robiliśmy razem. Kiedy skończył piętnaście lat, dostał pierwszą prawdziwą pracę. Była to letnia posada studencka i przysięgał, że nie jest lepsza od mojego zajęcia, jednak moje obowiązki ograniczały się do pielenia chwastów i zajmowania się dziećmi sąsiadów, by zarobić na marne kieszonkowe. Zazdrość, którą czułem tamtego lata, prawie pożarła mnie żywcem. Byłem podekscytowany następnym rokiem, kiedy przypuszczałem, że będziemy razem uczyć szermierki.

Zobaczyła cienie zbliżające się do jego oczu.

– Odziedziczył wiele po matce. Była taka żywiołowa jak on. Zabawna. Dostał jej czarne kręcone włosy i spiczasty podbródek. Ja mam oczy i szczękę naszego ojca. Papa był bardziej ostrożnym człowiekiem. Zawsze ważył słowa i nie zdradzał zbyt wiele na swój temat. Kiedyś żałowałem, że nie jestem bardziej jak Stefano. Nie miał nic przeciwko dzieleniu się swoimi przemyśleniami i nigdy nie pozwolił, by ciężar świata spoczął na nim. Umiał się bawić. A dziewczyny? Och, kochały go.

– Ty też dobrze sobie radzisz z kobietami – zauważyła.

– Ale jedyna dama, która się liczy, zakochała się najpierw w nim – uśmiechnął się.

– Bardzo go kochałeś.

– Kochałem ich wszystkich tak bardzo, że nie wiedziałem, jak ja to przeżyję, gdy obudziłem się po wypadku. – Jego oczy zrobiły się mokre. Nie ukrywał żadnych trudnych emocji, które dziś w nim szalały. – Nigdy nie czułem się taki samotny.

– Przykro mi – szepnęła.

Złapał ją za rękę i powiedział:

– Kiedy zdałem sobie sprawę, że wypadek był umyślny… Musiałem coś zrobić. To był sposób na uniknięcie myśli o tym, jak puste było moje życie. A potem, pewnego dnia, pojawiłaś się ty, iskierka złota w tym całym bagnie. Ale to było skomplikowane.

– Wiem – mruknęła.

– Kiedy pojawiła się szansa na dziecko… Od dawna nie pozwalałem sobie na miłość, a zacząłem ją czuć i rozpoznawać. Nigdy w życiu nie pragnąłem niczego bardziej niż posiadania z tobą rodziny. Widziałem to tak wyraźnie, że mogłem tego posmakować. A potem to zniknęło.

Otarł łzę z jej policzka.

– Wtedy znowu zamknąłem się w sobie. Naprawdę trudno mi to powiedzieć. Przyznać, że cię kocham i pragnę twojej miłości. Jestem przerażony tym, jak bardzo może mnie boleć, jeślibym cię stracił. Ale chcę cię w moim życiu, Frejo. Potrzebuję cię.

– Ja też tego chcę – przyznała niepewnie. – Ja też cię kocham. Przepraszam, że wyjechałam. Żałowałam od razu, kiedy postawiłam stopę na lotnisku.

– Cóż, to cię nauczy. – Wziął ją na kolana. – Nie rób tego ponownie. – Roześmiali się.

Sześć miesięcy później…

– Wszystko wygląda zupełnie normalnie, z wyjątkiem…

Ich uśmiechy zamarły. Giovanni ścisnął mocniej jej dłoń.

– Co jest nie tak?

– Nic. Sami zobaczcie. – Technik wskazał na ekran, po czym pokazał inne miejsce na ekranie, licząc: – Raz, dwa. Bliźnięta!

– Ale… – Freja urwała, oniemiała.

Mieli szczęście. Ich identyczne bliźniaczki urodziły się w klinice na Sycylii, zdrowe i silne. Kilka dni później wszyscy razem wrócili do domu. Byli rodziną.

EPILOG

W jego paszporcie widniało imię Benjamin Everhart. Był fałszywy, ale dobrze zrobiony. Straż graniczna zobaczyła małą furgonetkę turystów i tylko pobieżnie rzuciła okiem.

Kilka dni później van wjechał do wioski. Zostali zameldowani w hotelu zatwierdzonym dla obcokrajowców.

Everett dwukrotnie sprawdził, czy ma powieść w kieszeni marynarki, po czym zszedł na dół z garścią orzeszków w dłoni.

Rzeczy, które był w stanie zrobić dla przyjaciela…

Wsadził orzeszki do ust. Zaczął się dusić, z trudem łapał powietrze. Stracił przytomność, zanim dotarł do wyznaczonego stolika w restauracji.

Obudził się w klinice pod kroplówką, z wciąż drapiącym gardłem. Urzędnik stał z boku, podczas gdy pielęgniarka sprawdzała mu puls. Kobieta zniknęła, a Everett dał znak urzędnikowi, że chce wyjąć książkę z marynarki.

To był brytyjski thriller szpiegowski. Urzędnik przerzucił strony, zatrzymując się, by sprawdzić zdjęcie, którego Everett użył jako zakładki. Była to fotografia przedstawiająca Giovanniego trzymającego obie córki. Louisa próbowała zjeść guzik jego koszuli. Teresa miała jedną małą piąstkę wplątaną we włosy Freji, która kucała przy wózku inwalidzkim męża.

To był trudny moment. Everett wstrzymał oddech, zastanawiając się, czy urzędnik ją rozpozna, ale zerknął tylko na pusty tył, po czym wepchnął zdjęcie z powrotem między strony. Wręczył książkę Everettowi.

Everett położył zdjęcie na bocznym stoliku i udawał, że czyta.

Dwadzieścia minut później wszedł lekarz, dał mu zastrzyk i wypisał go ze szpitala. Everett, wychodząc, pozornie niechcący zostawił zdjęcie.

Następnego ranka, gdy mieli wejść na pokład furgonetki, ten sam urzędnik odciągnął go na bok.

Cholera.

To nigdy nie był dobry znak, ale Everett zachował kamienny wyraz twarzy.

Koreańska kobieta zaoferowała mu małą paczkę i jedwabną apaszkę z wyhaftowanymi kwiatami wiśni. Szalik był delikatny i wydawał się cenny. Kobieta wspomniała, że ma on chronić nim swoje wciąż obolałe gardło.

Zrozumiał wiadomość i włożył go na szyję, kłaniając się.

Urzędnik obejrzał zapakowaną herbatę, powąchał ją i pozwolił mu wsiąść do autobusu.

Kiedy dał Freji szalik, zapłakana wtuliła się w materiał. Tym razem Giovanni nie zbeształ go za wtrącanie się w ich sprawy.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
EPILOG